11241
II

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

Tarnowskie 9te Grudnia 1855.

Moje Drogie Helcie! Przed niedawnem
dniami pisałem do Was i donosiłem
że jestem trochę niespokojny; bojące się zabyście
się mną niepotrzebnie, donosiłem w krótkiem liście
wyprawionem list do Tarnowskich a w nim
kwiterunek do siebie; ad presens dni
mam ciągle ten dziwny ból o którym
pisałem; nie jest to ból nowy
ale znowu; przytem zupełnie jestem
zdrowy, gorączki żadnej, apetyt jak zawsze
Jak w Krzeszowicach tak to mi lepiej, ale jak
się tylko ruszę to się ból wznawia;
Dzisiaj Rafael tamy wraz do Tarnopola
mnie dobrowo spowiedzieli; list wczoraj

i napisał mi. Lekarstwo na piersi, bo powiada że ten kto pobożnie i przezwiebienia
Powiem się tuchy w ręce i dziś mi lepiej
ale mnie Ksiądz nie pozwala wstawać
póki mi zupełnie dobrze nie będzie.
Nietrudno jednak się mnie bo ja sama widzę
że niemam nic złego; tu wszystko do Zdrowia
: mnie a spowiedzi też będę. — bo dzień
przyjęcia na pewny i radzimy spodziewamy
się obiecanego z listu od siebie ale nadzwyczaj
Tak jestem niespokojna o zdrowie Mo:
: kochanego Tatka, ostatni list wasz datowany
26. Listopada, dziś już 9. Grudnia, a ja
się niemogę doczekać listu który obiecujesz
w pacierz dać po ostatniem kapłanie. Nie
: przeczuwa gestu: to znak Tatko wiesz pojąć

jak mnie to niepokoi i co mi po głowie
się snuje, dopowiedzieć nie chcę tak
drogiej bardzo: że gorzej niejaka bo zawsze
w pewne dni go my prawie codziennie odwiedzamy
Mówi w Fizbie bez pisku do siebie rzeby mnie
rozpoznał i mowie zdrowie. Ale je gdzie
i nareszcie a może mi niebawem dziś przy-
niosą list od Was. Daj Boże rzeby
tak był, zawsze bym zdrowszy był. Skończę
bo mi moje biegnie przy pisaniu a
że nie mogę dłużej pisać. Bądź zdrowa
w całej od nas obojga oraz bliskich Rodziców, pozdrów domowych i siebie
ściskamy serdecznie, niepokoimy się
nieco trochę przydługo, ale kto się w dziecku
nudzi i bawi, ten niemoże być w dorosłym
humorze.

w całej duszy Kochający Cię Ludwik
Wander

Pozdrów z Marcelkiem rzeby pisał niemiecki Wilda, bo mnie ciekawi
przyszłość Marcelka, czy rzeby się rzeby mi wracała a Dziunia Lucyny

Mojéj kochanéj Halci.

Wiedeń 27° Listopada 1859.

Moja droga Walcia!

Przepraszam cię bardzo, żem ci zaraz na list twój nie odpisał, ale ten tydzień był dla mnie ciężkim. Rafał przez kilka dni był znowu bardzo niespokojny nawet w łóżku leżał; a przytem taki zły czas zakrawający śnieżny: już to ja zawsze o Listopadzie jestem do umarcia a Listopad we Wiedniu jeszcze mi się przykrzejszym wydaje jak gdzie indziej. Dziękuję Wam serdecznie za troskliwość o zdrowie Rafała; ale niestety nie Wam pocieszającego mi coś odpisać. Wiej chciałbym się mu lepiej niejest jak kiedy wyjeżdżał z domu a było mu nawet gorzej: jak ciocia Ortenda tak bardzo mu zaszkodziła, żeśmy stanęli ciemprędzej zmienić miejsce: Wiesbaden, (gdzieśmy cztéry tygodnie bawili) trochę to nie naprawiło, ale jest całkiem niewypędzeń. Przyjechawszy do Wiednia rozpoczął kurację homeopatyczną, bo go już allopaci zrazili trzechmiesięcznem wstrzymywaniem kilkakrotnie powtórzonego po tej kuracyi, ale jak dotąd pobytem nie jest zmieniony. Ale o powrocie do Domu ani myśleć i przyrzec Wam się, że niemi tak prędko nawet do tego odważy

Julka zimowych miesięcy tu zabawimy, gdzie potężny
przecie wśród najlepszych lekarzy: z wiosną wrócimy
do domu, a w lecie pewnie znowu kąpiele, gdzie
do Kapuel jechać, bo już o tem teraz przebąkiwać
zaczynają. Oto są nasze projekta na przyszłość.
Jadąc do domu trafimy już pewnie w Medyce
na chrzciny, wtedy ich Hela? Dzięki Bogu
że Wam dobrze na świecie i przy pomocy Bożej
coraz lepiej będzie. Pisała mi Paulinka że twój
Miecio wybiera się do Wenecyi i że Mama przez
ten czas będzie bawić w Medyce. Jeżeli ten projekt
rzeczywiście przyjdzie do skutku, to nam droga
do Wenecyi na Wiedeń. Ale wobec go już i niewiedzieć
teraz, byśmy się nigdzie nie wybierali, nawet na krótko.
Od Miecia ostatni list miałam w Wiesbadenie
i to pisany 20ego Września: od tego czasu ani słowa
pisałam do niego przez parę tygodni ani
mnie nie przecie odpisze. Wam że nie będę w Kłos
na Świętach i mimo tego że go się na Nowy
Rok spodziewają, do Krakowa i to na dłuższy
czas. Ciekawa jestem jak sobie Miecio teraz po-
stąpi, kiedy już po ślubie Julki. Ja i zawsze na

to odpowiem. Przyjdzie do Krakowa, będzie o Paulinkę usilnie konkurował, a potem się z nim ożeni. Mnie się zdaje że nie tylko my familia ale wszyscy którzy ich znają, tak się z tą myślą obeznają i do tego przygotowani, że się nawet nikt nie zadziwi. Bo, moja Wolina kochana, teraz kiedy już jesteś mężatką, przyznaj sama, czy można temu teraz wierzyć, żeby taka platoniczna miłość mogła trwać całe życie. Ja w to ani jeden włos nie wierzyłam i dla tego uważam to za pozorną za rzecz skończoną. Czy mamy się tem cieszyć, czy smucić, przyszłość to pokaże. ——

Biż ci z Wiednia napiszę. Mamy prywatne pomieszkanie: Państwo Miedrzewscy którzy tu mieszkają i mają śliczny apartament, odnajęli nam trzy pokoje, z czego bardzo jesteśmy kontenci bo w hotelu mamy takie pomieszkanie jakie nam jest potrzebne na tak krótki czas, a spokojniejsza że niemiszy obcemi, bo w razie potrzeby jest jakaś pomoc, a ona jak wiesz taka arcyguma. Jadamy u Mamy, ustrój mamy wzorowy, słowem urządziliśmy się tak ściśle nas pobyt na Wiedniu, o ile to być może jak najmniej kosztować. Najmilsza moja rozrywka

jest dosyć, na którą uważam jak można najściślej, resztę wieczorów przepędzamy u Mamy albo u Państwa Mieszczeńskich gdzie jest prawie zawsze partyja i zasiadam z poważnemi osobami do wieczka. U Polaków są tu tylko same panienki osoby a najwięcej damy, albo uważam się nie dziwiąc. Ubogich jest Kilkunastu. Do siebie niemam nikogo stosownego do towarzystwa, to też jak rad wyjadę przybiorę na pewnie z dziesięć lat na powadze. Ale nie myślę o to bylebym Rafał odrazu rad wyjechał, to wtenczas nie mam dalej zabawie. Moi Drodzy piszcie do nas często i dowodzie o sobie i co nowego o naszych. Czy byli u Was Pomerowie 18go, ja pisałam do Genui w tych dniach. Bardzo mi żal że żadny niebyli w domu, podczas ich bytności w naszych stronach niemam przeznaczenia, niebędziemy u siebie byli. Bądźcie zdrowi Kochani moi, pisz Mamo coraz serdecznie i pobacz się Waszemu sercu i przyjaźni

Kochająca Was szczerze Siostra

Wkrótce [illegible]

Nr 1.)

Szpiczka 24te Maja 1860. 5

Odp. 28/5 860 w Medyn

Moja Kochana Halcia!

Z bolem serca muszę Wam donieść, że pomimo najszczerszej chęci, muszę się wyrzec przyjemności trzymania do chrztu Waszego Kochanego Malca. Do ostatniej chwili to jest do dnia dzisiejszego myślałam że będę mogła usunąć wszelkie przeszkody i być czynnym świadkiem tej familijnej uroczystości, tem czasem zamiast dziś wyjechać z Damą tylko dziś musze u siebie przyjmować zarządcę gości, dwóch posesorów, adwokata, i dwóch kupców na Szpiczce, to jest: właśnie interes dla którego muszę zostać w domu. Bardzo jest wiele amatorów na Szpiczkę, i ciągle przyjeżdżają o nią kontraktować; a że mamy ją na sprzedaż od chwili, jak Bajat zdecydował się mieszkać w Berezowcu, więc trzeba korzystać z tej konkurencyi i póki się, a do korzystania ją sprzedać, chodzi o dużo interes

Masz więc jakiś czas zostać w domu, i w takim razie tylko wyjadę, jeżeli mi dadzą znać z Krakowa kiedy ślub Marcia, ale dotąd ani słowka stamtąd nieodebrałam, co mnie bardzo niepokoi; mniemam tylko że Marcio koło 10tego wyjechał z Komorowa i nic więcej. Nie godzi się: dopowiedz tak nic napisał i nas: czy dwojgu swoim milczeniem. Jeżeli o mnie o mnie, o terminie ślubu to mi napiszcie zaraz, proszę Was bardzo Radalym widzieć kiedy bede mogła z domu wyjechać, bo jak się dowiem o terminie ślubu, to wszystko porzucę i pojadę, bo mi jakby nie przystoi było gdybym nieprzyjechała. Prosto z Krakowa pojadę do Radzeta, który wcześniej albo dnia mógł wyjechać z Wiednia do Paryża. Postaram się temu starającego siły wiedzieć sam. Często miewam od niego listy: dzięki Bogu sam się do tego przyznaje że stan jego zdrowia poprawił się po tem

Mieszkanie które teraz zajmuję. Może Bóg
da że po odbytych kąpielach będziemy mogli
wrócić do domu. Mój list zastanie u Was
pewnie zebrane liczne Kółko familijne
powitanie wszystkich najserdeczniej
a odpowiedź Waszych Mam zaraz w całości
czy Krakowska Mama odebrała mój list
który do niej przed tygodniem napisałam;
proszę o taką odpowiedź, radabym bardzo
żeby jej list zastał mnie jeszcze w domu
żebym się mogła podług niego uregulować
z moimi interesami. W dzień Zielonych
Świątek myślę o zarem będę z Wami
Oby Bóg Wam dał wszystko dobre a mianowicie
pociechę z Waszego syna którego niedługo
odemnie zabiorą do Szwecyi a sami przyjmijcie
najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia
od kochającej Was Siostry
Wincentostwa

Stawce 28° Maja 1860. 7

№ 2

Ann. 31 Maja 860. [illegible]

Moja Kochana Halcia!

Niewiedząc gdzie Micia szukać a przypuszczając że jest u Was na chrzcinach Waszego Malca, pisze do niebie moja droga z prozbą zeby s nim ten list dała przeczytać albo odesłała tam gdzie on się teraz znajduje. Interes jest następujący przed dwoma dniami sprzedałam Kapinzbe sprzedałam korzystnie bo wzięłam za nia 600 Rbl. mniej jak Rafał dał za nia. Ale że do skończenia interesu i odebrania pieniędzy potrzeba jest od Rafała plenipotencyja, napisałam mu do niego przedwczoraj, zeby mi takowa przysłał. Wyrachowałam sobie, że przedtej z Domu nie będę mogła wyjechać, jak za dwa tygodnie, chciałabym zeby Micio o tym wiedział, bo jeżeli terminu ślubu nie jest jeszcze oznaczony to może od kedy o tym wiedział, zeby się podług tego regulował. Pisze to dla tego gdyż pewna jestem, że prawnie bardzo zeby mu bylo na jego ślubie, a jak widzicie mam teraz ręce związane, gdyż to jest interes na wielej

wagi, i który uznaga mojej tu bytności.
Jak tylko będę mogła najprędzej wyjadę
z domu, gdyż mi już bardzo tęskno za Rafałem
i pragnę go jak najprędzej zobaczyć.
Moja droga Halcia, odpisz mi zaraz i donieś
co się dzieje i co wiesz: wprawdzie to już wiadome
jak bytam w Krakowie i od tego czasu
ani słówka ani od Mścia, ani od Paulinki
niemałam. Donieś mi tylko kto był u Was
i jak się odbyły [illegible] Wczoraj Wotrzęp
Jasna, jeżeli mi odpiszesz zaraz, to twój list
zastanie mnie jeszcze w domu. Jestem w Nawrze
gdzie przepędzam Zielone Święta: Helenka ka-
zała się najserdeczniej uściskać i iesze
się upomina Kiedyś twoją Anię zaprosić
sąsiadka i obiecuje się nagrać Bądź zdrowa
moja droga Halcia zasyłam Wam wszystko
tego serdecznie

Kochająca Was szczerze Siostra
Wikentowska

B

Kopiawka 1° Czerwca 1860.

odp. 4/6 860

odp. 4/6 860. - pow. 1050 fl. R.

Moja Kochana Halcia!

Przedwczoraj odebrałam w Krakowie depeszę telegraficzną od Was w której mi donosicie że ślub Marcia 2° b.m. uniemożliwiony dziś wróciwszy do domu zastałam depeszę z 30 r.m. od Marcia ze Lwowa, że ślub nowym odłożony o kilka dni i że mnie jeszcze raz telegraficznie uwiadamia. Jak Kochana sobie wyperswadowałam już sobie i oswoiłam się z tą myślą, że na tym ślubie niebędzie, gdyż jak Wam to już pisałam w ostatnim liście, rozpoczęłam interes o sprzedaż Kopiawki i gdyby się ten interes uskutecznił, miałaby się z Jasia wynieść, a tradycji silny on bardzo ślubu jeszcze odłożyli i na mnie czekał. Oczywiście mnie to przykro, ale myślę to pierwszy raz. Ale myślę mi Halcia czego oni do mnie nie napisali dotąd?

Czy jedziecie choć Wy do Krakowa. Moi
drodzy, jeżeli tylko możecie to jedźcie, bo
by Mieciowi bardzo było przykro, gdyby
jeszcze i Wy niebyli na jego ślubie.
Gdyby on było mieszkanie umeblowane, niebyłaby
rozpoczynała tego interesu, który mi teraz
ręce związał. Bardzo mi żal za Stajniarka
ale cóż mi tam robić? Rafał niema
mieszkań w Stajniarce, Matka jego utrzy-
muje się dom w Stajniarce jest potrzebny
jego chorobę, a mieszkając tu, utrzymywałby
tamten dom żeby stał pustka, a wypuszczając
w przeciwnym niemnie procenta od kapitału
to już lepiej sprzedać i dobrze sprzedać
tak jak ja to [illegible]48000 za mieś w której
jest 400 morgów roli i za którą dałbym
42000 Wszyscy powiadają że dobrze
robię interes, a jeszcze i to trzeba dodać
że nikt mi przez rok w domu mieszkać

Moi Kochani piszę ten list zostanie Was
jeszcze w domu, odeszliście mi razem te 10 złr
które Mama u Was do mnie zostawiła
Ja piszę parę tygodni muszę tu zabawić
a więc mi będą potrzebne
A to zdaje będzie zdrowia życzkam Was
serdecznie wraz z Waszym tatusiem a Kochaj
cie mnie tak jak ja Was Kochamy

W Konystantynowie

Wiernie mi odpowiedz na trzy listy.

odp. z Medyki 16/11 86 j. pap. marg. Dziś
jest. z Jatoryn. marc.

15/10. 86 j. 10

Ja Wam Obrzyju Kochani Mieszkanie przy-
: syłam najserdeczniejsze uściśnienia i powi-
: tania: do Hali wprost tym razem
nie piszę, gdyż myślę, że nie jest w tej
chwili w możności czytania i pisania listów
Daj Boże żeby się tu nowa przeprawa
szczęśliwie odbyła i oczekuję z wyprawienia
listów od Was. Mama musi być w Medyce
odbiera ode mnie paczki od nas: boję się bardzo
żeby się Mama do nas niemogła wydostać
wtenczas, kiedy mnie w domu niebędzie,
bo mamy obawiać się nas Kochana Mama
odwiedzi, po szczęśliwie odbytej słabości
Hali. Ja zaraz po Imieninach Pańskich (24e Stycz.)
wyjeżdżam do Krowicowa, Stamtąd już tej po-
dróży niemogę uskutkać, bo i tak boję się
że w najgorszy czas wybiorę się z domu
ale tysiące przeszkód niedozwoliły mi dotąd
odbyć tej podróży. Zatrzymuję Mamę dlatego
w Medyce; ja wracam do domu koło 10e p.m.

Ale nie śmiemy się jeszcze spodziewać, żeby Mama spoczęła trochę swój wyjazd z Medyki, a tymsamym była u nas dopiero w połowie Listopada Przyrzekłeś mi Kochanie swoję fotografię, bo nie Was bardzo w moim Albumie brakuje; a osobno prosze o fotografię Micia o którem się moja Zosia z Tobie mile wspomina. Bądź zdrowy ściskam Was serdecznie, wraz z Jasiem i nowonarodzonem który już do mnie jako do przyszłej chrzestnej Matki należy

Kochający Was

W Chorytowska

"nie trzeba go przez bo jest i tak
go wszyscy znają". - Zatęż nie a-
powiem - ale jeśli by chciał
za vox ~~vox~~ populi gł[osowa]ć - powiadają
że za rok galgen ich -
Proszę przyjąć wie twój fak-
tor Klein pozdrowienia Pani
Kornetowskiej -
Ci ci napiszę - ale! ot że zowu
nie mój jeden wiersz - wybacz -
wiesz sam, jak mówi Goethe ci
wat, nawet ze Villa Vonda
bo ci w spisie Villi ~~zro~~ zbudowany -
Mamy kort Krakowski - wcale
niebrzydki - na błoniach regularnie
bywamy - jeśli zabawia

Spakujcie ci w jéy drodze
Cerowatka, kapeć tuba —
Niedy mi ci robacy kochany
moj Mieczysławie — Bóżem chorował
mi dyspozycyé — nieroponi ręy
• Stachuk —
Całuję ci ręy serdecznie moj kochany
Swojemu tuzi mowi ci kochany

Pani Heleny rączki całuję —
Wielmożnemu Panu Janowi
Pawli Kowalskiemu mojemu
uszanowanie —

Lwów 30ce Czerwca 1862

Kochana Helcia!

Przez pomyłkę dokument który miała Mama wziąść z sobą, żeby go podpisała został tutaj, i Dziś znalezłszy go między papierami Włodzimierza: przysłałem Wam bandero ieżdżę do niego a Was upominam: potrzebuję go bardzo i prośbę żeby go podpisała i przysłała pod moim adresem do Zerezowicz. Dalej jutro wyjeżdżamy. Dlatego pisać niemogę, bo bandero mało mam czasu i kłaniam przesyłając Wam Obojgu najserdeczniejsze uściśnienia i pozdrowienia

Kochająca Was Siostra

Wł Chorzytowska

Berezowica 18ᵉ Kwietnia 1866

13

Kochana moja Helcia! Widzę, że Ci już zupełnie o mnie zapomniały, nie do mnie napisałaś, a nawet na moje listy nieodpowiadasz. a ja tu tęsknię za Wami i wyglądam z upragnieniem chwili kiedy Was powitam i uściskam. Dochodzą mnie wieści z pierwszych dni Maja, przyjeżdżasz do Radziwiłłowa ale mnie się tym wieściom niechcesz dać i widzę bo mnie już tyle razy zawiodły. Dochodzą mnie także wieści, że na Helcia oczekują, być zatem może czas ten już bardzo niedługo i w to wierzę, bo jakże by mogło być inaczej; ale martwi mię, że słyszę, że Wam podobno Olesia zdrowie niedopisuje, i to mnie bardzo niepokoi. Radabym o tém wszystkiem wiedzieć z pewnością, ale pomimo tego listu od Was doczekać się niemogę: to niepoczciwie i niekoleżeńsko z waszej strony. Kiedy Wam dobrze razem, to tém bardziej myślcie o tych którym źle i smutno na świecie a tem samem o mnie biednej samotnicy, która potrzebuje bardzo usłyszeć czasem pociechy słowko pociechy i dowodu że się jeszcze pocieszę serca, które

mnie kochają, i o mnie nie zapomniają. Ty mnie
mnie droga Helenie z doświadczenia o to jest bój
samiej kobiecie na świecie, ale ty miałaś przy sobie
dzieci które a byłaś osłoda w twoim smutku i za
nieszczęścia, a ja mieszkam, nikogo, nikogo.
Pragnęłam bardzo przyjechać Święta z Mamą
w Radziszowie, ale to tak mnie za daleko i kosztowna
podróż, wolałam się mieć z nim widzieniu aż
do przyjazdu Waszego, żeby za jednym zachodem
odwiedzić Was, Mamę i biednego Rafała.
Dla tego napisałam mu biedy z prośbą przy
jeżdżanie do Radziszowa, a ja się tak uradzę, żeby
w krótce do Was przyjechała. Święta przepędziłam
w Tenczynku, gdzie były takie Julinowie i Kazi-
mierz Dz: wszyscy oni Mayci zdrowi, Władzimierzowie
Stanisi dziecko, Julinowa Ojca, Kazimierza żonę
ja jedna między nimi byłam, która nie stawiłam
na pokój tego nikogo, ale pomimo tego mi
wszystkim jestem Moi został w domu, a ja mieszkam
nikogo, i dla tego jam biedniejsza i smutniejsza
od nich. U nas tu w Krakowie bieda niesłychana
między biednymi głód i nędza, a między szlachtą

drugi, bam Nowictwo i wiele przy tem nedzy moralnej
Niemodzna sie nam to obojetnym wobec patrzyć
upadamy pod wzgledem wiary, egoizmu
i obojetności dla bliźniego coraz wiekszem i dla tego
trudno sie będzie dzwignąć z tego upadku.
Ja wiem ze ja tak wszystko czarno widze,
ale mnie to wszystko boli i martwi, i widze że
teraz gorzej stoimy jak Niedy Polowie.
Mnie będzie teraz tak siebie, że jest jej bardzo
mała liczba tych, z którymi mogę mówić otwarcie
i szczerze, którzy mnie rozumieją, dla tego coraz
więcej zasklepiam się jak ślimak w swojej
skorupie, ale mi z tem też bardzo.
Wy należycie do tych którzy mnie prawie rozu-
mieją, dla tego mi tak jakoś widzieć się z Wami
przytulić się do serc Waszych i rozpłakać się przy Was
Moja Helcia Kochana, gdyby to niezrobiło
wielkiego ambarasu, to bym Cię prosiła żebyś
mi kupiła w przejeździe tędy przez Wiedeń
albo Dresno baweru czarnego na suknię; ja Polo
wych na nic nie mam wcale, a nawet od roku
nie sprawiałam sobie jakiejś sukienki tylko czarne

Twas potrzebna mi jest Komisyonce jedna sukienka na lato, a tu u nas barege i drogie i w złych gatunkach: prosze Cię więc Kuzynie mi w jakiej lepszym gatunku, tylko się niedrogi: jeżeli będzie podwójnej szerokości tak, że dosyć będzie dawać spodnicę, nie całej długości, to Kupi 12 łokci jeżeli pojedynczej szerokości to dwa razy tyle. Dowiedz się, czem obiadają, takie barezowe sukienki w Obertach będą wiedzieć; jeżeli galbankami to trzeba wziąść o 4 łokcie podwójnej szerokości więcej, więc 16 łokci; a jeżeli byś wiedział co innego modnego, a stosownego do barezowej sukienki do obrania, to Kupi zamiast barege: epatekam się, w tem na Cielce zupełnie, gdyż niewiem co i jak nowa. Kupiwszy wyprawię zaraz posłańca do Berezowicy. Wiem że się w głowinie postrzałem, ale to Ci nic nieprzeszkodzi; daj Boże się Niedyś za to odstarzyć, a należytość ~~za to~~ oddam za wiadomem, albo odeszle, jeżeli się, to prędko wiedzieć niebędzie: ale ja mam w Bogu nadzieję że to wszystko zostanie z temczasem przyjaźń Nasz Wasz do mego serca wraz z dziećmi

Uściskaiąc Was Siostra

W. Gg

A wąsiście do domu Kuzynie przez wakacye wszystko

Medyka 15go Listopada 1866. 15

otrzymał. 17/11

Moja Droga Helcia!

Dziś tydzień jak twój list odebrałam i dziś dopiero zabieram się odpisać Ci na niego: nie dziwuj się temu i niebierz mi tego za złe, ale widzi mi moja Helcia, że dobrze takowej napisać dziś list do obojętnej mi osoby, jak do tych, których kocham i w których mam się znajdę współczucie. Dziwna to rzecz, ale tak jest w istocie: pochodzi to zapewne z tej przyczyny że chcąc być wcześnie, musiałabym wypowiedzieć z głębi serca wszystko co boli i dobrze, a dziś jestem w tak usposobieniu, iż sobie samej nie mogę zdać dokładnie sprawy z moich myśli i czuć: wiem tylko że mi smutno i źle w sercu, mam rękę zobolałą i rozdrażnioną nerwowo do najwyższego stopnia, czuję to aż nadto dobrze że wchodzę w inne lata, a rany dawniejszego przeszłego, niezagojone i boli bardzo, nie mam siły zastanowić się nad przyszłością, bo wszystko w moich oczach ciemne, niejasne, niepewne, o tem samem jakbyś z Wami

Moja Halcia Kochana, znając moie
sobie samo moie, ten niedostatek obaw tego, co ten
sercu moiemu drogie: o moiem zdrowiu tyle ci powiem,
że dobrym stanie mieszkam: chociaż zazwyczaj
jak lepiej wyglądać, ale mi bolk bardzo często dolicha
Zapewniałam ci we wszystkich, że o pierwszej chwili
zastałam była bardzo. Co się tyczy interesów
nic Wam o nich pewnego powiedzieć jeszcze nie mogę
Był tu Kazimierz i Włodzimierz; ten ostatni jest
bardzo teraz dla mnie pomocny, prawdziwym bratem
Chyżdwa aradzi i wygrawnia Kwatery do Wodnia
a Dąbrowskiego do Berezowicy. Jak będzie co
pewnego to Wam donoszę: z Wodnia wyjazd do
mnie nie było żadnej wiadomości, uważają mnie
za osobę zupełnie obcą, a co dla mnie najbolesniejsze
to że dotąd nic nie wiemy o ostatnich chwilach
biednego Rafała: może oni co do Was pisali
albo do Korabodzkiej to mi donoszę, proszę
Was bardzo o to. Drukuje, że najsłodszej
Kochanej Mamie nie pozwolił Dąbrowskiemu
pojechać do Berezowicy, ale z drugiej strony
obawiam się, czy to będzie na rękę że on tak

prima pojechał, bo dopiero wczoraj rannym
pociągiem: ale który tutaj winien w listy gmin,
na powiat w Sochaczewie i on zapewne nie odebrał
listu o którym wspomniałem, upraszając aby
go do mnie posłał, i dopiero się o tem dowiedział
z listu do mnie pisanego który dziś tydzień odebrał
i z listu który od Ciebie w Sobotę odebrał. o ile
w Poniedziałek będzie przez Komisyja w Bucowie
której musiał być obecny, może dopiero wczoraj
mógł wyjechać. Jak długo tam zabawi, nie wiem,
będzie to zależyć od moich interesów, ale jak tylko
wróci, będzie o tem zaraz uwiadomiony, i będziemy
się z nim porozumiewać co robić w Między
Zapytujesz mnie mój drogi Między do Was przyjadę
ale ja Wam nic pewnego i stanowczego o tem powie
dzieć nie mogę: trzeba przódy wiedzieć jaki obrót
wezmą interesa, dziś tylko tyle wiemy że chcą
wchodzić w nimi w jakieś układy, ale czy jest
jaki pośmiertny testament, jakiego zdania
będą poszczególne osoby z ich strony, o tem jeszcze
nie wiemy, a od tego wszystko zależy: dziś tu najdzie
ruszyć nie mogę i nawet być kiedy Lwowa, a może
będę musiała zanim później do Lwowa pojechać

A teraz donoszę wam że Wam nieprowadzić muszę
w nic na swem liście i zapytać się Was, dla czego
do Mamy nie piszecie: od Niedzy z Radzieszowa
przyjechałam, nie zastałszy do niej ani razu: Mama
nic o tem nie wspomina, ale ja wiedzę że na tem zależy
tem bardziej że nie, że ja już dwa listy od Was odebrałam
a do Niej napisać zbywa, a nie mogłam się do tego zebrać
Napiszcie razem, list pokażcie i zadzwońcie, i przyślijcie
tem jej maleńkiego Nic swego, bo ona pewnie na to
zastępuje, tylko dla Was, i myśli tylko o Was
Donoszę wam że to pisze, ale to tylko dla tego że Was
bardzo kocham i chciałabym Wam oszczędzić wszelkich
Nudzeń i nieprzyjemności. Jeszcze jedna prośba
do Hali: potrzebuję recepty na proszki do ziębień
dla Mieczysławów: przy pierwszej sposobności odeślijcie
mi, a oszczędzicie mi korespondencyi do której nie
mogę się jeszcze zebrać. O Twojem zdrowiu codzień
zapytuję przez Wodzinskich do Fumi, ale widzę
że bezskutecznie, nie będę zmuszała do niej wzroku zajęcia
A teraz bądź zdrowa moja droga, kochana Helcia
staraj zdrowie, dbaj o nie mocno, i myśl, że Róż
dla Ciebie tu kwitnie, że koło ciebie niema prózni, której
wiedz nie jest otoczona w życiu otoczona. Przyjaciołom
Was do mego serca, oraz z dziećmi Warrenu; niech
Róż cienia nad Wami. A mnie kochajcie, bo tego bardzo
potrzeba Waszej biednej Siostrze Wandzie

Berezowica 24° Świetnia 1869. 17

Moja droga Halcia!

Odebrałam wczoraj list ze Stawczy i Wtorego dowiedziałam się, iż zachorowała Matthieu pozia. Który był we wsi w Rudziszowie, przy którym sobie Mucr ręce poparzył; za to wiadomości zaczerpnęłam w Medyce, ale dla mnie bardzo niedostateczne. Niespokojna jestem o Was, i dla tego zaraz Wam piszę. do Ciebie, bo zadabym mieć jaknajprędzej wprost od Ciebie wiadomość o Waszem zdrowiu. Listy Wtórsiny do siebie piszoły przed Świętami Wszystkowały się z sobą w drodze: ja jak od dawna zbieram się napisać do Ciebie moja kochana Halcia ale jakoś bardzo niemądra byłam bom czasy. i dla tego tak długo milczałam. - Niewiem czy wiesz jak się zabawiłam w same Święta Wielkanocne: miałam je spędzić w Stawczy, tymczasem w same Wielki Piątek w Wielką Sobotę, takie u nas było zawieruchy prawdziwa Styczniowa, że bałam się zostać na taki niebezpieczny czas i zostałam w domu.

W pierwsze Święto projechałam na Mszę do Tarnopola
stamtąd zaprosiła mnie P. Zawadzcy na Święcone,
ale zaraz po południu dostałam silna gorączkę i głowę
mnie zabolała. Towarzysz Teilbergowa wzięła mnie
do siebie na noc i tam przebyłam dzień Świąt
We Wtorek wstałam na siłę, i kazałam się odwieść
do domu: przez cztery dnie miałam ogromną gorączkę
ból głowy, kaszel w nogach i we wszystkich kościach
tak że Stadnicki obawiał się tyfusu: dopiero
piątego dnia odetchnęłam się, i wyspałam wreszcie
dobrze i dobrze że się na tem skończyło, bo to zawsze
na jakąś wielką chorobę. Cały tydzień leżałam
w łóżku; dopiero wczoraj przyjechał Antoniego
to jest 5ty wstałam nieboże żeby mnie w łóżku
zastał: wiesz jaka moja natura, że najmniejsza
chorobka, zaraz mnie ostabia, zastał mnie więc
bardzo mizerną, ale przez te cztery dni
które był u mnie, wydobrzałam zupełnie i odje-
chał mnie już zdrową. Tym razem mało wy-
szłam na bytności Jego u mnie: był to jedyny
na Marcu w Tarnopolu; bardzo był mi rzadki
Najmilszy Mój dla mnie, dla siebie i dla wszystkich
przyjaciół był u mnie Stadnicki, który nam
dużo drogiego czasu zabrał; ale Bogu niech będą

Drielli i za tych Nalka Chwil szczęśliwych które rozjaśniły moje siedzące życie. Obiecałam bóg grzeszna, po jego wyjeździe, wziąć się, o to starałam wszystkimi siłami, zabawianiem się gospodarstwem, domem, ogrodem, żeby o ile możności czas skrócić i zagłuszyć tęsknotę, ale to z trudnością przychodzi.

Niewiem czy z sobą wrócicie tego lata, mój Kochany szwagrzy Opiekun, który chciał w oddaleniu cieszyć nadzieją i opiekuje się nietylko w waszych, ale i w drobnych rzeczach, chce mnie znowu wyprawić do Zegestowa, ja się od tego bardzo wzbraniam, ale niewiem czy mi się to uda, chciał to czas pokaże o tém myśleć. Jakie są Wasze projekta? Kiedy się widzieć będziemy, cieszymy się mogąc Wasz chór na potowie drogi, to jest w Medyce spotkać. Ja wzdycham za tem, żeby już raz zaczęły chodzić pociągi Kolei żelaznej do Złoczowa, wtenczas jednym dniem można być z Berezowicy w Medyce. Obiecują że to nastąpi w Maju, ale już tyle tysiącami było, że mi się jakoś tu ostatni niedziś niechce. Jak nas Kolej zbliży, to może się i Was kiedy w mojej chacie powitam, co by to za święto dla mnie było. Tylko żadnie już nas oboje zdrowie

bo mnie te Wasze zdrowie bardzo niepokoi i zasmuca.
Dobrze przynajmniej że Wasza dziatwa zdrowa: w
tam Mascioch Jasiek pozdrawia i mój najdroższy synek?
Namówić ich tedy, żeby do mnie napisali, choćby
to dla mnie będzie miecha, jak od nich listy zdobędę.
Od Mieczysławów niemiałam ani słowecka: dobrze
im na świecie i o mnie nie dbają: ja ich chcę
wypróbować, i tak nie do nich nie piszę nigdy: ciekawa
jak się długo obchodzić będą bez wiadomości o mnie.
Dziś była u mnie Wojciecha Dalska i Helcia
w przyszłym do Lwowa: Wojciecha jedzie jej na
widzenie do Lwowa, Helcia na kilka tygodni
do dzieci do Dombrówki i dla interesów do Lwowa.
Radzibym bardzo żeby tu dziś majątkowy
jej raz nastąpił i żeby się Starościny w Nowem
utrzymała i raz na zawsze tu osiadła. Bardzo
to pożyteczne stworzenie ta Helcia, i w jej pory
jaśni i zyskiwałaby dla mnie wiele bardzo: zawsze
się bardzo zadziwiam o Cichą dopytuje.
Moja droga Halcia, jak mnie Bochaś odpisze
nie zaraz dam znać Kilka, bom o Was bardzo niespokojna.
Mieszka porządnie najporządniej odemnie. Kloptów mamy
a sama przypuszczam najporządniejszych odemnie.
Ktoś by potrzebował Bochajca kie Leontyna
Faustyna Ludwikowa przypomnie pozdrawiam. Wanda

Berezowica 2e Lipca 1869. 19

Moja Droga Halcia!

Mam nadzieję, że ten list zastanie Cię, już na wygnaniu, a nie będzie mogła złe Nikla słów do mnie napisać: pragnę tego bardzo, bo wszystkie wiadomości które mam od drugich o zdrowiu Twojem są bardzo niedostateczne i dla mnie niedostateczne i dla tego żyję w ciągłym niepokoju o Ciebie: wiem to jest bezzasadne z mej strony i przesadzone, ale w takiem oddaleniu, bo wszystko w złe wygląda się, gorszem, i dla tego ciągłe wielkiej niepokój dręczy mieszkanie. Już listy skarbie, (szczególniej odkąd Nikly nie odebrałam żadnej odpowiedzi na list którym pisałam do Chudziłowej,) że chciałam jakoś do Ciebie. Jej list uspokoił mnie trochę i rozżaliam się dosyć, ale jeśli można napisz choć słowko, a będzie ono dla mnie wielka pociecha. Nie obiecuję Ci tego z pewnością, bo czasem najmilsze projekta kończą się na niczem, ale chciałabym bardzo tego lata choć na kilka dni wpaść do Radziszowa:

Kiedy to nastąpi sama jeszcze niewiem, bo Ancielkę to bell utrapi, ciby nas nigdzie nie z domu, dogodzić memu sercu pod każdym względem, i szczęśliwie razem tych których kocham. A nuż mi się, jak bardzo wałkacje, boom się jak bardzo ucieszę za tem wszystkiem co drogie serce memu. Przeżyłam parę miesięcy bardzo smutnych, mam teraz nadzieję że lipiec i Sierpień, będą dla mnie miesiącami weselszemi. Teraz zdawam się zdrowa jak mogę, gospodaruję, robię różne roboty, jeżdżę, dużo czytam, chcę tylko przedtej dnia za dniem schodzić. Z domu mało wyjeżdżam, natta okolica teraz dosyć pusta, bo się ludzie powyjeżdżali po świecie. Moje zdrowie lepiej jakieś czas niemam dre, bell ja zarzekam myślę o podróży do Zegestowa, tylko mam strach bredzał co jeszcze sama robię będę zarzekam się o Domu Szczawnickiej wodę, bell jak a teraz w tej rolli, i teraz daleko zdrowsza jestem: wszyscy znajdują że dobrze wyglądam i mówią że mi teraz coraz więcej przybywa: jest to moje szczęście, oznaka, zdrowia. W tych dniach pójdę się Szczawnickiej wodę, a zarzekam się Zegestowskiej, i bez Zegestowa się tego lata obejdzie

To bieda ie sie Rapaé niemowna: w Maju takie
były upały, potym zimny i grady, które wiele szkody
narobiły, a cały Czerwiec piękne minął, i ciągle deszcz
woda bardzo zimna i mętna: jeżeli będę w Medyce,
to może tam zostanę, choć Niklamanie Sanowych
Napisali. Z Rodziny prawie nikogo niewidziałam
były tylko u mnie Aleksander jadąc do Stawcza
gdzie robót dużo majątkowy: potym była Wadzicka
z dziećmi wracając od Skibinowskich, więcej nikogo
stam nikogo. Włodzimierzowa obiecywała się do mnie
przez cały Maj, ale swoim wyrażaniu niepunktualna
teraz jest podobno z dziećmi we Lwowie.
Przed kilkoma tygodniami, miałam list od Janiny
pisowany od mojej bytności w zimie w Skałkowie
list zawiezły w Skałkowie 21ᵉ Kwietnia a Skorzewy
w Skorzewie 4ᵉ Czerwca. List taki komedianckie
że już dalej niedrzeć: powtarzała mnie tylko zimno
zapraszając mi swoją bytność u mnie tego lata,
i zapytując do Skorzewa, ale wątpię żebym się tam
wybrała, bo stara bytność u nich, robi na mnie
przykre wrażenie. Wiesz że Mieczysław płaci mi
zawsze 21ᵉ Czerwca 1000 zł procenty. Dotąd niemam
od niego ani listu ani pieniędzy: bardzo to dla
mnie jest przykre: nie idzie mi tyle o pieniądze

chociaż ich potrzebuję, ale takiej obojętności dla nas takiego lekceważenia przypisać na siebie obowiązku to mnie strasznie boli. Boże, Boże, co się z tego Mieczysława zrobiło! Ale lepiej z tobą, teraz nie mówić o takich rzeczach: wypiszę ci, obie i Ho chcemy, niech nam przynajmniej choć to zostanie. Gdybyś nie mogła do mnie teraz jeszcze napisać to proś Emcię niech Cię choć w części zastąpi i doniesie mi o Twojem zdrowiu. Jak zdrowie Mieczysława? powtórz Ho najserdeczniej odemnie, przypomnij mnie pamięci poczciwych Państwa Ludwikowi: ściskam Twoje wszystkie od Cioci-Mamy Ciebie moja droga Halcia do serca mego przy tulam, pobłogosławienie Ojca Boskiego.

Kochająca Cię Siostra

Wanda

Jeszcze jedno zapytanie na Konia. „Czy poje-
dzie Ch. do Nagiel?

Berezowica 7ᵉ Kwietnia 1872
21

Moi Drodzy i Kochani!
Nieodpisałam Wam zaraz na Wasz list
bo zastał u mnie mego Kochanego gościa,
więc mi było Miłej chwilki nie z nim
spędzonej, a potem pojmicie. Wczoraj
odjechał, bardzo mi żal <u>Ellusia</u> jak
zawsze po jego wyjeździe, mnie się, i dni
niespodzianego długiej gawędki odemnie
i przyjmijcie tyle, na ile mnie stać.
Najserdeczniej Wam dziękuję za przysłane
mi życzenia, tylko Mieczom memego
podziękować za ostatnie które jest nie
przyzwoite, a na prędce odpowiem
Mu, że nego by za chciała, żeby mnie
wtym czy innym Kochał, tak Kochał
jak ja ich Kocham, wiele by to była
rzecz, ale żadnego tego nawet wymagać,
żeby tak było. Do tego pojęcia miłości
na ziemi wiecie, że jest jedna istota, która
mnie Kocha i Kochać zawsze będzie, ani odwo:

Siostra mnie jak ja ja Mochana!
La pozytana siostra serdecznie Cię moj Mocna
dziękuje: proszę Cię napisz mi w Mostkuje
jeden exemplarz, bo jeden moj i Twoj bardzo
dobry majomy, wagnie ja niechcę.
Na Święta wyprzechalam do Medyki,
bo jak Wam to już pisałam z wojenna
wojna mam bardzo wiele zajęcia w domu,
gdyż muszę dopilnować zarobków w polu
i w ogrodach: musiałam być wyjechać tylko
na te dwa dni, a potem zaraz wracać do domu
Wolę mieć tutaj pożądnie i cicho w domu,
a jak się pilnuje roboty zarabia, to
pojadę na Velkie Święta do Mamy,
i wtedy widzieć się będziemy, bo pewno
przyjedzie na Ślub Jaśka, na którym
ja już od dawna jestem zaproszona, a który
się już z pewnością na dniu 12te Grudnia
Dopytywałam się Antoniego i Jarosława
o Mamę: widzieli mi się niedawno, ale zdrowie

się być zdrowa i że prędko Święta będą nawet w dobrem usposobieniu. Mówili mi że się do mnie wkrótce wybiera. Bardzo bym się niespokoiła gdyby się do mnie nie wybrała i chciała tobie choć krótkie wyprawić a mnie spokojnym Matka. Do Micia pisałam przed Świętami, ale niemam stamtąd żadnej odpowiedzi: już blisko miesiąc jak ostatni list miałam od Janiny. Do Stasia tobie pisałam przed Świętami, ale nie od niego dotąd niemam: jeżeli mi odpisze i jeżeli tam będzie w nikławego, to Wam jego list przyszle do przeczytania. Odsyłam Wam list Shihi Mięgo, zachowajcie go, tak jak ja zachowałam ostatnie listy Janiny. Może nam się jeszcze kiedy te listy przydadzą: może się kiedyś Janina zawstydzi swego postępowania względem nas. Dziwna kobieta! wszystkie nieszczęścia cudzie kładzie wkoło siebie, ona przeciwnie staje się coraz gorsza.—

Moja szafeczka obtarła się, zrumieniła się i zmęczyła jednej sukni do farbowania. Pytałam się więc mojej poprzedniej, która mi sfarbowała na czarno: gdybym mogła ubrać na nią jakiś rodzaj fioletowy to byłam wolała, ale żeby z nią, jak będzie mokra, nie będzie najlepiej: tylko prosi żeby ją długo nie trzymać, bo jak się z tym spieszno, a kiedy by mi się na wiosnę przydała. Przypadkiem się, kiedy moja droga, jedzie bardzo prosiła: może się będzie później prosiła, żeby mi przysłała, bo we Lwowie w Wapniarki bardzo drogo, a u niemych okazyjne.

Bądźcie zdrowi moi drodzy, już mi bardzo lekko za Wami: cieszę się tym Wyjazdem tak dalekim! Ja zdrowa jestem dotąd. Antoni dzielny Bogu zdrów bardzo i dobrze wygląda. Ucałuj Was serdecznie poczciwie. Najserdeczniej w oświadczam Wam całuję i ściskam wszystkich w całej osobie

Kochająca Was Siostra
Wanda

Kochanie 28ᵉᵉ Lipca 1872 23

Moi Kochani! Niemam nadziei, abyśmy mogli wyjechać na pogrzeb, bo odbędzie się [illegible] czas Niedzieli, a odbycie z dziećmi trudne. Postanowiłem więc stąd Niedzielę. Nasz Kochany Mieczysław skończywszy 11 Lipca o 12 godzinie 15 minut tego dnia biedny do Was przylatuje. Spodziewanie się [illegible] do Kwiecia, jeżeli serce nie przestało [illegible] tylko tyle tylko biednej [illegible]!

Paulina bardzo biedna i czuje będzie biedniejsza! Wczoraj [illegible] Stanisławowi [illegible] czuje jechała z Babą do Dziewiątkowic chciała pojechać do Zawadzkiego do sadowniego miasta, gdzie się od dawna wybierała; po pogrzebie miała pojechać do Wojciechowa na noc a stamtąd do Zawadzkiego; tymczasem Baba na jakąś wyprawę, od wczoraj bez w Tarłach, daje się, że będzie Kochanie Niemiec co tydzień będzie, czy będzie mogła czuje wyjechać. W obec zwłoki Mieczysławowi

przebaczyłam jej wczoraj, dziś już niemam do niej żadnego żalu. Więcej kładzie głowa, jak przecie, a Mieczysława bardzo kłochata.

W tej chwili telegram Wiera odebrałam. Powiedz moje serce, że potrzebujecie stad [illegible] wiadomości. Bóg da nam wszystkim siły do wiosennych tak obfitujących trosk. Letargu bój niemire: przedwczoraj dwa wiersze na allegorie: dziś jest już do wieczornania: widzisz, że go nieprzerwałam, i to tym nam Mieczysław Wierzaj był tu Stas: dziś jest Otto niewidko. Ja, chcę zawsze go przyprowadzić do domu, bo upadam na siłach, potrzebuje wypoczęć; ale wiesz jaka będzie Pani Lina po powrocie. Jerzy przyjechał bardzo, ale jest jeden rzeczy gniewy i ciągle się modli.

Ściskamy Was Obie serdecznie: napiszcie do mnie do Beaconsfield

Wasza Siostra

Wanda

Berezowica 14te Maja 1873. 25

Moi Kochani! Władzio który w czwartek do mnie przyjechał, uradował mnie bardzo i przestraszył wiadomością, o słabości Tadzia, powiedziawszy mi że Tadzio ma Kolkolaja, takie jakie Jaś miał tylko w obydwóch nogach. Miałam list od Pauliny z 8go w którym mi donosi na powzięte listu, że Tadzio miał napierw febrę, a potem dostał bolu w nogach, że miał być wezwany na Konsylium Boguk: ale przed zapieczętowaniem listu dodaje, że się z Halcia widziała, że Bogka nie potrzeba, że Tadzia kurację Stępniewski, że w rodzaju jest ten sam ból, co go męczy tu, ale że go głowa męczy bolu, a nieche się, położyć nogi, bo nim chodzi o examin. Po przeczytaniu tego listu, napisałam do Was, niemówiąc nic tak bardzo tego, a spodziewając się, od Was odpowiedzi, na ostatni mój list, w którym się, dowiadywałam o zdrowiu Tadzio. Władzio teraz mówi o Kolkolaji, o telegramach od Mieci o liście od Matki: niewiem teraz Mamo mam wierzyć,

a bardzo będąc o Tadzia niespokojna, nadaje się wprost do Was, chcąc się dowiedzieć prawdy Natelegrafuję, bo z telegramu, nigdy się nie dowiecie niczego, ale proszę Was mi możliwie o kilka słów dokładnych z łaskawie Tadzia. U mnie wdomu od kilku dni jak w aucklazji, jedni gorsze wyprawiają, a drudzy zaperzają: chwili spokoju niema, a w głowie i w całym ciągnie zamęt, tyle mnie nerwy mają tych trzeba obiadów. Ale nie pora mi o tem do Was pisać. Ściskam Was serdecznie i Bogu polecam

Uściskuję Was

Wanda

Berezowica 5ᵉ Kwietnia 27
1873

Moja droga Helcia! Nasze ostatnie listy rozminęły się z sobą w drodze, niewiem więc, czy ja Tobie, czy Ty mnie winna jesteś odpowiedź. Nie wiedząc więc na to i pisze, wiosną do Ciebie, chcąc się dowiedzieć, o stanie Twego zdrowia, bo od wyjazdu mego z Krakowa, ciągle byłaś niezdrowa, jak to w Twoich listach wyczytywałam. Napisz-że mi jak się masz teraz, jak zdrowie Mieci i chłopaków naszych. — Ja zdrowa jestem, tylko ta niemiła noga, ciągle mi dokucza i od tygodnia więcej mnie boli. Mówią to tak na nią dicta że tymiczasowa godowa która teraz smaruje, a mnie dla tego więcej boli, że się więcej ruszam i chodzę. Ale bardzo niemiło się i leżyć na kanapie, kiedy dwie takie córki, a takie gospodarstwo i w ogrodzie tyle jest na wiosnę roboty i zajęcia. Wiesiunia takie że mi jakby skłodzi: chodzi między

niemy jeździli przez cześć tych godzin, dopiero w przeciągu dwóch ostatnich tych godzin, byliśmy trzy razy w Zakopanem i raz na folwarku: w pośredniem nigdzie niebyliśmy aż powrotu mego do domu. – Ojciec był tu w przeciągu tych godzin podczas jarmarku: bawił przez dni: trzy dni jarmarkował a dwa dni odpoczywał. Stan jego zdrowia trochę się polepszył; przychodzenie, bóle głowy, drżenie i gorączka nie tak często przychodzą i przybyło mu trochę apetytu, ale wyniszczony bardzo, schudł, niewzmocniony, nie bardzo mało. Zresztą się pilnie bo sam widzi, że źle z jego zdrowiem, i dbają z tem zadowolnia niemówią, bo by wtedy zabronili mu do pracy. W czerwcu jedzie do Truskawca, gdzie ma brać błotne i przez wodę Szczawnicką, albo Vichy. Teraz zażywa ciągle ziela i chinę. Nabawił mu bekanie wielki spokój i chyba się nie nerwowo, bo u niego głównym zawodem chorobę jest w sercu. Na tego najwięcej uczuł w Warszawie, było by, żeby się uspokoił

od wczesnej pracy i klopotów, a w jego
potrzebie jest to rzecz niezbędna do utrzy-
zdrowienia. Ta był tylko pięć dni, a sam
mówił że się czuł dobrze zdrowszym; jednakże
dwóch zabawić niemógł i spieszył się do
domu gdzie go wielkie potrzeby zajęcia.
19go Marca chciał być w Jarocinie na jarmarku
a stamtąd miał dojechać do Kalisza, ale
niemiał dosyć siły, aby tam projekt swój
przywiódł do skutku. Telegram który mu
tu Mieu odesłał, był w interesie Mamuni
w Kwiatycach. Coś ci więcej jestem
napisze. U nas tu ospa ewidentnie panuje
w całej okolicy: uniepiekamy się, ostrzegamy,
ale mnie się nie przyjęła. U mnie w domu
Kuchar dostał ospy, musiałam go odesłać
do szpitala. Już zdrów, przedwczoraj wrócił
do domu. U Jasiów wszyscy zdrowi: w tym
miesiącu po Świętach mają się odbyć chrzciny
Mama obiecała przyjechać. Władzio był
w wielkich stronach, ale zabawił tylko cztery
dni w Chlebowie u Szczęsnych, w Nawarcinie

mnie nie pokochał się wcale: o to ma rację, Mąż ta nie taka? Proszę Cię oddaj mu mój bilet z podziękowaniem. Proszę Cię moją drogą przyślij mi funt bulionu od Fuchsa; bo już nie mam nic. Chodzę po mieście, powinny tabletki dla mnie dane odbyć z jatek, do Napoleona przeznaczonego, bo Monwahie już za nieswoje, trzeba je odmienić, a Napoleon jeszcze przyzwoicie wygląda. Przypatrz się tabletkom po sklepach jakie Napoleonie będą nosić tego roku. Moja Cię będę prosić żebyś mi jakie przysłała. Chorobliwie Napoleonie bardzo drogie i mierzą się na to żebym gdzie sama w mieście była, a jednym Napoleonem się przez lato nie obejdę. U nas widzę bardzo wesoło i ładnie, już się w ogrodzie zieleni, ale deszcz gwałtem potrzeba. Bądź zdrowa Kochana moja, ściskam Was serdecznie. Mieczowi dziękuję za przepisek w ostatnim Twoim liście. Bóg z Wami

Kochająca Was Siostra

Wanda

Ekstrapaliów u całej odemnie.

Beverowica 11ⁿ Czerwca 1873. 29

Moja droga Helcia!

Twoja ostatnia karta z 9ᵉ bardzo mnie zmartwiła: prawda że jak się komu bieda przytrafi, to go już wszędzie niechce. Dobrze jeszcze że się w Paryżu na wiosnę zwykle schorzyło, ale biedny Jaś, jeszcze się z jednej chorobie niewylizał, kiedy go druga opanowała. Obiadów nas zaprasza i dopraszają ze wszystkich stron, i trudno się dosłuchać chwili wolnej i spokojnej. Biedny Mieś ze swojemi zębami, na które już od tak dawna cierpi: bardzo jest dobry na zęby Elixir Rose dr: Thomas W: Evans. W Nowym Jorku powinien go dostać można, niech spróbuje, może mu pomoże. Inne choroby, cholera i ospa, które tak długo panowały w naszych stronach, przeniosły się teraz do Petersburga. Bardzo mi miedzie, że chciałeś jak najprędzej mnie do Lemberga. Byłe się, już raz napisałem, to jak będzie

takie zimno jak teraz, to coś w górach robić
U nas w ostatnim tygodniu było tylko trzy
dni ciepło. Teraz znowu zimno, tak że mrozu
w pierwszych palcach było nawet dwa razy
przymarzki, w Gawrach. To wyjeżdżę stąd,
chatom nie tylko do mnie pisać i to że Lwowa
na drugi dzień po twoim wyjeździe. Prawda
że mnie nie nawet zajęcia przed wyjazdem
z domu, ale mnie to zawsze niepokoi, bo niedaw
stąd wyjechać. Wolałbym nie wyjechać do
Truskawca, mimo go te mimo odbywania.
Ach, jak ja się tego Truskawca boję!
Nie mi niedzwonisz, czyś odwiedziła mój
list ostatni. Mając chorych w domu, mimo
że niemogłaś się zająć moimi sprawami bliskimi;
Arnika to dobrze na piersiach, bo i tak jego
Imienin już pojutrze. A pomimo że nie mi
się tego niewidzie, mnie i to mi się niedało.
Włodzimierzowa z Marią i Aleksandrem, byli
u mnie w zeszłym tygodniu. Pani bardzo
miłowna, odmieniła się bardzo i postarzała
W Sokole, skąd stamtąd do Pieniak pojechał

bo jej to obiecałam, a ona wyjeżdża tuż
tuż na tydzień do Ems. Ja tam zabawię
tylko dwa dni, Moto Włodku, Środy, będę
z powrotem w domu. Gdyby nie zdążył
to będę mogła jeszcze Twój list odebrać, gdyż
wyjeżdżam z domu. Bądźcie zdrowi, moi Kochani,
ściskam Was z całego serca i Bóg pobłogosław

Wasza

Wanda

Berezowica 16te Sierpnia 1874.

Moja droga Halcia!

Zaczynam od powitania Cię najserdeczniejszych życzeń, zdrowia Ci z całego serca wszystkiego dobrego, i najbardziej szczęścia, bo Wam tego tylko brakuje, a wszystko zawsze niedomagamy. Podziwiam się wszystkę dobre tego lata moi drodzy, chociaż nie mieli spokojna, i całym Was kładę do Boga dosyć zdrowych i wesołych widziała. Za Twój list ostatni serdecznie Ci dziękuję, ale nie o nim nie domiesłam, co dla mnie było najciekawszego to jest jak W. Hrabiego w Krakowie Tuby i w z tobą dalej robicie. Pozdrawiam i ściskam moją Halcię kochaną i donieś mi o tym i daj adres gdzie mam do Was pisać. Za gazetki i za spółki serdecznie Ci dziękuję, i mój dług odsyłam Gazetki bardzo ładnie, a chciałabym bardzo ładnie to widzieć, chciałabym jak prędzej to mieć zamówić. Trzeba było do nam ładnie i dobrze pisać, wtedy mnie i ja do robienia nim przyjemniej, niżby przedtem miałaby. Spółkom mam

No

to tylko do zrozumienia, że za krótkie i z głowy mi wyłażą. I tak wczoraj prowizorycznie jak się kołysałam w kamaszku o 11ej w nocy: myślimy mimo że krótka dostałam i w nocy w kamaszku sypiam, tak ich w ręku nie ma, tylko mi tak chwilowy brak napadł, zresztą się tak prędko przyzwyczaję kamaszkiem w ogrodzie bawić. Dotąd bydlę u mnie nagle bardzo i gwałtownie, ale za kilka dni zostanę tak jak dawniej sama w domu. Jutro dziś odjedzie do Medyki na Zimowisko, a stamtąd do Zaleszczyckiego będzie wędrował po świecie w interesie „Dnia" Zarobienie pieniędzy na mieszkanie do Zakopanego Mojego w tutejszym Kalkowskiego, za którego Rodzice płacą mu rocznie 600 fl. Jutro będzie dawał lekcje francuskiego i rosyjskiego języka w Jezuitów, i chce jeszcze wziąść parę studentów na stancyę i będzie tak dalej biedę klepał. To dobrze że pisze jest jakiś zarobek, mniej stoję da się na dalej lepiej będzie. Ja dotąd zdrowa jestem, klapie się w Sercu w bratnich innych klapek. Jutro mi nie wyperswaduje to na Wielkim chciałabym pojechać do Węgier odwiedzić pewnego Zöllenbergowa. Oni mnie zawsze tak zaprzeszają, teraz do Węgier

podróż tak jest utrudniona, a tem bardziej ch[ory] utrudnion[y] ich tego roku odwiedzić, bo biedna Täuffenbergowa tej miesiąc bardzo była chora: miała porządki całe w piecu, które ją opuszczały i ręce jej były na wskroś. Teraz już jest rekonwalescentką, ale jeszcze utrudniona, była ich tylko ta złośliwa choroba nieodwiedziła. U mnie też jeszcze będą piece przestawiać, więc przed tym nieporządkiem, trzeba gdzie drapnąć z domu. Chciałem był u mnie w Lipcu, ale że to były dwie jarmarkowe, i u mnie jeszcze było nagle gości, więc mało mogłem z nimi swobody. Obiecał przyjechać do mnie w tym miesiącu, żeby mi to wynagrodzić i kiedy dam go im spotrzebować. Ma niego tyle wakacyj i wypoczynku, ile jak się do mnie napracuje dni wytrzyma. Teraz jest bardzo zajęty, jedna wielka rzecz: jak Bóg da że się im tu między wiosną załatwi, to Wam o tem sam jeszcze donoszę, teraz niema jeszcze o czem mówić. Naprzód Wam powiadam że jak się dowiem, to się przestraszę, bo i ja się jeszcze trochę boję, choć sama widzę że między bardzo korzystny. Zdaje się dosyć tego, ale się tego lata zrobi, nie dla zdrowia nie robi, nie Bóg wie jakiego zysku.

O Stasiu rozgadał tu o chorej na melancholiję, ale niewiadomo w gotowej, czy ta choroba, czy te dziwne ataki które miewa. Niech mu Bóg da zdrowie, bo by szkoda było tego pięknego człowieka. Dotąd tych Natalskich w radzie. Miałam w tych dniach list od Aleksandra: biedna Mama po śmierci męża była w Trzebowicach, teraz pojechała do Stuzan do Jałtuskowiczowej, potem wraca do Trzebowic gdzie zabawi do zimy. Olesia ma przyjechać na Lwowie. Pisze Aleksander, że wygląda jak nie tak marnie i że Mamę przerasza jej spokój i obojętność na wszystko co nima świata z jej otoczenia. Nieszczęśliwa kobieta! Żyć jej niechcący takie podobno zachowanie, bo niewiadomo, biedna że nabawiła sobie 110.000 fl długu, a na to jest dwie małe córki, które jej zapisał. — Jak się wyjedzie z domu, chociaż tymczasowo, tak w Trzebowicach i odwiedzić ich wszystkich niemożna. Bodzio zdrowi mi dodzwonił, jak będziesz miała ochotę, to napisze do mnie, ja do 15 Września będę z powrotem w domu, tylko nieznam nic tu macie na ten kraken czas, bo ja wiem, że w kapielach nie ma się co zanadto, takie się próżniactwo życie prowadzi. Przyjeżdżam Was mocno dodzwonić do siebie mego i Bozia pobłogosławi

Wasza

Wanda

Berezowica 19ᵉ Grudnia 1874.

Moja droga Halcia!

Dzięki Bogu że Jaś już zdrowy i że szczęśliwie te chorobę przebył: bardzo bylam o niego niespokojna. Moi Boże da że przy takiej ostrożności, jaką zachowujemy słuchamy się na tem i nikt się u Was od niego nie zarazi, ale on widać słabemu jest do wyrypek, bo niedawno miał już jakąś ospę, która się wkrótce wietrzna okazała. W Tarnopolu panuje takie epidemiczne Markotynia. Już to prawda że u Was wiecznie szpital, zdaleka jest tak, aby nikt nie był chory. Mieli niedobry początek tego lata Nusia czy, teraz będzie w zimie biedować z swoim romatyzmem, Lemberżej i się zawsze na wilgotną zimę. Ja zdrowa jestem: woda Francenbadzka, winogrona i zimne kąpiele które brałam tego lata 48, bardzo mi posłużyły. nawet mnie już nie noga nieboli, chociaż teraz takie ciągle mieliśmy powietrze. Mocno mnie wiele przemęczyła ta nasza: trzeba na tyle o różnie, ale o tyle porządnego Edzia, żeśmy porządnej Fräulein dostali, z której słuchała nieźle i prawdziwa

przyjaciół Ks. i różne inne dodatki, bardzo mi wszystkie przydały. Dzisiaj Msza ogi Borowskiego, Odziewygrzebał się, krocha przynajmniej jest nadzieja że się będzie, ale on wrócił dzisiaj do zupełnego zdrowia to nas dopiero przekona. My się już tym potrzymamy cierpimy, bożemy go już mieć za tego tego.

Jutro wyjeżdżę chcę do Mamy na Święta pojechać niemogę, bo Jaśkowi przyjedzie Koniecznie do głowy chrzcić dzień, to jest Jasia i syna Ktoby się przed dwoma miesiącami urodził) wtedy przed Świat. Mamacha się tym, a się spodziewają na Święta Brata Stanisława, ale mnie tym sposobem wyjeżdżę w domu, bo już oddawna obiecałam trzymać do chrztu Jasia, więc muszę słowo dotrzymać. Tejże więc tylko zapewne do Zabielskich, gdzie jestem zaproszona, to blisko, więc Wszystkich dnia mogę być na zawołanie. Chociaż w Medyce wszystkie tutaj zmarło i miało, ale tembardziej by tak mi tam tego sobie pojechała do Mamy tam biedniejsza, a tutaj tak opuszczona, że nikogo prawie przy sobie nie mam. Jutro Twoich rzeczy, moje Święta tego sobie nikogo ani nie, ani wesoło. Antoni nimma do mnie przyjechał, bo ma tutaj tak biedna rodzinę. Mało siebie, Ktoby by zmarło było bez niego, a on zawsze myśli o drugich, nie o sobie.

Choćiaż Was bardzo kocham i tęsknię za Wami, ale do Krakowa wcale się tej zimy nie wybieram: dla czego... o tem lepiej nie pytaj mnie o to. — Tylko mogę Ci zaręczyć że mi Paulina mnie od tego odstręcza. Ja nie ich Pana jestem widrice, ale za dziecinną tęsknotą jestem bardzo, szczególniej Rosie, chociażbym widzieć jakby ona jest: tak ja dawno niewidziałam i nie o niej mówiem. Paulina ma mnie teraz za takiego wroga, że żadne, że o ile możności nie dałaby widywania się, że mnie, nieć by była u Was jeszcze nadzieja gościnna. Do zapewnienia moich najprzeróżnych i najlepszych chęci, może być pewna i ja trzymać się, teraz będę z dalekiego i jednostajnego kroku do niej nieprzekonana: mam jednak nadzieję, że ona z czasem uprzemieli się, jak to już nieraz bywało: nie trzeba to zostawić czasowi. Co się tyczy waltacyi dla Antoniego, nie tak ich tak dla niego niepragnie, jak ja: ale on jeszcze mniej o tem może teraz myśleć jak dawniej: tyle na siebie pracy nakładował, i nawet do mnie z mniej czasu przychodzi: nie był tu od Sierpnia, a nie widziałam go już dwa miesiące i niewiem kiedy zobaczę. Do innych zajęć przybyła mu teraz supetna administracya folwarku naszego w Tremuyiu, bo teraz nie tylko ma nad nią

nadzór, ale go zrobili administratorem. Niemogłam się temu sprzeciwić, bo mieli jak znalazł na wydatki, ale pieniędzy potrzebuje. Choroba, kuracyja Edzia, i utrzymywanie go od tylu miesięcy swoim kosztem, wielka mu to pewno w kieszeni zrobiło. Za te nowe zajęcie, nie ile mu przynajmniej płacą, i takim zaufaniem i uznaniem obdali mu wszystko w ręce i miło w takim razie pracować, tembardziej że się mnie i Wrapom zabiorę, jeżeli dowiodą te fabryki. Może przez to administracyje, już bokami zrobią. Czy można temu uwierzyć, że Rosjanowie zdolni za Niemca wydali. Czy by się, mógł być nam kiedyś Opiec tego zgodziwać, że wszelka jego przyjaźń za Niemca. To tylko jest dla nas przyjemne że się od obcych o tym dowiadujemy. Ale tacy tacy się znaleźć na świecie, że ich już nikomu nie trzeba pewnie. Pisałam Ci że byli u nas Suchodolscy: na nasze wyobrażenia co to za bogactwa i niezmierna pana: chcieli ou na lyżi pojechać i powiedzy słowacki a przytem zamożny człowiek: Ale ona tak skromna, że ani śladu wody na niej niema, a przytem taka jakaś niezmierna. Są to moi dwaj bliscy sąsiedzi, bo mieszkają stąd o trzy mile.

19/12 35/74

Teresa moja droga, mam jeszcze do Ciebie jedną prośbę. Kup mi tanio obrazek w ramach jeśli to daje wygodę na chrzciny: potrzebuję takiego dla Zosi. Zdaje mi się i Tatusiowi. Może kupi Pan Jezus, albo Matka Boska: tak wybieraj po średnim, ani najdroższy, ani najtańszy. Tylko się z tem pospiesz, proszę Cię o to bardzo, bo jak Ci to pisałam chrzcin zdecydowano się w Święta, tylko jeszcze niewiem którego dnia. Ksiądz proboszcz w sklepie wypytamy, za przykładem pozostałym, bo to najkrótsza droga. Bywajcie mi zdrowi a niezapominajcie o mnie, tylko się prędzej choć czasem do mnie odezwijcie, wszak Wy mi tylko jesteście z rodzeństwa zostali. Przy nadchodzących Świętach życzę Wam wszystkiego najlepszego, a najbardziej zdrowia, bo tego Wam tylko niezazdrościć braknie. Przyślijcie Nam całą gromadkę do serca mego i bardzo Kochani

Wasza

Wanda

A może czasem porozmawiacie z dziećmi Miecia Pana o mnie, moich niezapominajcie i napiszcie gdzie w świecie Piotrka Matka jest bardzo Kochana, i dowiedzcie się o wiele o mich. Co robi tam z Grapichlą? Dla niego przyjechał się z Teresą? Jeszcze mu tego Panna?

Berezowica 10ᵉ Kwietnia 1875

Moi drodzy i Kochani! W Millu słowach przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia Świąt wesołych i wesołych. Krótko dziś piszę, bo mam zajęcia w domu z przygotowaniami na Święta, ponieważ tego roku nigdzie się z domu nie ruszam. Mama zaprosiła mnie wprawdzie do Medyki na Święta, ale tym razem nie skorzystam z Jéj zaproszenia, bo dziś nadzwyczaj, że po Świętach wyjedzie z domu, więcej mnie mogło, zresztą będzie jak zostanę w domu sama w domu nikogo, bo mam Jaśkowa u siebie, a mój mały pobe, mówi mi, że jak ja, Antoni dowie, że niebędę w Medyce to mnie do mnie przyjedzie, jeśli mu zdrowie pozwoli. W Tallinie sami, nie będą mieli parady Święta. Przyślę Wam wszystko zwrotnie do tego mego

Kochających Was

Wanda

Jeśli miejsce Helcia, zadowolnieni z Kowna

to najlepiej zrobisz, jak adresem ja Antonie
:mu, a Wy moje imie w Hrabstwie Mayerie
Stevens bezpieczniej pójdzie będzie. Antoni
miał za Mnie dla Ciebie w Tarnopolu,
ale poworoone, dobre Mowie, były bardzo
drogie: n: p: Mevaj sprzedał zwykłe
powozowych Mow za 3200 fl.

Beverwicz 23 Kwietnia 1875.

Moja droga Helciu!

Jeich Mci jest w Krakowie, prosze Cie oddaj mu zaraz ten list, a jak go niema, to dopisz adres i odeslij za rewersem do Bucowa. Matuni bedzie w tych dniach w Krakowie, a ie jest niezdrowie więc niespokojna jestem o nigo, zeby zaraz Matuni stamtad niewyjechał, tak jak bylo ostatnim razem: nawet niewiem po co tam pojechał.
Na moj ostatni list nie mi nieodpisałaś, a bardzo pragnęłam Twojej odpowiedzi. Nie wiem sie na mnie, kochana, ze tyle dni do Ciebie dziś pisze, ale od kilku dni bardzo jestem niezdrowa, tylko tyle ie mierze, ale ledwie nogami płacze. Pisanie mnie nawet meczy, a dziś pierwszy list pisze. Niemów nie bedziem o tym, bardzo Cie o to prosze. Ściskam Was najserdeczniej

bardzo Was kochająca

Wanda

Dziś Śgo Wojciecha,
u nas swięg patr.

Berezowica 19ᵉ Października 1875

Kochana Halcia!

Za list i za przesyłkę serdeczne Ci dzięki. Dzień w pałacu zatrzymuje, drugi odsyłam bo mam tutaj sam w mieszkaniu. Co się tyczy suknia, to jak Ci w ostatnim liście pisałam materyału tego nie ma gotowego zapłacić, bo bym sobie za te pieniądze zapisała jakiś suknie, ale Majera, bo u niego chociaż drogo, ale wszystko w dobrych gatunkach i długo się nosi. Ale jeżeli nie będzie można mieć tego, to weź takiego, jakiego Ci wyżej pisałam, materyał gładki jak flanelowy, bo praktyczniejszy, i ten popielaty kolor bardzo ładny, tylko ten mi się podobał najmniej, niemniej jak te próbki które mi przysłałaś, gdybym mogła być stałowego koloru, to takie: będzie pełniejsze, i od tyłu i od boku, jak mówi przysłanie. Te materyje które mi przysłałaś weź mi drogie, gdyby nie te zapłacić 45 fl.

mowna kg mnie 25 Tollarów à 1/1 80 kr., to kg to kg bardzo dostatecznie na sukienkę, nawet dla mnie, bo teraz się ubierają, wąsko, bez żadnych puszków, całkiem obszarpanie Tyle o interesie, tylko chcę przerwać moją drogą i chcę tym zatrudniać. To kiedy się już znowu na zdrowie. Ty się nieniepokój niepotrzebnie, bo zawsze jakoś się dochodzi podrepetycyi, tak że znowu się uczyć, tym więcej ogarniamiem. Dobrze mam zajęcia w domu, więc daj sobie pokój z innemi interesami O sobie ci że chcesz, smutno mi bardzo, i nie: moje kyć marzy. Od dn: minionego cześć kiedy: tyle przyjaciół dobrego, że dotąd dobrze zdrowo, i zdrowie jeszcze nie nadwerężało, w skutek tych nieustannych zgryzot i kłopotów. Ale czy to długo potrwa, Bóg to raczy wiedzieć, bo się tutaj okropnie zamienia, chcąc się jakoś takoś wkradzić na zimę, po tej kiedzie, a mnie choć Papier i jakaś stodoła, przed zimą, postawić, bo mimo gdzie Panie mieszkać i schować pod dach paru, którzy go pozwolą sąsiedzi na parę opatrzyli, i mimo gdzie składać narzędzia gospodarskie, które sobie mam

przez zimę przygotować, bo mniemam tey ciemi robić na wiosnę. Tyle przynajmniey powiedzy w mieszkaniu i domu moim tyle wspomnienia od poszczegolnych i sąsiadów. Każdem spotkaniu z pomocą, z czem kto może. Pan: pisze, iż pod tym względem może się nazwać, nieszczęśliwym pogorzelcem. Niech mu to Bóg stokrotnie nadgrodzi! Poczciwa Mama opisywała się, wyjść czyli kupić do siebie na zimę ale Pan: wolałby, żeby mu Mama dała pokój bo ich mu nawoza, którego potrzebuje: mniemam jednak jak się z tem ułoży. – Biedna Karolcia ich mi jey serdecznie: iż tu to nigdzie niema szczęścia na świecie! Mimo powiedzi odemnie iż powinna się od nas tak wszędzie, jak się w mieście zawsze robi, żeby przyjmować Kuby i Nogo rzecz; inaczey Paulina że takiey zamierzy, iż będzie musiała uciekać z Krakowa. Słyszałam że sprzedała już cały majątek i że po zapłaceniu długów zostało jey około 40000 fl. ale powiadają iż potrzebuje tego nie dać Ojcu, który jest w bardzo złych interesach, żeby go

ratować. Znając Mamie, wiem że chce to zrobić, ale czy Alexander et pourrait to. przyjąć to mimo woli. Już go raz Włodzimierz ratował, robiąc z nim intrygi bardzo dla Alexandra kompromitujące, i na nic się to nie przydało, bo znowu po roku w długach.
Bądź zdrowa moja droga Halcia, nie stać mi już dziś na dłuższą gawędkę. Ściskam Was wszystkich z całego serca

Walka

Wanda

15/II 1875.

Moja droga Helcia! Kilka tylko słów mogę dziś do Ciebie napisać, bo się otworzyła ciężka z wypraszeniem portky i pospiesz Mamie po Mostowa. Ktoś a przyjedzie do mnie na cały dzień. Jeżeli przez ten miesiąc nie sprzedasz to za 33 fl nie sprzedawaj, bo to mama za nadto tanio. Za ten czas, to i tu na nie amatorów znajdę, albo Mama wysłowaić, to mi się na jakiś podszewkę przydadzą. Jeżeli nie sprzedasz, to dzisiaj mi je zaraz. Je biorę. Tam ja za fiakrowa wezmę za 20, a za popielate, za 25 fl. To bieda że obuje mamy niedomagają. Ja takie temi cały niebardzo zdrowa byłam, teraz mi już lepiej. Ten chory na nogę: bieda się odmienia, bo najgłupiej w świecie się był przestraszył. Mama mu się zaraz otworzyła, ale to już lepiej, bo ja już teraz tak prędko nie gojąc, jak przedtem, nie jak wszystko natarcia nędzne, to może już będzie spokój. Dosyć że jedna biedna dusza

Ściskam Was serdecznie Wanda

Berezowica 16 Grudnia 1875

Moja Kochana Halcia!

Nieodpisałam Ci zaraz i dziś krótko piszę, a dla tego, iżem czas Ci powiedzieć. Miedzy dziewczętami. Odpowiadam Ci tylko na zapytanie o Świętach. Choinki Mamie powiedziałam, że przyjadę do Niej, jeżeli będę mogła, zupełnie niebyłam zdecydowana, o tobie i nawet obiecałam się do Zabielskich. Dopiero Twój list mnie zdecydował. Gdybym wiedziała, że z pewnością przyjedziesz, to i jabym przyjechała. W razie zaś, gdybyś nieprzyjechała, radzę, ja dla Mamy, która jest chora, i niema kogo w domu dla Niej Świąt sprawiać, będę by tylko, gdybym ja mogła na Święta do siebie do Stellowa zaprosić, a gdyby to niemożliwe nastąpić, na chwilkę Mamę mogłam moim przyjazdem w Medyni zatrzymać.

Wszystko wieczorem zależy od Waszej decyzji.

Dla tego proszę Was donieście mi zaraz, najlepiej telegramem, co i jak robicie, żebym się mogła podług tego zastosować. Najuprzejmiej tego dodawam, iż Święta spędzone z Wami w Medyce, byłyby dla mnie bardzo miłemi i na tem klasztorze, te dziesięć kategoryczne: ostatniej stanowczej wprawdzie i życzam Wam wszystkich najszczerszej

Wasza

Wanda

Gdybyś się przed wyjazdem z Krakowa widział z Brzeskimi, proś ich żeby przysłali mnie panien Stankiewiczówej i pośpiesz ją o odesłanie mi portu, albo przez Lwów 5 fl, jako wkładkę do Zboru Szk Handlowej. za r. 1875. Sama bym do niej napisała, ale nie mam jej adresu.

Medyka 16o Sierpnia 1877

Moja droga Haleim!

Dziękuję Ci za Twój list, który tu wczoraj odebrałam. Chwała Bogu zdrowa wszyscy zdrowi, tylko niepotrzebnie Cię, te zęby bolą, ale nigdy nieumie być bez jakiegoś ale. O mojem zdrowiu dowiesz się od Mieczka, do którego wczoraj pisałam, ale on Ci tu list zapewne dopiero popatrze pokaże i wtenczas dowiesz się, co być o mnie wiedzieć chciała. Rada jestem temu, że wracam do domu, bo mi się, już ta długa niedziela po trochu sprzykrzyła. Dzięki Bogu przynajmniej z nią była nadzienia, i że zdrowa i silna do domu powracam. Kąpiele w Teplicach bardzo mi posłużyły i zdaje mi się, że potrzebnie dla mnie były jak Marienbad w Karlsbadzie. Pobyt w Teplicach był także dla mnie przyjemniejszy, bo miałam tam więcej spokoju i swobody, a w Karlsbadzie mnie ludzie męczą zawsze ale. W Karlsbadzie dnia tylko jeden zabawiłam. Mówił mi Jutell że pomieszkanie Wasze jeszcze niezkończone

więc niewiem czy się będziemy mogli tak prędko przeprowadzić, jak sobie tego życzymy. Byłam w Hanowerze, ale zastałam tam tylko Adamiella z Lasa, od którego nic się dowiedzieć niemogłam a Stanisław niechciał przyjść do mnie, chociaż po niego posyłałam. W ogólności zdaje mi się że niebardzo umiał dobrze pilnować pokoju Waszej wielmożności, kiedy się tam nawet złodzieje zakradali. Chciałam sobie wybrać moją Mściszkę do nabożeństwa, ale dziki Adamiel nic o niej niewiedział. Proszę Cię adresuj mi ją do Berlowicz. U Jaśka rosła z wami Mściszka, która mi dała do czytania na drogę i chustkę do Skrzebrodzkiej. Nie powróciwszy do domu odbiegł to od niego Powinda Skrzebrodzkiej ze całe chustki były tylko w jednym sklepie w Teplicach, ale wybór był bardzo mały i granatowej repetuje niebyło. Napisałam więc do Borkowskiej do Karlsbadu, prosząc ieby tam kupiła granatową i najwięcej jaką dostanie. Przywiezła mi chustkę do Teplic wprawdzie granatową ale małą, mówiąc że więcej

niebyło. Niewiem czy Nowiebrodzka będzie z nią
Rententa, ale to już nie moja wina. Zapłaciłam
za nią 6 fl.- Zdziwiłam się bardzo, wyczytawszy
w Twoim liście, że Mama chce oddać obrazy Paulinie.
Jest to nowa niekonsekwencyja, bo przez tak
długi czas opierała się wszelkim naleganiom
Pauliny, teraz zaś dobrowolnie oddaje. Będzie
to nowy kryminał dla Pauliny! Na Twoje
zapytanie, czy mogła oddać te obrazy Paulinie?
tyle bi odpowiem, że Mieczysław odmienił
testamentu ś. p. naszego Ojca, i miał nad nami
takie wielkie sekcyja, Adwokatów i dowiedzieć
się, komu się prawnie obrazy, meble i inne rzeczy
należą. Niewiem czy to zrobił, ale to wiem
że ja się teraz zupełnie spuszczam na jego zdanie
w tym względzie. Jak on zadecyduje, tak ja
się na wszystko zgodzę. Odwołaj się więc z tem
do niego. O chorobie Babci pisał mi Marcel:
bardzo źle. O nieszczęsnem Dorotkowi, dowiedziałam
się jeszcze w Teplicach. To prawda, że na jednej
bródce nigdy się nieszczęści. Żeby chociaż jej zdrowie

na tem nie cierpiała, bo mi mówił Marcel, że
u podczas choroby Edzia, przez dwa tygodnie nie chciała
się i niedorbiała. Cóż ci jeszcze więcej napisać?
Przesyłam Ci najserdeczniejsze uściśnienia i życzę
mu wszystkiego najlepszego. Niczego Ci nie życzę
: Boże, tylko spokoju, o to niestety trudno. Ale
może Bóg da, że po burzy, zajaśnieje Wam
Was jeszcze dnia pogodne i tego Wam z całego
serca życzę. Przesyłam Was wszystkich
do serca mego

mocno Was kochająca
Wanda

Jutro stąd wyjeżdżam, chociaż mi tu bardzo
dobrze, ale czas do domu czas!

Berezowica 30/9 1877 46

Droga Haleńko! Od wczoraj jestem tak jakby mi kto w głowę nalotem uderzył. Razem z Twoją Kartą odebrałam list od Julka, z którego nic innego wnosić niemogę, tylko że dostał pomiesznia zmysłów, a Ty mi o tem nic nepisałeś. List ten zaadresowany dobrze, tylko zamiast Horytowska, Horytowski. We środku bez daty, tylko Krakow, d. Potém następuje wiersz, które mają sens i które dają mi się je znam. Po wierszach tak pisze proza, o ile wyczytać mogłam: „Pokoju naszego prosi mi przystać po „drodze mi przypomnieć do świtu Ci przypomni „abyś się zebrać do chodzenia aby zbliża się do „miejsca aby przypomnić Pan Dobrodzieja

„aby ustać na przyjęciu" Potem pisze
Nikła słów bardzo niewyraźnie napisanych
niemożna wyczytać, między innemi Hulanicki
za Nowickiego, podpis, całkiem niewyraźny.
Bóg wie, co po tem liście sądzić? A będąc
w jego położeniu, można wariować. Ale
co się z nim teraz dzieje, kto się nim opiekuje
Oprócz razu, albo lepiej telegrafuj, co wiesz
o nim, bo list mógłby nie nastać
już w domu. Jeśli umie cał tego biedaka:
U nas dopiero od wczoraj trochę poweplato,
w Sandzielach tedy byłt mróz i dachy
były białe. Ja w Sobotę chcę stąd wyje-
chać rannym pociągiem na noc do Medyki
gdzie przez Niedzicki wyprowadzę a w Sanie

dziatek mowu ranniym pociągiem pojadę do 17
Krakowa, bo ani jednym ni żadnem, ani nocą
jechać teraz nie mogę, tak mnie wszystko męczy
Zawrze Cię jeszcze z Medyki wiadomość, kiedy
i pewnie przyjadę. Prędzej wyjechać nie
mogę, bo mam jeszcze Milla interesów do
załatwienia, tembardziej że nie wiem na jak
długo z domu wyjeżdżam. Biedni Wy jesteście
z chorobą Broni, która nie wróży dobrego końca
W Niedzielę miałam list od Antoniego,
który mi donosi, że słyszał że Broń jest
gorzej i że Ty jesteś z chłopcami we Lwowie
Bardzo mnie to zmartwiło i tego samego
dnia napisałam do Niego, ale nie mam od
niego dotąd odpowiedzi, również i na dwa listy

Które przed tem do niego pisałam. Z Twojej
Karty, dowiedziałam się, że w wielkiej chwilce
niestety nie dobrego. Ja ze zdrowia nie mogę
się zatrzymać, bo się boję chodzenia po schodach
a ja po równem chodzić nie mogę. Wczoraj
pierwszy raz poszłam do tamtego ogrodu,
i ledwie wróciłam tak mnie noga rozbolała
Jednem słowem potrzeba do niego, i dla tego
tylko wyjeżdzam z domu, bo mi się to jest
napewno przydało. Zosi z sobą teraz nie będzie,
bo dopiero potem w lekkie zadecyduje, po-
niewaz, jak się urządzę. Jeżeli mi będzie
potrzebna, to napiszę, żeby do mnie przyjechała
Ściskam Was z całego serca, da Bóg do wi-
dzenia wkrótce

Wasza Wanda

do Kroh

Berezowica 25 II 1879.

Moja droga Halcia!

Wczoraj Ci napręcz kartkę posłałam, która się może na nic już nieprzydała, jeżeli Kaftanik już obstalowany. Zdawało mi się, że mówiła że Twój 12 fl. Mostowat i myślałam że mój jakby trochę szerszy i dłuższy o parę tylko reńskich drożyzny będzie. Tamtasem 20 fl. to trochę za drogo na Kaftanik który nie będzie do stroju, tylko dla ciepła i wygody. Dlatego więc, jeżeli już nie po mieszane, bądź tak dobra, przyślij mi atłasu i futerka, a moja Tatusia, która jest dostawcą Krawcowa, zrobi mi taki w domu. Bywałam się tak od razu nie zdecydowała, ale w Tatusiowej niemożna dostać futerka do obszycia na taki.

Cieszę się że Ci się podróż do Wiednia udała
i miasto podoba. Tatuś wczoraj list
pisał mówi do mnie po swojemu wyjeżdża
Tinie jest go rozpieszcza i w tedy kiedy tylko
może do wyjazdu do Krakowa. Ja zdrowa
jestem, siedzę w domu siedzę, bo powietrze
okropne, a drogi okropne. Jadę tylko
do Tarnopola, a tedy troche, rzadziej,
bo za tamo Skibniewscy. Mieszkanie
w przyjeździe do Trębowli, Olga
siostra rozchorowała i powróciła w trzecim
miesiącu. Ale z nią było ale teraz już
lepiej, wczoraj pierwszy raz wstała
Byłam u niej wczoraj i zastałam tam
Wodzickich. Była też Stella Aleksandrowa
ale już we Czwartek odjechała do domu
We Czwartek byłam na wieczorze literackim

i przeprosiwszy u Starostów, którzych prosiłem do Zaberezyk. Żal mi za niemi, bo to był dla mnie bardzo miły dom i zyczliwy. Nastukałem się jeszcze raz dobrej muzyki i żadnego spektaklu bardzo się dobrze bawiłem. Zagadnięta przez Siebie dla niego Antoni u Was nie był, musiał Ci zresztą odpowiedzieć. Obawiał się zapewne żeby go to niespotkało w Dniu Zwrotnego, który będąc w Stallowie miał Was odwiedzić. Jem z wami wyjechawszy się cały Kwandrans w sieniach, dowiedział się o Mimi go przyjąć niemiło bo ma wiele zajęcia. Powróciwszy do domu rozżalony, nie pisał do Mimi, dziękując za słuszne; Mimi mu nie nieodpisała i dotąd niemi nie zagodził, to co zrobił. Antoni wnet Mi wyrzędzone jemu krzywdy Polityczny przebaczą

ale za nadto Wuja Rocha, żeby tobie lekkomyślnie
Wuja mógł tak prędko przebaczyć i zapomnieć
tchórzliwej ucieczki Wuj nie chciał sobie na to
nie zasłużył. Biedak bardzo był chory na zapa-
lenie gardła i cały tydzień w łóżku leżał.
Jedno wstawać zaczął, przysłał wiadomość
o śmierci poczciwego Dobrowolskiego. Wasze
w rozmaitych uczuciach czytała, Wujcio wrócił
z szkolnego nabożeństwa odebrał wiadomość
o śmierci drugiego przyjaciela. Niewolarza
na swoje zdrowie przyjechał na pogrzeb
Lekarz się o niego, ale nic pisał i nic
to nie pomogło. Jeżeli już Kasia
Rocha sobie nie zastrzeli, to chyba
więcej wydanych pieniędzy nie zapłaci
Ściskam Was moi drodzy z całego serca
i zostaję bardzo Rochą

Wasza Wanda

50

Bereźnowica 19/4 1880.

Moja droga Halcia!

Sobotnie Ci dzienniki za wiadomość o Was, której oczekiwałam z niecierpliwością i niepokojem, chcąc jak najprędzej wiedzieć czy Wam a szczególniej Tadeuszowi niemiło: dziś stało się dalsza podróż. Z odejściem pociągu było jakieś bałamuctwo, bo zwykle odchodził o pół do dziesiątej, i podług tego Wasz wyjazd zastosowałam. Może w tem w rozkładzie godzin nastąpiła, bo ja już dawno tym pociągiem nie jeżdżam. Chwała Bogu że Tadeusz dotąd zdrów, tylko mnie niepokoi, że spotkanie ze na ulicy, i boję się by się znowu jaka bieda nie zaczęła. Dla tego samego dobrze by było, nie wydawać długo w Krakowie, tylko

jak Ma[illegible] prędzej wyjechać. Może by się
tak dało zrobić, żeby Mieczu dla Jasia
został w Krakowie i Ty z Tadziem
jechaliście naprzód do Steinerhofa pojechali
Im prędzej rozpoczniecie kurację, tem
lepiej, bo Wam więcej lata zostanie, żeby
sobie gdzie na wsi pobujać i wypocząć
O Jasia widzę mi się niema się co bronić,
bo jest na to sposób, który wszelkie trud-
ności usuwa, a Wy tego sposobu
łatwo użyć możecie. Więcej mnie się
podoba ta zgoda, jeżeli rzeczywiście nam
stanęła, i dla tego ciągle o tem myślę
jak Wy się tam zima urządzicie, bo
rzeczywiście obydwa potrzebują, żeby
ich mieć na oku i czuwać nad nimi, bowiem
[illegible]

Ja po Waszym wyjeździe miałam
jarmark na Środopoście, Imieniny u
Kozminskich i Teatr Amatorski.
Mając już pozatki Katara i Maklu,
Zgodziłam sobie jeszcze tuni imieninami
i teatrem, bo i tu i tu było bardzo gorąco,
i z tego wywiązał się monstrualny
Katar i Katrel, który trwa dotąd i stokrotnie
mnie już zmęczył, bo apetytu mając
mało jadam, a w nocy mało sypiam
Teraz od Wilii dni bardzo u nas
pochmurno, więc my grzewamy się jak
żaba na słońcu, może się nas pozbędzie
tego nieznośnego Maklu. Ale to mnie
jeszcze utwierdza w tym zdaniu, że dla
mnie potrzebne jest sakartowanie Włóry

i że nie czyta, ale z nimi Kapiele
by trudno dla mnie odpowiedzenie tego listu
Gdybyś się widziała z Korczyńskim,
to przez go żydaj, jakie jest jego zdanie
Wujaszka Kazimierza odebrała, bardzo
łaskawa i jest z niej zadowolniona, i my
serdecznie bi Mamata podziękować
za zajęcie się tym sprawunkiem.
Za Twój szczegółowy list serdeczne bi
Dziękuję, moja Kochana Halinko, pisuj
często i dużo o wszystkim, bo Bóg
wie kiedy się znowu widzieć będziemy
Żeby to tu mój synek Leonek Twój czasem
do mnie napisał. Ściskam Was z całego
serca i Bogu polecam

Wera Wandzia

Medyka 18 Września 1880

Moja droga Halcia!

Uciesz tam się bardzo ciotunia mi obiecuje, że do mnie przyjedzie. Dobrze robisz, że z domu wyjeżdżasz, gdzie by ci bardzo smutno było, Między nie tylko Skorcem ale nawet Mielcu tam nie było, a bardzo rozsierdzi robisz, że się do mnie na jakiś tydzień wybierasz, ale bardzo mnie serce do dobrej i obudwoje nam dobrze z tem będzie. Około 19 zastanowię mnie z resztą, co dom, bo jestem na wyborze, choć i dnia na dzień spodziewam się wyjazdu z Medyki, tak mi się zdaje trudno i ciężko stąd teraz wyjechać

Wcale się temu nie dziwię, że mi nie nie mogła odpowiedzieć na to co Ci pisałam o tych moich smutnych interesach. Pisząc do Ciebie o tym, nie spodziewałam się odpowiedzi, ani jej nie żądałam. O tem co się stało, napisałam tylko dla tego, iż zawsze względem Ciebie postępuję szczerze i otwarcie i tak postępować będę, póki mi sama nie zabronisz, tak jak mi je Mieczysław. Interweniować między Mieczem i Antonim nie chcę i nie mogę, bo sam Antoni nigdy by na to nie zezwolił, i zawsze mnie o to prosił abym tego nie robiła. Znając mnie

wiem dobrze, że Mamae nienawidzi
i dla tego wszystko co Ci mówię lub
piszę, jest zawsze prawdą. Kochając
Antoniego, wszystko co jego boli, to
i mnie boli, Maidę jego troszkę: złote
materiały całem sercem podzielam.
I całego rodzeństwa, Wy jedni mi
zostali, kocham Was oboje, a Wasi
synowie są mi tak drodzy, jak
gdyby byli moimi własnemi dziećmi.
Kochając Was, dbam o Wasze dobro,
dbam o Wasze dobre Mamę, i o wszystko
co się Was tyczy. Dla tego, w jakiś
nie potrzebna dyplomacyę, bawić się nie
umiem, bo to mi jest wstrętne, z obcemi,
a cóż dopiero z osobami które kocham.

Nie czuję się więc ani moja droga
Helcia, mieć przyjaciółkę z Tobą
moje postępowanie zostanie nadal
niezmienione. Wiedzę pragnę
żeby Cię widzieć dnia dobre stosunki.
Jedyny na to sposób jest ten, żeby się
Mieć widział z chłopcami i nigdy
z nimi o wszystkim sam powiedział
Mieć widocznie nie zgrzy sobie
tego, a chłopcy nie będą mi mieć
nic za złe, nam się. Oby Bóg nakłonił
Mieć pozwala, myślę, to Go codzień
proszę, bo wtenczas wszystko by napewno
dobry obrót wzięło. Napisz jutro słówko
którym pociągiem pojedziesz do Lwowa
moglibyśmy w tamtym razie razem Mieć
godzinę jechały. Ściskam Cię z całego serca
Kochająca Cię Siostra Wanda

Kochana Halcia! Dziś tydzień do Ciebie pisałam 24/2 1881
prosząc o spieszną odpowiedź, której dotąd jednak nie mam 54
Moje odpowiedzi tam będzie Jaś który tu niespodzianie
wpadnie i wielce nas tem ucieszy. Dziś rano przyszła
Jania, mówiliśmy o tem z Tadziem, który układał projekta
jak się Janem będzie postępować, jak ma Halcia w pień
palić, herbatę gotować, noty przepisywać i t.d. Jaś będzie
spał, a będzie robił. Chłopczyna jest zdrów zupełnie,
w doskonałem usposobieniu, zjada z apetytem, dobrze wygląda
Dziś się przyspacerował przed wieczorem i robił tak ma się, że

mm podbródek rośnie i że wówczas będzie wyglądał jak Brams
Z tych drugich stóp odleciał, został tylko jeden na czwartym palcu
O mowie wyjeździe słyszeć niechce, a jednak to wówczas musi nastąpić
W Piątek byliśmy na Akcesie Glücka: w Sobotę na Koncercie
Bacha w Thomas-Kirche: w Niedzielę na Siegfrydzie, który nie
cały, ale niektóre sceny bardzo nam się podobały. W Niedzielę
mają grać Aidę Verdego: chciałabym tu jeszcze słyszeć wówczas
operę, bo dotąd byłam tylko na niemieckich, a potem wyjadę, fuga!,
a może z Tadziem wyjadę, jeżeli się teraz będzie mieniał stawie do wojska
co by dla mnie było bardzo miło i przyjemnie, bowiem tutaj zimno bywa
Ściskamy Was serdecznie i bardzo kochamy. Wasza Tadzio

O tygodnia ani tu jeszcze mowy

Berezowica 16/11 1881. 55

Moja droga Halcia!

Była u mnie wczoraj Borkowska z córką, i ponieważ zdecydowała już się pojechać na Karnawał do Krakowa, więc prosiła mnie iżby jéj doradził do wynajmowania pomieszkania. Ja zaś radzę się do Ciebie z tem interesem, bo Olga za mało Cię zna iżby się mogła sama z tem do Ciebie udać. Proszę Cię więc, moja droga, poszukaj po jakiego faktora, trudniącego się wynajmowaniem pomieszkań i niech za tem idzie, a Tobie daje relacyję. Gdyby znalazł coś odpowiedniego, to pojdź oglądnąć, a jak Ci się podoba, to się napiszesz jakiejś i w niego zadasz będą. Faktorowi obiecaj stosowną nadgrodę, którą Ci Borkowscy z podziękowaniem wypłacą. Potrzebują pomieszkania na 3 miesiące od 1go Stycznia. Woleliby dostać w prywatnym

domu, bo spokojniej i taniej może będzie
kosztować jak w hotelu: Irenka, Olga bez
jednego przynajmniej największego fawo-
rytu może exystować niemoże, a w hotelu
krzywiliby się na to i miałaby kłopot.
W prywatnym domu, potrzebują 4 do 5 cio
pokoi, oczywiście z meblami: dla nich
i dla Tamy 4 dobre łóżka, a jedno gorsze
dla kobiety. Kuchania nie jest nie potrzebna
ale gdyby bez niej niechcieli wynająć, to się
temu sprzeciwiać niebędą. Pomieszkanie
może być na 1mym albo 2gim piętrze, to nie
jest obojętne, byle sąsiedzi kobiety
byli porządni i spokojni, i byle nawet
w tym samym domu niebyło, bo Alfred
ma antypatyję do kreciów. Gdyby się zaś
niezmalazło prywatne pomieszkanie,
w takim razie takie na 3 miesiące, może
być w hotelu, ale 3 pokoje, boby stojącego niebyło

Wolałby w Saskim hotelu jak w innym,
bo wszędzie blisko i sale balowa w miejscu,
ale gdyby tam nie było pomieszkania, albo
było bardzo drogie, to może być i w innym
hotelu. Ceny raczej niestawiają, bo mieszają
wypoborzenia, w pomieszkania w Krakowie
kontują. Jabieś-że się sam do dzieła, po
swojemu, a jak w stosownego zapatrzysz, to
mi zaraz donieś. Wiedząc że się Smok
malarz, opowiedziałam całą historyją
o nim. Dzidzia wzięła z sobą plakat,
żeby Ojcu pokazać, bo go to zabawi.
Teraz wracam drugi mój interes. Jak
będziesz Nidy w mieście, wstąp do Miller
z pościelą i opatrz Moldry i dowiedz się
co by kosztowała czerwona atłasowa, albo
inna jedwabna i napisz mi cenę: byle
nie była barokowego jasnego koloru, tylko
z ciemniejszych. Moja wyprawka całkiem
pięknie się dziewczę za skrzypka i trzeba inna. Muzyk

Nie pisz cenie, a ja bo pisać nie będę
: wiem ich przyjdę. Ja cicho w domu siedzę, bo
ciągle mamy narady i błoto kolo-
salne. Czasem tylko jeżdżę do Tarnopola,
do teatru, bo jest tu wcale niezła trupa
prowincjonalna Nowakowskiego z Królestwa.
W Sobotę byłam na „Grubych rybach"
Baluckiego. Bardzo dobra i zabawna
sztuka i doskonale ją grali. Dziadunio
był idealny, do samochania. W Niedzielę
byłam na paradnym Nabrzeżu Sztuce z powodu
bytności Biskupa Morawskiego, a wczoraj
na koncercie wiolonczelisty Bürgera.
Miałaś mnie wysłuchać Zawrotnika,
ale się gdzieś w drodze ulotniła i zatrzymała
jakaś miejscowa pianistka z Berlina: wiele
grała, a Bürger jest wcale dobrym wiolonczelistą.
Jak się ma moja drogusia? czy był list od Tadzia?
Ściskam Was z całego serca
Wasza Wanda

Berezowica 28/11 1881 57

Droga moja Walciu!

Nieodpisałam Ci zaraz na Twój ostatni list, bo ten tydzień był trochę dla mnie robocznie, pod względem światowym. Byłam w Ostrowie, mieszkałam u Siebie Olgi a potem byłam w Szlachcinach przez trzy dni, bo to były Imieniny Olgi a urodziny Alfreda i dopiero wczoraj wróciłam do domu. W Ostrowie były polowania, jak zwykle w jesieni. Mnie i Borkowskich zaprosili na trzy dni, na polowanie, obiady, wieczory i etc. Ale tylko Alfred pojechał na dłuższy czas, a my mieszkałyśmy dosyć jednego dnia. Olga i Zidzia przyjechały do mnie we Wtorek na ranny obiad, obwałęsały się wieczorem i pojechały na te Jasie. Obiad paradny był jak wiecór przy świecach, a potem

zaczęły się tańce, które trwały do 2½ godziny a dopiero o 3½ wróciliśmy do domu. Byli tam Kaimierkowie Wodzicy z córką i z synem, Stanisławowie Garapichowie, Julkowie Horyłowscy, Zamyślki z córką, Lopcio Stanisławski z synem, Artur Potocki z Buczacza, Rzewuscy z córką i moja osoba. Twoja siostrunia wyglądała wcale ładnie w białej jedwabnej sukni mieszanej z atłasem biało-różowej z wiankiem z kwiatów pomarańczowych, z kwiatami we głowie, z welonem. Tańczyła ciągle, a Tańczyny zdały się jej powiedziały, że stara ciotka tańczyła bardzo wiele, bo kiedy chciały porozmawiać z Tańczyną, a jej nogi zawsze dobrze służą. Dzidzia była ślicznie jak aniołek, w bladoniebieskiej sukni, i bardzo wiernych miała adoratorów. Tańczyła i siedziała prawie przez cały czas przy Józi u mnie. Byłby to bardzo ładny wieczór i byłoby to bardzo ładne zakończenie, gdyby nie Olga, która jadąc do mnie odebrała i przysłała wiadomość, że Banquiste

Stanisław Młodego także prosili, żeby im
znalazł pomieszkanie, jak odpowiednie znalazł
dla tego napredce napisałam do Cioci Marii,
żeby już mieszkała, i Olga wróciła ja na
pocztę. Potem przechodząc ja, Olga mnie
wyszła, żem ci niepodróżkowała za
pocztę sprzedać te interesa, a jak teraz
temu sobie, mam oni osobiście w Ukra:
Nowe Wam podróżkują. Pomieszkanie
najęte przez Burzyńskiego, jest bardzo
tanie bo tylko 350 fl: na 3 miesiące.
Alfredowie boją się, że u nich będzie źle, chociaż
Burzyńscy piszą, że bardzo dobre i wygodne,
i że będą z niego zadowolnieni; jest koło
Saskiego hotelu, na 1sze piętro, tylko
niskie, czy na Nowosolskiej Ulicy,
czy w przecznicy. Najęte jest od Pani
Antoniewicz, której brat ożeniony z Pomie
wiczówną, z meblami, porcelaną, lampami etc
tylko bez pościeli. Pomieni Burzyńscy wyjechali

2 Krakowa i miłościwa sie z nim Mościwa
wie prosze Be, moja Droga, żeby to dla mnie
i oglądaj te pomieszkanie, a napisz mi wtedy
na Matke, czy porządne i wygodne, czy na Illicy
Stawkowskiej czy na przeciw, jaki Nr domu,
i co sie to nazywa bez posieki, czy tylko bez
klotder i podwieck, czy i materacow niema
na łóżkach, bo to jest nasza wazna.
Bo sie tuszy nieco przyjazdu, trudno sie, ozniec
Twoim poszczególnym nakazaniom i prozbom.
Przyjade wiec na Sylwestra, przed Nowym Rokiem
a Swieta spedze w Medyce. Jadzio i tak
zapewne dopiero po Nowym Roku wyjedzie,
wiec wezme z nim przez Lwów nie, a w Medyce
nalezy mi sie to tekuje choć Swieta z mamą
spedzic, bo tylko dla nich pojechcy jak mnie
mama w siebie i pisze w jednym obecnie mi
ze do nich na Swieta przyjade, wiec niemoge
tego mego słowa cofać. Żyby nie to ze
mi napisała, ze żyby mnie nawet niebyło

to był najlepszy dla P. Jana Nowosielskiego pokój
bo ta gościnna potrzeba podczas Karnawału,
to były miała wielki ekspens i bardzo by mi
było przykro, mieć przykładem mych dobrych
stanowisk z domu, gdzie dla niego i bezpieczniej
i wygodniej. Niedziwaj się na mnie i moich
powodzeń ani głupstwo wymyśliła, ale dobrym
była na Twojem miejscu, to byś się z mniej
na zimowe mieszkanie wkradła. Jasia przeciąga
być do jadalnego pokoju, gdzieby mu piecu
dobrze było, a pokój Jasia który jest bardzo
obszerny obwiesiłbym na jadalny pokój.
Pana Jana Nowosielskiego ułożonym w Jadalnym
pokoju, a Jadzia między tym spać razem z Jasiem
przez ten krótki czas co będzie w Krakowie.
Kupiłabyś za pomieszkanie do stancyi,
kupiłbym o niego spokojna, a on by mi nie
niepokoił, ani ty i wygodny pokój. Jadalny
zaś kupi by wspaniały i wygodny obszerny, bo
że w razie wieczora, możnaby na wszystkich razem
dać kolacyę, a w takim razie byłoby zabawa

lepsza i łatwiejsza usługa, byłby szybki i nie trzebaby po schodach chodzić. Tyle by tylko było dla służby niewygody, żeby musiała pościele dalej z kuchni nosić, ale wiele jest domów, a w mojem sąsiedztwie Millka, gdzie z offic[yum] do dworu jedenie okno. Zaraz w Schlachtinsel koło as dom wprowadzą na piętro, kuchnia jest w offic[yum], Mrodens na dole, a jadalny pokój na górze, a pomimo tego usługa idzie dosłownie. Wy oprócz Lokajów, macie chłopca Mrodensowego, więc nie łatwo pościele i naczynie nosić, tembardziej że piętro wysoko, a podczas jakiegoś wielkiego wieczoru i tak ten jeszcze Mogos do usługi najmują. Taki jest mój projekt, a Wy zrobicie jak zechcecie, ja swoje napisałam. Gdyby się tak wszystko, to bysie prawie potem przyznali, że jest tak wygodnie, i że im więcej miejsca w domu tym lepiej.

Kiedy mam być tej zimy w Krakowie,
to mi Moldzy niekupuj i niepuszczaj:
obejdę się tenisowem starą, a na miejscu
sama kupię. Spodziewałbo takie moje
tam na mnie zaszczekaé, bo straciłam pie-
nądzy, gdy mi ją Niecz przywiózł, a oszczę-
dzi się porto. Mam starą, w której tenisowem
chodzić będę. Bardzo niespokojna jestem
o biednych Izydorów. Byłoby to straszne
nieszczęście, gdyby piesce i te drugie dziecko
stracili. Niech Bóg od nich te nieszczęście odwróci
U nas Rominek Listopada bardzo pięknej,
byle ta pogoda dłużej postawała, a wolny
nam śnieg po tej niekradnej jesieni.
Czy to prawda, że Sara ma być w Styczniu
w Krakowie i dwa razy występować. Jeżeli
by to miało nastąpić, to by mnie się przed-
trzeba starać o bilety, bo przecież warto ją widzieć
grającą. W takim razie zamówię Lorci dla

Borkowskich, tych nie na Damę, Kawalerowa
bo by na tej stancyi nie mogli być z wami.
Jakie są wiadomości na tem Warszawat w Was.
Nowego? Ja chciała dla Borkowskich
żeby był dobry, bo ja ich najwięcej na Wielkie
nawiedzam. Ja wiem, że miał być na
jednym balu, żebym moja Faworytka
Dzidzia na balu widziała. Sprawiam
sobie na ten czas pierścionek, ramka, za mnie
Niech się Jos postara, żeby był pierścionek
do Radomic na Trawnikowo Bal, to
na mnie będę, gotowa jestem nawet być
gospodynią, jak mnie o to proszić będą.
Mógł by stary do mnie mowy napisać.
Już więcej nic niemam. Zbywam więc
przesyłając Wam najserdeczniejsze
uściśnienia

Kochającą Was bardzo

Dziubinderka

25ᵉ Czerwca 1882. 61

Droga Haleńko!

Tadzio jeszcze śpi, a ja nie jadę dziś do Kościoła, bo się spodziewam gości, zasiadam do gawędki z Tobą. – Czy Tadziowi dobrze jest w chacie mojej, to się dopiero od niego samego dowiesz, ale że mnie z nim bardzo jest dobrze, to jest rzeczą pewną i niesprzeczoną, i dla tego niemało mi za to dziękować, przeciwnie ja bym powinna za to podziękować, żeś mi go przysłała. Mówiłam tylko dziś Tadziowi, że to moje jest dla mnie rzeczą dosyć upokarzającą, że ja tak po polsku tylko na świat Tarnopolski wyprowadzam, jakbym ich dotąd nie miała gdzie w okręcie na to Tadzio z powagą odpowiedział: „a prawda" – Chłopczyna ten jest tak teraz dzięki Bogu dobrze, pod względem zdrowia i usposobienia moralnego, że aż miło na niego patrzyć. Daj Boże, żeby już

takim sobie na zawsze. Tryb życia jego jest u nas taki. Sypia porządnie, dotąd nie wstaje nie później jak o 10½ czasem wcześniej, ale go zawsze gdzieś w tym czy innym budzić, ale sam prosił żeby mu nie dawać kawy sypiał. Czasem się zdarzenie o ciągu dnia, ale to nie nadto zdarza. Apetyt ma doskonały, ani się temu dziwię, bo go nigdy nie widziałam żeby tak porządnie jadł. Na śniadanie wypija dużą garnuszek prawdziwego mleka z pożądnym porcją bułki, którą mu bardzo smakuje, o której mi dogaduje, że od Rothlendera ją sprowadzam. Na obiad jada supę i trzy potrawy, z których resto dwie z mięsa i wypija ½ dwa kieliszki czerwonego wina, po obiedzie czarna kawa. Wieczorem wypija szklankę mleka prosto od krowy, ale pomimo tego zajada się smakiem kolacyę, złożoną z dwóch potraw i herbaty. W ciągu dnia nigdy coś słodkiego, ciasteczka

owoce świeże albo kandyrowane, precliki etc. Grywa dużo, śpiewa, rozprawia swobodnie przeważnie o muzyce, bawi się z pisaniem, z któ rych w najwięk szych Tatrach jest Wilczek, którego tak rozpieścił, że go niemoże z pokoju napędzić: wczoraj wykonywał razem jeden psalm Dawida: Tadzio grał na fortepianie a Wilczek z oparta głowa na jego kolanach wył przytłumionym głosem, a Tadzio był uszczęśliwiony i mówił do niego „dobrze, dobrze, brawo!" Od kilku miesięcy jest w towarzystwie bardzo przyjemnym i rozmownym. Pisałam Ci już, że w dniu jego przyjazdu były u nas Borkowskie, we wtorek był u nas u Melechowskich: we środę była u nas Baworowska z Ostrowa i Wodzińska z Jemieł i z Olkusia Tatrzyn śpiewa, jednakże to trójka wcale nas się nie podobała. W piątek nie był u Melechowskich na Wieczorynce Mieczysława

żeby się z nim bliżej poznać. Towarzysz mi zaproponował żeby z nim do Karlsbadu pojechać a ja miałam parę sprawunków do załatwienia, więc pojechaliśmy razem po obiedzie i zjechaliśmy się tam z Melbachowskimi od Wtorego dowiedzieliśmy się że Wielopolscy wyjechali gdzieś na wieś na Milka dni. Zaraz po śniadaniu poszłam do sklepów, Tadzio się ogolił i Basia sobie krótko włosiła przystrzygł, kupił sobie papieru do pisania nut, ołówek, jakąś książeczkę z piosenkami rosyjskimi, nakoniec zabraliśmy do cukierni, Tadzio jadł lody, które mu ta Nowaky, ja, poszłam, kupiliśmy czekoladek i wróciliśmy do domu. Dziś na obiad przyjechały Melbachowscy, a wieczorem mamy razem pojechać na muzykę do miejskiego ogrodu, jeżeli deszcz nie będzie, ale dziś jakoś wyjątkowo od rana ładnie i pogoda. To tylko bieda, że powietrze mamy takie same jak w Frankenhausen i Tadzio mało dotąd uczuł powietrza wiejskiego

a w gorsza, że Polak niemógł się zasadzić Kapae,
żeby tak dobrze dla niego było. Ja takie pewne
się nie kapitam. Bym my jej niebędziemy
mieli lata tego roku. Tadzio jest wtedy, że
go nikt nie nakarmić.—
Bóg Ci jeszcze więcej napisze? Mówiła mi
Wodzicka, że Mundzio już po deklaracyi z Janią
Winogrodzką, Bielska zaś na pewno porta
za Trisaja. Dzisiaj ślub 2go Sierpnia we Lwowie
co mi jest bardzo nie na rękę, bo będę musiała
umyślnie dla tego do Lwowa po parę dni
pojechać i Janią zostawić samego w domu;
wolałabym żeby się to było odbyło 15go
Sierpnia, jeżeli Jasio na 18go pojedzie do
Zakopanego. Reszta miejsca zostawiam
Tadziowi, mówi się, że do Ciebie przyjedzie
Siostrom Bóg z całego serca; Mamusi powiedz,
że, żeby's zdrowa z Franzensbadu wróciła
jeszcze raz daję Ci serdecznie buzi
Kochająca Cię bardzo Wudzia

Czy otrzymałaś mój list pisany we środę, a odesłany wczoraj?

Status mój!

Chciałem przypisać się, a nie mam co do pisania, bo tu cicho i spokojnie, a chciałby i tam Wam spokoju i dobrej

Zaczęłam się ubierać, Tadzio zaczął pisać, temu sadem gości nadjechali i Mania cyto się pisanie. Teraz jedziemy do Tarnopola; Tadzio powiada że się dobre stało, bo i tak miniał co pisać dzisiaj Kiedy ja jest o wszystkim napisała Pozat bie wie tylko uściskać serdecznie, co jutro czynie, i list zakleiam, chcąc go dziś jeszcze na pocztę oddać. ———

8 Lipca 1882 64

Moja droga Halcia!

List Twój z 3 odebraliśmy, ale z listu tego widzimy, że pisząc go, miałaś jeszcze list Tadia wraz z dopiskiem mojem, który my dziś tydzień wyprawili. Dobrze się stało że mogłaś tutaj w Franzensbadzie zabawić, będzie to pewnie z korzyścią dla Twego zdrowia, żałuję tylko dla tego, że sobie kilka tygodni wypocząć, bez zajęcia i dreptaniu, a że potem pojedziesz do Zalocyan do, nie wolno się na tem stracić bo dotąd tak mamy zimne powietrze i tak mało ciepła, że pobyt w górach byłby bardzo dla Was niewygodnym. Może się przecież raz pogoda ustali i ciepło dnie nastaną. Co Tadzik z sobą zrobi i jak się urządzi nie wiemy, słyszy mnie tylko od kilku dni, że lada dzień wyjedzie, ale jo o tem nawet słyszeć nie lubię.

Tak mi jest dobrze z nimi, że ze strachem o tem myślę, jak pusto i smutno będzie z chaty mojej, jak mi go tu zabraknie. Zdrów jest dzięki Bogu, dobrze wygląda, zdaje mi się nawet, że się trochę opalił, poprawia cresto para, mówiąc że słońce tuje sacyna. Wesół i swobodny, a jak zaczyna z nami broić, to się niekiedy aż zpłacze ze śmiechu. Dzikim wcale mi jest, przeciwnie w towarzystwie bardzo miły, grzeczny i swobodny i Bo: Miły robi. Olga Rosola ta powiedziała że jest śliczny chłopczyk i mówi się nad jego urodą i zgrabnością, że jej syneczka niema. W Sobotę tego dnia Wieczorem do Ciebie ostatni list wypraviłi, byliśmy na dzisiejszem przedstawieniu Fischera i obawiliśmy się znowu dostać. W Niedzielę w Sowi Dziadek jeszcze był bez przerwy, więc siedzieliśmy cicho w domu. We Wtorek była Angelka gości Borkowska z Dzidzią i z Jasiem, Ostrowski Juliusz Horytowski. No i już wyjeżdżamy z

: liśmy wieczorem do Tarnopola, gdzie mieliśmy interesa na poczcie, Tadeo bowiem gołił, by: liśmy w całości na cerkoladzie, a potem u Rozmitalskich, którzy w zeszłym roku powrócili Jesienią, i bardzo dla mnie gościnni i uprzejmi, więc im się to należało zilustrować i Tadria przedstawiła. We Środę niedzielśmy w domu, a wieczorem byliśmy w Szlachcicach bo była to 25 rocznica ślubu Alfredowa i Olga będąc tu we Włoszk, prosiła nas abyśmy na ten dzień do nich pojechali. Pojechaliśmy tam o 4½ a po obiedzie i herbacie już późno wieczór wróciliśmy do domu. Tadrio odegrał tam ważną rolę, bo musiał się trzy razy podpisać na jakimś akcie Rosickiego z powodu zaślubin Dzidzi z Orłowskim. Jak go się Tkiadz spytał jaki jest jego charakter, powiedział że jest smutny. Tkiadz zadawał mu jeszcze inne pytania, na które bardzo dowcipnie i zabawnie

odpowiedział wczoraj że z powodu tego ośmiokrotnego zdarzenia, a Alfred był uprzejmie wczoraj, ale rzekł zaniósł i widocznie bardzo mu żadko do smaku przypadł. – Tyle o naszym syaku, reszta moje ou sam domówi. Ja wczoraj bo słyszę, że się już z Norymbergą zgrzebaję. Teraz jeszcze jedna prośba do Ciebie. Jak będziesz wyjeżdżał z Franzensbadu, kup mi jakąś zaczętą podróżną, ale nie podróżną czarną, tylko z zaczętym jakimś rogiem. Jak się moje podróżne już bardzo, a nawet już sobie parę nowych zrobię, a w Franzensbadzie roboty dużo i dużo tylko kup na grubszej flanelce i grubszą, wełnistą, haftowaną. Przyjedź mi po mnie Josia, a ja bi malerytowi z podróżą. Nowanimi obszedł. Jadzio Kazał Ci napisać, żebyś siedział tak długo w Franzensbadzie jak to jest dla Twego zdrowia potrzebne, nie jak się martwa, że mogłeś siedzieć. Obiecał żebyś mu obiecał, że jeśli on przyjedzie

do Franzensbadu, żebyś tam tak długo siedziała, jak długo on tam będzie mógł zostać. [illegible] o pewnym i bliskim dniu wyjeżdżamy z Franzensbadu, który on lub [illegible] w Krallowie, zadecydujemy, dłuższy pobyt w Krallowie, lub też wyjazd do Franzensbadu. Żeby sobie Mania wzięła z Czytelni „Die Kinder der Welt" Paula Heisego, bo to dla niego jest najpiękniejsza powieść. Żebyś mi wszystko pochlipiła, jeżeli, mowa to jest po niemiecku. Siostrze wczoraj nadesłany list ja wczoraj odebrałem, bo biuro to było zamknięte, dopiero dziś go wam posyłamy. Wszystko to napisałem pod dyktandem Leniaszka, który i wiele samemu pisać. Ściskamy Cię, obojga pytając raz najserdeczniej i bardzo kochamy

Kocia i Tadzius.

12 VII 1882. 67

Tadeo odjechał wczoraj pospieszniym pociągiem. Nie śmiałam go dłużej zatrzymywać, kiedy chciał dziś być w Krakowie na Imieninach Jasia. Bardzo byłam pragnęła dla Ciebie i dla niego, żeby tutaj mógł do Franzensbadu pojechać, bo jeżeli będzie chciał na Ciebie w Krakowie, to się tylko okropnie zmęczysz w tem dusznem mieszkaniu powietrza wcale. Aby był u mnie jeszcze dzień posiedział na towarzystwo Matki i Jasia, zawsze milej, bo ich nigdy w domu niema. Bardzo mi smutno po mojej córce, jego. Brakuje mi go w Waszym Kamilku chętnym, bo był tym prawdziwem Słowiańskiem, który mi Karola zawsze rozjaśniał. Inny Bóg wie zresztą nie trochę zmian, ciągle myślę o tem, kiedy ta zmian będzie mogł przyjechać i kiedy ja do niego przyjadę. Żegnam całem sercem dziękuję Ci za bytność jego u mnie, bo cenię to Twoje dzieło. Napisz do mnie jeszcze przed wyjazdem. Twoja z K. Tobie mi teraz potrzeba pocieszych słów Twoich na pocieszenie.

Ściskam Cię z całego serca Twoja W G

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Madame Hélène Pawlikowska

(Windsor N^ro 14. Tarterre)

in

Prague

Eger-Frazenskad (Pohl.)

Berezowica 18° Sierpnia 1882

otw. w Kalopanow 20/8 82. i odp.

Moi drodzy i Kochani!

Przedwczoraj odebraliśmy na raz aż dwa listy z Zakopanego, jeden adresowany do Jasia, drugi do Mieczia. Tomiowi na tym ostatnim było napisane, że w razie niebytności Mieczia, Jasio go może przeczytać, więc przeczytaliśmy go obaje. Tego samego dnia przyniesiono z poczty recepis na list z Krakowa, który wczoraj odebrałam. Tomiowi wczoraj nie było nic ważnego do donienienia, wstrzymaliśmy się aż do dnia dzisiejszego z pisaniem do Was, chcąc równocześnie na obydwa listy odpowiedzieć. Oczekiwałam z niecierpliwością listu z Krakowa, spodziewając się, że Tatusiek zaordynuje co nowego, dla uniknienia nas tej flegmy, która dotąd w Jasiu rządzi. Temczasem nic się nowego nie dowiedziałam, jest tylko powtórzenie tego co Tatuś pisał, tylko winno biała zmienić na czerwone.

Niewiem czy Jos na ten smiane przystanie, bo czerwonego wina nie lubi, a te białe bardzo mu smakuje. Co się tyczy stanu jego zdrowia i symptomatów choroby, jak widzisz i jak Jos sam mówi, od Millku dni, to jest od wyjazdu Mieca, niema zmiany ani na gorsze, ani na lepsze, tyle tylko że je teraz z większym apetytem, jest trochę silniejszy i usposobienie jest weselsze. Wypróżnienie jest ani za mało, ani za wiele, Millko na dobre, ale zawsze rzadkie, powiedział z flegmą: niema więc potrzeby zażywania ani ricinusu, ani proszków Leiblingera. Ale pożądanem jest, żeby te solucyje zgęstniały i nie były flegmiste i żeby flegmy w ustach już nikogo [illegible] to mniejsze, niemożna go widzieć za zdrowego. Diete zachowuje Rano i wieczór pije herbatę ze śmietanką, z grankami i z jajkiem, i powiada że to mu najwięcej smakuje. Na obiad rosół, i albo pieczone w potrawce, albo pieczone, albo polędwicę na różny sposób, dziś będzie jadł z rożna.

Na powietrze wychodzi tylko wtedy jak jest ciepło. Wczoraj deszcz rano padał, popołudniu się wypogodziło, że się było wilgotne powietrze suszeniu w pokoju. Dziś znowu w nocy była zlewa, rano było pochmurno, teraz pogodo, słońce świeci, jeśli tak będzie po obiedzie, wybieremy na ganek. Mieli pisać, iżby co drugi dzień telegrafować, jednak uznaliśmy obopólnie za zbędne, bo by zawsze to samo było do telegrafowania, lepiej więc do drugiego dnia napisać. Jas się wczoraj jeszcze raz popatrzył na swoje fizjognomia w zwierciadło, i uznał, że ma brzydko z zarośniętą brodą, więc dziś ma zgolić. W skutek przedsięwzięcia wybrał na górę i przyniósł sobie kilka dziurek o prawie ~~polskiego~~ cyrkulowego, mówiąc że będzie je cyrkał, bo to jemu najwięcej zajmuje dotąd cyrkał same kilka rzeczy. Ktoś przyjechał. Guru Wam daje — Przyjechała p. Stanevicka. — Jas jutro mnie będzie pisał kilka przyjemne — a telegramy na cały tydzień kazał Wam przesłać: Mam się jednako × 6. — Całuje do nóg. Wanda.

31 Sierpnia 1882

Moja droga Halcia!

Dziś tydzień jak do Ciebie ostatni raz pisałam potem niepisałyśmy przez trzy dni, bo dla tego że nie było co pisać i myślę że i Was niema w Zakopanem. Po odebraniu ostatniego Twego listu w Niedzielę, Jaś pisał do Was w Poniedziałek. Ja niepisałam mając się Wam wyrzec, resztę w niewiedzeniu będąc wprowadzenia, wolałam nie pisać. We Wtorek wieczór odebrałyśmy Twój telegram, a wczoraj list, na który chciałam obawiałam odpisać, donosząc Wam że stan zdrowia Jasia jest dzięki Bogu coraz lepszy. Niema on wprawdzie zawsze jeszcze kilka sobie na dobę, ale za jest tedy odmiennego gatunku, to jest gęściejsze. Apetyt ma dobrowany, jadłby nawet bardzo wiele gdyby mu na to rozsądek pozwalał. Jada więc mniej a Wam, przewiśnie mieszne potrawy.

Dziś przed obiadem byłam pojechała do Ks. Wodzińskiego dowiedzieć się o zdrowie Jasia, jest lepiej. Miedzy po jaś wyjechał z całą rodziną

I jarzyn jada tylko marchewkę, która mu bardzo smakuje, na śniadanie waffle, obiad amerykański, albo czerwoną kapustę, które mu bierze z mleczka; od trzech dni pije po trochu mleko prosto od krowy i nic mu to nie szkodzi. Zgodził się, wypiwszy kieliszek wina przy obiedzie, żeby mu się chciało po obiedzie; teraz wypija kieliszki dwa i nigdy w dzień nie śpi. Już od tygodnia czuje się, ale z przerwami, czyli zajęcie czasem ciężkiego. Otaczającym już wcale nie jest i zabawia się pomału odczytami, które mi przesłał. Uprzejmie dobre, swobodne, dowcipkuje często, śmieje się i śpiewa, co dawa już pole. Używania kompresów przestało zacząć, po prawdzie, że to z powodu zgrzewu zawsze przy podrażnieniu, więc niechciał razem z piciem mleka z pęcherza i to używać. Bez przerwy słodzi z miodem ostrożnie. Objadu wyjątkowego wcale od tygodnia nie używał, bo nie było tego potrzeby,

Już obiady, i bez tego Wam [illegible] [illegible] [illegible]

Bo się tyczy odprowadzi na pod[a]my przez Was
Jmć projektt powrotu do K[rak]owa około 20e Września,
to on sam Wam na to odpisze, zapewne jutro,
że w tym względzie niemoge, nikt żadnego
głosu, ani decyzyi. Wiem tylko, iż ten projektt
nie bardzo nie przypadł do smaku i powiedział,
iż gdyby musiał pojechać, to by jej potem ciężko
tu niewrócił. Sądzę, iż do tego czasu się będzie
mieć dosyć do odbycia tej podróży, jednak
gdyby tego było potrzeba, do Wszego spokoju,
mogłabym go odprowadzić do połowy drogi,
to jest do Medyki, ale nie dalej. Miliśmy
nadzieje, że nas odwiedzicie we Wrześniu: mię
słałam, że to nastąpi podczas Listopadu i Miesiąca
na wyjazdzie Szczuczyńskiej, ale z Twego listu
widzę, że ten projektt upadł w wodę, i że Mieczi
tam wcale nie będzie, Mimo mam słabej sobaczki
w Zabłocanem, jak do Końca tego miesiąca
z Medyki mam jakiejś nowiny, to je odbiorę
bo nieprędko w dłuższych dzierżowiec, to sam
zdołam 21e b.m. Strachy tam się wielkie, szczęśliwej

Was odbije, najserdeczniej, bądźcie spokojni
Dam [illegible] podróży, przeciwnie z Wami
jej obawy, i bez

w owsie, w grochu, w bobie, które były na Zastawiu
nie dnia San mylał: 60 Mórg pszenicy
w Mopach woda zabrała, przepłem w Sosnowiku
woda z 15 morgów pola ze zbożem urwała. Do
tanach, jest pełno nasienionego drzewa, rozmaitego
zboża nasionego i innych rzeczy, które wyrzucać
trzeba, rozmaite i mieszane i zgnite zboże.
Dziś to Mostuje te wyrządzenie, a przykłu
z tego niebezpieczeństwa. Jeziora stałe werbety,
mosty popodmulane i popsute, szopa Moto
dom Kasperskiej rozwalona. Jednem słowem
smutny obraz nieszczęścia przedstawia nasza
teraz Medyka. Woda podczas była aż pod dom
Kasperskiej: Autori zabrał staranie, wozy
z ludźmi do stacyi offiguy, gdzie się, zacho
rowała na zapalenie płuc, i doktorowie niebezpieczeństwo
żadnej nadziei życia. Dotąd z dnia niema nikogo,
Autori ja sam pilegnuje i prawdopodobnie sam
grzebać będzie. Inny swoich Klopotach i stratach, pewnie
nam tem dodatku potrzeby. I znowu tymi samemi
słowami Kończę, że tem list dla Was pomyślny,
mnie jednak smutno i bardzo nieżle na sercu

To przesłałem nasze szczęście, że nasza Zastawia Zofia, gdzie Mostyska nasiała, nasiała się nasza
i nie odniosła tu żadnych szkód, a nasza zagroda i budynki stoją, Mostyska nasiała się nasza zboże do odbioru

31/12 1882
otr 2/1 82.

Moi Drodzy i Kochani!

Nieboszczka i niemowlę stworzenie, które niemal do Was pojechało, przesyła Kochanemu Juliemu Solicitatorowi i Wam wszystkiem najserdeczniejsze uściśnienia i życzenia wszystkiego najlepszego. Najliczniejsze projekta w niwecz się czasem obracają i trzeba sobie tylko tem pocieszać, że „tak być musiało". Mnie dziś noga trochę mniej boli jak wczoraj: dziś chaj więcej boli w samym kolanie. Może Bóg da że za tydzień mnie za kilka dni. Doktor pobił najzwyklejszy spokój, żeby się nie bałam. Leżę więc cały dzień na kanapce. Tłuczka jest na mnie ciągle z sprzątaniem nogi, mniej nie niedrożę, Kochanie więc pocieszając Was za pierwszą nadzieją że uściśnienia

Walka

Wudrak

30 Listopada 1883 74

Moja droga, poczciwa Helcia!
2 listy które przedwczoraj do Ciebie pisałam, a które nie zastały w Lwowie odesłać, dowiodą Ci moi drogi, że nie mogę teraz do Was przyjechać, niemniej całem sercem wdzięczna Wam jestem, że mnie chcecie jaknajprędzej mieć u siebie, i jak tylko będę mogła, skorzystam pospiesznie z Waszej dla mnie poczciwości. Ale do pierwszego z placu boju ruszyć wolno, jak już wszystko trzeba dać za przegrane. Walczyć wreszcie, do ostatniej kropli krwi mojej, bo to jest moim obowiązkiem. Nie skapitulowałam dotąd nikogo, nie dam dalej skapitulować, wszystko w ręku Boga. O mnie się nie lękajcie, bo już tyle w życiu przebyłam, tyle wiatrów minęło,

ze mnie mnie i tu niedobije? Chociaż
ani moje zdrowie, ani moje życie, ani Roman
już tego potrzebnem nie jest, ja już
ni Romu nic dobrego nie jestem w stanie
zrobić. Ty moja najlepsza Siostro
staraj się, niepuszczaj tu do mnie,
powiedz tak mi radzę, mówiąc by
ci sam Rodzic, a mam mego i dzieci
dla których potrzebna jestes na świecie
Miałbym sobie do wyrzucenia, gdyby ci
ta podróż zaszkodziła, niech choć to przy-
najmniej na mnie zależy.
Tobie za do pory cierpiących i kochających
serc Waszych, niech Wam Bóg wszystko
dobre, każdą myśl o mnie wynagrodzi
Wasza całem sercem
Wanda

19 Czerwca 1884. 76

Moja Droga Helcia!

Wolałbym odchorować ciężko, jak list ten do Ciebie napisać, bo wtenczas zamiast Cię zgryzoty, powiedziałbym, jesteś Twój zgryzoty z Tadzia, którego dotąd o nic nie pytałem. Nie pytałem dotąd, bo go nie chciałem pisać ani pisać do siebie nadaremnie. Odebrawszy dziś Twój list w którym żądasz prawdy, słowo honoru mówię jest napisać o niej, chociaż prawdę nie mówić. Niemniej Twój list 27 odebrałem 9 i zdziwiłem się żeś dla tego niepotrzebnie Tadzia u mnie, ale sobie to tem wytłumaczyłem, że mogłaś mnie szpiegować, zawiedział się we Lwowie. Jeszcze sam na drugi dzień to jest 10 otrzymałem list z Tobą do słowa: „Berezowica Wielka poczta Monasterska „Trzeszcze Krakowska Jarosław hotel czarny „odjeżdża Poniedziałek Sawickowski"

Nie mogąc tego telegramu zrozumieć który niemiał najmniejszego sensu, ani związku, pojechałam zaraz do Tarnopola najprzód na pocztę żeby się dowiedzieć czy niema jakiej przesyłki z Krakowa, ale jej niedebrałam, potem pojechałam do telegrafu, żeby się dowiedzieć czy niema jakiej pomyłki w stylizacyi telegramu. Telegrafowali zaraz przy mnie do Jarosławia, skąd mi w do słowa taka sama depesza odtelegrafowali. Zglupiałam zupełnie. Na taki telegram nie było co odpowiedzieć Wróciłam do domu i łamałam sobie głowę co Jadzio może robić w Jarosławiu. Przyszły mi na myśl chłopcie, że Jadzio mógł się gdzie z Koziebrodzkim zjechać, i ten go do siebie zabrał. Napisałam więc do Władzia, zacytowałam mu telegram prosząc żeby mi zaraz doniósł czy Jadzio jest u niego, co się z nim dzieje i kiedy do mnie przyjedzie. Odebrałam odpowiedź

przez Jagiełłę do mnie, żeby mu był potrzebny, żeby z nim zamiast Ja nad obydwoi, dla nich biedna trzęsła na nad spadła. Bóg z Tobą

że Tadzia w Chłopicach niema, że 3° Horbowski
jechał z nimi razem z Debicy do Rzeszowa
gdzie Tadzio wyjechał dla odwiedzenia pułkowni
swojego, a tego samego dnia wieczorem
miał wprost do Jarosławia pojechać.
Inspektor Wadzio obiecał mi że się o niego
w Jarosławiu dowiadywać będzie i zaraz
mi donosić w sensie dowiedzenia, tymczasem dotąd
nic nie napisał. Codzień oczekuję z największą niepewnością Tadzia, albo listu od niego, a godzinami wiedziała gdzie go wysłać
pojechałabym do niego, bo taki niepokój
dobija a nic nowego. Do Ciebie napisałam
niemając co pisać, o nim samym dnia
ilekroć. IIgo telegrafowałam, żeby Was zawiadomić, że nie zapomniałam i Tadzia
na depeszy podpisać. Oczekiwałam i chciałam
się listu od Ciebie, chociaż się pocieszałam
nadzieją, że może Tadzio do Was pisał,
i więcej co wiesz o nim odemnie.
Do Jana napisałam przedwczoraj, w nadziei
że może on co wie o Tadzia i da mi jakąś wiadomość

Obawiam się, żeby w Chabówce Tadzia, nie
się zimna [illegible] nie [illegible] Tak się [illegible]

Jeszcze niemam od niego odpowiedzi. Dziś tydzień odebrałam z poczty Kartkę od Jasia do Tadzia, w której mu przypomina 11ty i paczkę z bucikami z Krakowa, zapewne ta przesyłka o której telegrafowałem. Jedna i drugie od 8go zatrzymali na poczcie do 12go. Tadzio wczoraj przysłał jakiś list do Tadzia z Krakowa, nieznane pismo. Dziś po odebraniu twego listu napisałam znowu do Tadzia zakazując go, że jeśli nie w Tadzia, żeby zaraz mnie i Ciebie telegraficznie lub listownie o tém zawiadomił, bo tylko w Jarosławiu był jakiś ślad o Tadzia. Fryderyka wczoraj gdzieś go szukał, przerwałabym Mszę, pojechałabym do niego, ale go zabrał. Mnie niema nic złego i my się nie martwimy o niego troszczymy, a on się gdzieś zawiedział i bawi się dobrze, ale dla czego nie daje znaku życia, a mając jego tam zdrowie i niewątpliwie wszystkiego, nie można wcale tego długo tłumaczyć. Jeśli się w Krakowie albo jeśli przyjedzie, zaraz telegrafuje. Za troskę o niego przy Mszy dla Ciebie i dla mnie niepotrzebna, ale o robienie [illegible] [illegible] [illegible]

Do Zakup

15ᵉ Lipca 1887.

Moja droga Halciu!

Uciesztam się bardzo odebranemy listu od Ciebie, ale po przeczytaniu tego listu, taki mnie smutek opanował, że niebym tam w stanie zaraz Ci wszystko odpisać. Ciężkie to dla nas utrapienie ta choroba Jasia, jednak w Bogu nadzieja że początek tego da się uleczać, jeżeli podda się na razie radykalnej kuracyi, bo tego rodzaju chorobę w samym początku łatwo jest wyleczyć. Ale trzeba doktorów słuchać i nie buntować się, a to już od samego Jasia zależy. Jeżeli na dokładnie stan swego zdrowia i wie o nim gorzej, to powinien mieć rozum, tembardziej że przepisana mu kuracyja nie jest wcale przykra: n: p: picie mleka i wody Szawnicka, tak jak mu kazali, to przecież niema nic tak strasznego i przykrego

To bredy ze mieszczuni w chorobie są po najwięcej części stanem duchu i rozsądna perswazyja na nich niedziała i wskutek tego sami na siebie nieszczęście ściągają. Z listu Wandy pisanego do Amelki i z tego co mi sama przy jej kawy tu mówiła, niemogłam się nawet domyślić czego złego, bo mi było powiedziała że Tarnitzki poradził żeby pojechał do Zakopanego na parę tygodni, żeby się tam porobił przedtem tego Kazika i Katarzyny. Ale ona widać nie wierzy niemu, bo gdyby wiedziała co Jasiow zagrzeszał, to by była sama z nim na całe lato gdzie w góry pojechała. Po przeczytaniu Twego listu wyjaśniły mi się niektóre fakta które były dla mnie niezrozumiałemi. Przy wszem to dla mnie było, że Jas sam tu Wandę nie przywiózł i nie zainstalował i przyznam się nawet do tego, że za złe to niektórym Jasiowi, a Wandy mi było żal, że sama tu przyjechała. Teraz nas rozumiem, że Kazio dziś wieczór wyjazd

jego do Zalopanego, był dnia siódmego dla
ratowania zdrowia jego. Potem przybro
nił było, że ani Ty moja Drogo, ani Jasiowie
niemi zdomilisie nie mieli o dnia przyjeździe
Wandy, do Medyki, Nudy. Was nawet sama
o to prosiłam. Tem czasem dowiedziałam
się o tem z listu Wandy pisanego do Aniołki
a który mi Jan dał do przeczytania. Gdyby
nie to że list ten przeczytałam, Wanda była
by na piechotę przyszła z dworca do dworu
bo nikt się o to nie troszczył nam ona
przyjedzie. Dopiero jak Ja ja Karetką
P. Dąbrowskiej pojechałam sama na Nolei
po Wandę, i po Michasia, jak wozek
pojechał po miarkę, a wóz po nerty,
dopiero Galczowski wybrał się wóz Nowin
ogrodowym po nerty. Zrobiłam potem
wymówkę Wandzie, i zapytałam cóż była
robota niestawiwszy Nowin na Nolei, tembardziej
że grzmiało i zanosiło się na deszcz, i dwóch
ja do domu przywiozłam, deszcz zaczął padać.

Thumaczyła sie tem że Jes miał do mnie telegrafować odprowadziwszy ją na Nolen i odwiedzieć jak jej powiedziałam, że ani telegramu ani listu żadnego nie odebrałam. Że Ty moja Kochana do mnie nie pisałaś, nic sie teraz nie dziwię, straciłaś biedaczka głowę i trudno Ci było o wszystkiem myśleć i pamiętać, ale jakoweś przeczucie mi mówiło że ja to potłumaczam, a swoje robiłam, co mi nie obowiązek, ale serce kazało robić. Wszystkie prawie Mamy, Ciocie, Babcie są głupie, ale im o to dobre. Michaś dotąd był zdrów i w dostatku tym humorze: pomimo zaszczepionej ospy, gorączki nie miał, albo bardzo mała: raczka z początku bardzo mało nabierała, dopiero od czterech dni się zagoiła i nabrała: podług mnie dziś najwięcej zaognione, chociaż Wanda utrzymuje że dziś lepiej jak było wczoraj. Ale dziecinka dziś widocznie najwięcej cierpi, bo grymasi i płacze ciągle, trudno go zabawić i zabałamucić. Teraz znowu bardzo płakał, więc chodziłam do niego i dopiero dowiedziałam

od niemki ~~i dowiedziałam się~~, że dziś niemki
miały zaw[ó]d matki, która zaraz[a] jest zaniepoko-
wiona przyszłą do zamku i zastrzegła się
materyjen. Zaproponowałam Wandzie żeby
probierała matkę odmiarzać i odjąć. Zaraz
się tem zajęła, ale trudno, dziś bo bardzo przykro
Zdaje się, że ani i dzisiaj więcej dziś dokuczają,
to często stara się obydwie zaraz[y] do burzy wstadnie
i różne amiany burzą robi. Bardzo dziś biedny
nasz domek. Jak zdrów i nie zamarznie to do:
Mucza, to dziwnie dobre i spokojne dziecko,
nigdy się słońca nie płacze, ani się krzyczy,
tylko się śmieje jak mu co dolega. Bawi
się śliczne, dużo rzeczy już go zajmuje, roi
ciągle rozprawia, rozkoszuje się, śmieje, cieszy
się samo z od siebie: mimo jak przez
okno robaczy to się zaraz śmieje, bardzo
miła dziecina. Jak przyjechali, to zaraz był
zimny, często deszcz padał, i zaraz mróz
nawet dosyć zimno. Od wczoraj się ustabilizuje
się pogoda i śliczne dnie mamy, tak że Michaj
może cały dzień był na dworze.

Wanda w dobrym jest humorze i zdaje się
że się nie nudzi: sprowadziła sobie wprawdzie
zaraz obydwie siostry i po całych dniach gry-
wają w Rockita. Medyka bardzo jej się
podobała, powiada że będzie tu także długo
siedziała, póki będzie mogła siedzieć. Zajęła
się bardzo ogrodem, zaprowadziła nowe
zmiany, a te, najważniejsza, i nieprzytoczna
wszystkiemi siłami po ogrodzie jeździ
jak to teraz wesoło było w zwyczaj, a małym
mostkiem nikt teraz nie jeździ, więc zaraz
jest w ogrodzie wielki porządek. Karola
sobie gaweł i potrafi wiankami obwiązać,
Franki wszędzie pozawiązała i potrafi
bardzo porządnie i wesoło wyglądają.
Na dziedzińcu także porządnie, bo bez potrzeby
nikt po dziedzińcu nie jeździ, a dotąd był
formalny trakt: cicho jest także bo
Galczowski nie hałasuje i nie burmistrzuje
Mnie się to bardzo podoba, że sobie od razu
Wanda takie stanowisko potrafiła wyrobić
i mają przed nią mores i nie jest

i Teresia nie to, i wszystkie po wsiach, Matka dyga, za pozwoleniem panie ex:
Teresia Fr. i Wallachy, i wszystkie materiały się pozwolenia do tych

Na obojętna na wory itko, tylko pieniądze
worzyć ko ja zajmuję. Jak tak dalej będzie
to się niemoże na wsi mieścić. Klopot ma
tylko z Kuchar Ka, bo jéj taka przyjęli, która
gotować niemoże: stara się, więc o inną.
To w mi na Nowy list napisała, takie
mnie zmartwiło, bo rad jéj to na myśl
przyszło, że Ty się na mią gniewasz. Mnie
o tem nic niewspomniała, a jabym
takie powtarzać niebędę. Ty sobie tego do serca
tak bardzo niebierz: miłość to jeszcze i nie
doświadczone: jak się lepiéj po świecie rozpa
trzy, to się przekona, jakie to bywają matki
mężowskie i dopiero potrafi ocenić jaką
Ty dla niéj jesteś. Dzięki Bogu że Jadwi
wybrał się do Rzymanowa: niech się przekona
byle się szczęści. W skutek mojego powrotu
jakie bydło w zeszłym tygodniu dostałam Ka
tarzu i Kaszlu, chociaż od Niedzieli dni ciepło, przez
resztę pisać się nie będzie, ale jutro już zacznę
Przyślę Kamu buta do serca mego

Twoja Wandzia

Na obojętna na wory itko, tylko pieniądze worzyć ko ja zajmuję. Jak tak dalej będzie to się niemoże na wsi mieścić. Klopot ma tylko z Kuchar Ka, bo jéj taka przyjęli, która gotować niemoże: stara się, więc o inną. To w mi na Nowy list napisała, takie mnie zmartwiło, bo rad jéj to na myśl przyszło, że Ty się na mią gniewasz. Mnie o tem nic niewspomniała, a jabym takie powtarzać niebędę. Ty sobie tego do serca tak bardzo niebierz: miłość to jeszcze i nie doświadczone: jak się lepiéj po świecie rozpatrzy, to się przekona, jakie to bywają matki mężowskie i dopiero potrafi ocenić jaką Ty dla niéj jesteś. Dzięki Bogu że Jadwi wybrał się do Rzymanowa: niech się przekona byle się szczęści. W skutek mojego powrotu jakie bydło w zeszłym tygodniu dostałam Katarzu i Kaszlu, chociaż od Niedzieli dni ciepło, przez resztę pisać się nie będzie, ale jutro już zacznę Przyślę Kamu buta do serca mego

Twoja Wandzia

82

z Lwowa do Zalesp

10te Sierpnia 1887

Moja droga Halciu!

Chociaż miewałam od Wandy wiadomości o Was, jednak tęskniłam już bardzo za listem od Ciebie i nawet przez Halkę upominałam się o niego. Serdecznie się więc dziś ucieszyłam listem Twoim, gdy mi go rano na dzień dobry z pocztą przyniesli. Ale przeczytawszy go, smutno mi się zrobiło, bo widzę z niego, że jesteś zdrapiona i niezadowolniona. Wyrzekłaś się serdecznie spokoju dla siebie, pragnęłabyś przynajmniej żeby tym których kochasz dobrze było na świecie i rozumiem to Boga prawie. Niemasz niestety, moje życzenia o to nie upraszają, czego nowym dowodem jest Twój list dzisiejszy. Widzę ze smutkiem że Ty moja droga, zamiast teraz widzieć wszystko w jasnych kolorach, a rzecz ma się tak bardzo źle znowu nie jest.

Realna troska, Twoja, może być teraz
Nadto, ale może Bóg da, że i to się jeszcze
na dobre zmieni, byle tylko zdrowie odzyskał
bo to najważniejsze. Jasiom już jest nie
źle teraz, a jak raz Jaś będzie miał stałe
zajęcie i wyrobi sobie pewne stanowisko
w świecie, to mu nawet może być bardzo
dobrze, bo się dzięki Bogu Rozkoja i zado
wolenia za siebie. Jego to teraz gnębi
że jeszcze nieraz, na jakich nogach stoi,
a Nerida niepewność jest gnębiąca
Pisz moja droga, żeby mieć wiadomość
że do wiosny ułoży się wszystko jakoś.
Ja tego dobrze nie rozumiem, nie wiem
jak się ułoży, ale pragnę dla Was obojga
i dla młodych żeby się jak najprędzej
ułożyło i żeby raz był spokój. — Jaś dzięki
Bogu zdrowy, nie kaszle, wesół, szczęśliwy, i wcale
w dobrem usposobieniu. Ponieważ mu
Mietek powiedział, żeby się dobrze wszystkim
tu przypatrzył, więc się z wielką uchodzi

do tego zabiera. Wieś i gospodarstwo jakie tu teraz widzieć można bardzo go zajmuje o wszystko się pyta, i ze strony praktycznej chce widzieć, bo dotąd słyszeli i z wykładów tylko wszystko wiedział. Przy nim więc był już kilka razy, a wczoraj kilka godzin jeździł po polach: w tej chwili jest przy bolonkach, które dziś pierwszy raz wywiedli. Jak siedzi w polityce, to studiuje bardzo jakieś książki o leśnictwie. Wczoraj przysłali mu jakieś mapy z Kurlandyi, ale pisze, że wszystkiego tych map potrzebuje, żeby się rozpatrzyć w całem terytorjum Medyckiem. Dziś przed południem zaprowadził doktorkę do pomocy i przez godzinę rozpatrywał się w mapach. Widzi więc że chce być czynnym i podczas swojej bytności tutaj rozpatrzyć się we wszystkiem. Jak tu przyjechał doktor ofiarował mu zaraz Kostkę do jeżdżenia, ale w poniedziałek Nowosielecki przysłał

nim dwa Nowie; jednego który był miłym na wiadomość, Jaś satysfakcjonat, ale jest to Nowi surowy, nie całkiem nie jeździmy. Jaś wczoraj na nim jeździł, ale nie jest z niego zadowolniony. – Wanda bardzo jest zadowolniona z pobytu w Medyce, i ciągle mówi że jej tu bardzo dobrze, i że dałaby tu nawet z nim spędzić, gdyby to było możebne. Zajęta jest cały dzień malcem, gospodarstwem domowem, nastawiła sobie konfitur, i wiele się tu nimi trudzi. Do mnie zawsze jednakowo, jest teraz między nami bardzo serdeczny stosunek, a pomimo z listu Twego widzę, że to jeszcze trwa dotąd, że jej się zdaje że Ty się na nią gniewasz, więc przy pierwszej sposobności, wtrąciła ją na spytki; mnie się w dowcipie skad jej to przyszło do głowy, i w przypływie serdeczności napisała Ci i tam. Często bardzo mówimy o Tobie, bardzo Cię zawsze serdecznie wspominam i o tem Twojem zagniewaniu nigdy mi nie niemówiła, więc niedziwo to znaczy.

Michaś skłamie się chowa, zdrowi i tęgi
Kacperyna, cosem mu nie tylko jałowiec
wonność pokroje na buki, a potem rumow
nika: z zabkami jeszcze spokój, chowa
się cesto skini i wygłodzo w klapie, che
do buki pałkować. Bardzo się jej nadzie
wszystkim przypatruje, rozumek się w nim
rozwija: Kwiaty bardzo lubi, jak kwiat
zobaczy, zaraz rączki wyciąga. Siłky jest
w rączkach, jak co klapie trudnego mu oder
wać: Jasia broda teraz odpowiada, bo jak
mu się nada klapać, to dobre targu: trzymać
trzymać w rączce laseczkę Jasia, z wielką
ojca miłością. Kiedyś porwał mi ktoś od
filiżanki mojej z herbatą i mieszał mi
tamże filiżankę trzymać chciał jej nie oddać.
Bardzo miły dziecinek i coraz ładniejszy
tak mu się twarzyczka zmienia, a oczęta
ciągle wyrazu jakiś go nie pozbawia.
Zamiast mnie zapraszać do Lwowa
to wolałaby, że nas ta skoi na tydzień

przyjechać, wypocząć sobie, pośmiać się sobie
trochę spokojnie, nacieszyć się wnuczkami
a i staremi trzeszczkami. Mnie to tak dobrze
mające przed tego roku Janowo i Michasin
w dodatku, że chociaż tu jest najbliżej
siedzieć. — Tu zimno teraz w całej polsce
i dzięki Bogu dotąd śnieżnie i dla chowania
od tygodnia na dwa się, i ciągle zbiera
i chłodno powietrze; jednak dotąd tylko chwilę
deszczem, bo tylko kilka razy przeszło
z wyjątkiem Lwowa jest wprawdzie kilka
tysięcy stopni, ale że urodzaj jest dobry, to
się jakoś wytłacza, jeżeli śnieżnie
zbiera, to rok będzie wcale dobry. To tylko
bieda że zboże mokro stoi i ciągle spada,
nie wiadomo dla tego że wczoraj radzi
by teraz zmedać. No dosyć będzie na
dzisiaj wkrótce znowu do Was napiszę.
Trzymaj się ostro Bóg da że się wszystko
na dobre obróci. Przyjeżdżam Was do serca
mego i bardzo kochamy

Wasza Wiadzia

Jóźia bardzo sie tu wszystkim podobała
bliżej ja poznawszy, miła i dobra
dziewczyna: miywała wsi w całej pełni
a zimna Kąpiała sie w Sanie, o jej bardzo
sturlyto to zimna nawet dobrze wygląda.
Z Lili Rau miałyśmy Klopot, bo sie
oziębiła: Doktor dwa razy do niej
przyjeżdżał i mówił ze to były Kurcze
nerwowe wskutek stanu anemicznego
w wysokim stopniu. Powiedział że
sie powinna raz wyjść do porządnej
Kuracji, a nam w sekrecie powiedział
ze najlepszym lekarstwem by było
gdyby za mąż poszła, a ja to potem
Wandzie powtórzyłam. Jeszcze raz
buzi Ci daję i na teraz już naprawdę
Żegnam.

do Zilop

17° Sierpnia 1887

Moja droga Halciu!

Pisałam do Ciebie w zeszłym tygodniu, dziś znowu piszę, chcąc Ci przysłać najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego. Oby Bóg dał żeby wszystko co Ci teraz dolega minęło i zmieniło się na dobre, żebyście wszyscy moi drodzy byli zdrowi, spokojni i szczęśliwi, tego Ci z całego serca życzę i o to Boga codzień proszę. — Od ostatniego mego listu nie zaszło tu nic ważnego: nie bądź tylko trochę strachu, bo w nocy z Soboty na Niedzielę spaliła się Karczma Motolskiej, o czem musisz już wiedzieć. Ogień się wszczął w piwnicy od spirytusu, którym dziewka jakaś nieostrożnie od świecy zapaliła. Nim ogień wybuchł i dostał się na dach, było dosyć czasu powynosić wszystko z Karczmy i sąsiednie dachy oblać wodą

i ludźmi poobsadzać: pożytek ratunek był
wielki i porządny, więc się tylko na Karcinie
skończyło, nawet stojącą tuż obok stojącą
uratowali. Jest to już drugi pożar w tym
roku w Medyce, a ja nie pamiętam żeby
kiedy tu był i pożaru nie widziała. Mówiłam
z Jasiem że to gdzie tak często panują pożary
przydałaby się i opłacała porządna sikawka
Jasiowie jadą do Przemyśla za jakiemiś spra-
wunkami. Wczoraj tu był Nowosielecki
i Jaś z nim jechał na oglądziny na Jóźfówkę
do lasu Hechy i Kiegy, a po obiedzie jechali
do Bucowa: dziś się mieli być w Hazarze
ale rano deszcz padał, więc Nowosielecki
objechał do Kuniaycz i te wyprawę na
później odłożyli. Jasiowie i Michaś zdrowi
za dniu Bogu. Jaś lepiej wygląda, jak
przyjechał wydał mi się mniejszym. Wesół
jest i swobodny, oby tak mu już zostało na
zawsze. Mnie z nimi bardzo tu miło i dobrze

Indagowałam Wandę, co to ma znaczyć, że
jej nie zdaje się, że Ty się na nią gniewasz. Ona
mi na to powiedziała, że wyjeżdżając z Kra-
kowa przyrzekała Bronisławie za Klotyld
i nie wygodziła, miała, jak u Was
mieszkali: przestałam więc ja badać, bo jeśli
w niej była, to mnie nie chce powiedzieć.
W resztę tych godzin odebrałam telegram
z Rymanowa, którego się przelękłam w pierwszej
chwili. Był to jednak telegram z zapro-
szeniem na Sobotę, na teatr amatorski
w którym miał Tadrio występować. Na
telegramie podpisany był Władysław Leś.
Gdyby był Tadrio sam do mnie telegra-
fował, to niewątpię byłabym pojechała, ale
widać że tam nie tyle pragnęli mojej
osoby, ile mojej Mizerii. Domyśliłam się
że to Potocka wyradziła pewnie te przed-
stawienie na jakiś cel dobroczynny, więc
tyle dobrego, że widać że Tadrio u niej bywa

Jeżeli w wiesz o jego zdrowiu i o tém prędko wiesz to mi napisz, a moje Radio na dniu jutrzejszy przyjedzie do La Noranego.
Nadarmo do Ciebie pisałam, więc więcej nie mam nic do doniesienia. Koniec, list drugiej, przesyłając Wam moi drodzy najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia a napisz mowo do Kochającej Cię, całuję Was

Wuda

Wszystkim znajomym przyślij pozdrowienia i ucałuj.

z Mazyli do Lwowa

88

20te Października 1888

Droga Halciu!

Wczoraj niepisałam do Ciebie, bo Jaś miał pisać: niewiem czy to uczynił, bo dziś go niewidziałam: pojechał do Terenczyńca rano, w interesie o Bogdanówkę. Tu wszystko dzięki Bogu dobrze: Wanda i dziecina zdrowe obydwie. Ortowski będąc tu przedwczoraj był zadowolniony i mówił że wszystko jest dobrze: malarz u Wandy gorączki niemiała i wczoraj jej niebyło, więc najwaźniejsze dnie przeszły szczęśliwie. Chciałabym żeby Wanda jadła wczoraj potrawkę z kurczęcia, ale ona jej jeść niechce ani ryżu ani kluski, a początkowo trzeba się pilnować zadawalniać, żeby słabszego z pewnym instrumentem niemiała do czynienia. Niele wygląda, tylko w oczach nieznacznie dziś w nocy tak dostrzegłam spała, że jak nawet niebudzić płaczu dziecka i słabszego dwa

rany gotowała rumianek, bo jéj sił była
Wandę budzić. Dziecina dobry ma apetyt,
teraz trochę więcéj niż przedtym
dni. O ile można teraz osądzić, zdaje się
że będzie raczéj dziecko. Główka przeświet-
nia, buzia okrągła jak jabłuszko, rzęski
małe, paznokcie śliczne, długie stopki dość
długie, ale wcale nie. Niania bardzo
dobra, lubi Wandy sympatyczna, troskliwa,
uważająca, bez zadnych grymasów.
Niemam wyobrażenia jak sobie potem
Wanda da radę z jedną nianią: dobrze
że teraz jest niania, która się dość
wyłącznie dzieckiem zajmuje, Wikcia
nic koło niego nierobi, za duża Babcia,
ale jak się porozsiadamy, to będzie biedak
Jas dosyć teraz pogodny i wesół: dziwny
on jest. za mojem wyzdrowieniem, bo
on może był mniéj na sercu
jak jemu jest teraz. Sama nie wiem
jak i kiedy się stąd wydrzeć: boję się

Tobo Mi wczoraj na chwilę [illegible] ale jest zajęty

o tem wspomnieć przed Wandą, a i Stu
tonią od tygodnia chory, przeziębiony
sie: jeden dzień nawet leżał, a teraz
lekarstwi, osłabiony, milczący, prawie
nic nie je. Mam więc tu dwoje, których
oszczędzać muszę, a jednak nas do
domu, nas. — Dotąd od wczoraj ślicznie
pogoda, więc wczoraj wróciłam Mi:
chasia na spacer i teraz z nim jadę,
on to bardzo lubi. Muszę Was więc
pożegnać najserdeczniejszem uściskaniem

Wasza
Wudzia

Francia ciągle się z Nowotworską
Krasicką o domu jej Matki: pamię
dawniej mu się podobało. Biedna
Helenka niewiele robić teraz może

z Mierzi do Brak 25 Listopada 1888 90

Moja droga Halcin!
Nie pisałam do Ciebie dotąd, bo ani głowy, ani czasu do tego nie miałam, teraz piszę: dziś am Jasiowie odpisuję do Was piszę. I dziś niespodziewanie odebrałam list obszerniejszy z dokładnym ~~opisaniem~~ opisaniem całej choroby Michasia, na to niemam pewne słowa, powiem Ci tylko że dopiero od dwóch dni jesteśmy o Michasia spokojniejsze, bo dziecko niemoże go zasnąć, nie kaprysi, bawi się, śmieje, nie krzyczy, kołysze je nas, w nocy śpi spokojnie tak jak zwykle, budząc się tylko dwa albo trzy razy: dwie noce dopiero tak spokojnie tak że go już niepotrzebuje potrzeba w nocy przy nim czuwać jak to dotąd robiłam. Wysypka bardzo nas była zaniepokoiła Smolarski bardzo ją długo i dokładnie badał, z początku myślał także że to potowki

ale po dokładniejszem badaniu mniemał
że to jest wypryszk skóry: było to we
czwartek: po jego odjeździe w nocy, Michał
~~w nocy~~ bardzo był niespokojny, ani na
chwilę prawie nie usnął, tylko się rzucał
po łóżku, rękami wymachiwał, tak
że mu obie dłonie brała, co to ma znaczyć
i uradziliśmy zaraz w nocy, żeby nazajutrz
razem ze Świadarskim jechać i Dobrzyckiego
sprowadzić. O 2giej w nocy Michał się uspokoił
i spał aż do rana. Wincenty Dąbrowski
pojechał po lekarzy, bośmy się trochę bali
żeby Dobrzycki nie uszkodził gruczołów,
ale przywiózł i obydwóch, i Dobrzycki
także mniemał że to jest wypryszk skóry:
ale powiedział że to niema nic niebezpiecznego
Przepisali ~~trau~~ tran ribi, i kazali go całego
nim nacierać, dwa albo trzy razy na dzień
tak żeby skóra nie wysychała i była zawsze
trochę tłusta. Z tej racyi i ręka obydwu
nie zdrowieniu, ale jak się tras skóra

będzie Kotlega chodzić, to mnie słyszeć
słuchawki po sobie nie ostawi: Kazałem mu
kilka razy na dzień czyścić, bitnim wodą
spryc ować i przypisałem proszek do zasypywania
i wielką czystość zalecił. Bieda się mniej czyści
pierwszych dni bardzo dawać kłopotu: mnie Bóg
da że i to szczęśliwie przejdzie. Z nogą Pani
jest zupełnie dobrze: już dwa razy badał urzędnik
w gardle już zupełnie dobrze, ślady dyfteryt.
mimo: oddech wolny, spokojny, nie tylko
w dzień, ale i w nocy. Wczoraj był Smolarek
mówił i mówił że najmniejszej gorączki
mimo: nóżka ma zupełnie, bo mu się
był uformował na dolnej wardze pęcherz
napełniony materyją: teraz się już goi
to wszystko. Próbuję całej choroby
nie opisuję, wtenczas się opowiadać będzie:
Bogu podzięko wać trzeba, że się dotąd wszystko
tak szczęśliwie przebyło, a nie gorzej dyfter.
Powiem Ci tylko że dwa razy tak było że musiałem
się z D: naradzać, czy nie telegrafować do

Was po doktora z Krakowa, raz jak się Jaś
rozchorował i dostał dreszcz a potem bardzo
silnej gorączki, a drugi raz jak się to wydarzyło
u Michasia gorączka to tu jest i Jaś jak o Mi-
chasia chodziło był w większym do narady
ale bytności Ostrowskiego i to się nie obydwa
lekarze nie jeden zgodzili wstrzymała nas
od tego. Powiem Ci tak że Bogu dziękuję
że nie Ty moja droga, ale ja tu przyjechałam
bobym się była z pewnością na gardło roz-
chorowała: była tu bowiem epidemija
chorób gardłowej, za cała siostra Malki,
potem Michaś, Jaś, Malka u potem
Józef, a teraz Dąbrowskiego od Malka dni
gardło boli: istny szpital: dziękuję
że ja tylko i J. Adamowicz, bo tylko my
i jesteśmy zdrowe, nawet nas głowa
nie zabolała, pomimo trudów, niewygo-
dy i nagłej styczności z Michasiem a
w jakiej byliśmy trwodze to trudno opisać
jak cała od powietrzności na nas ciężyła
i dotąd ciąży: dziś nam już raźniej, jak nie
dzisiaj to jutro, i do nas wiosenka, a dziś

25/II 82

samo. Michał jak mnie robaczek powiedział
„wraca" i w resku mnie pocałował po dawnemu
ten nasz dziecinak Mokany, który się stał
dla mnie podwójnie drogim. I Wanda
z Jasiem jeszcze drżą tylko rozmawiają:
dziecko Bogu zdrowie obojgu. Halina takie
Marie Bóg da się zakaża z nimi
się umyślili. Jak tu gotuje zabawia, co
robi. I. Abramowicz nie pierwsze miesiące
Gdyby jechała do Krakowa to takim
w którym ciągle chodzi zostałaby tutaj
Gdyby się dziecko dowiedziało że jechał, to jabym
przedtej mogła do Krakowa wrócić
Dowiedz się od Stasia czy jej niebrakuje
pieniędzy; daj jej jak będzie potrzebowała
a ja ci wszystko z podziękowaniem
oddam. Wstąp także kiedyś do Jachimsk.
który umówił pan dla mnie folwarku
zrobić: proś go żeby był cierpliwym
jak wrócę to odbędę i zapłacę. Boli mnie
to że moja Panna niema w robie

Potrzebuję mi jest bardzo zimowy numer
chodzę tu w dwóch starych sukienkach
na przemiany, jedną się wietrzy i drugą
wkładam: jak wrócę do Krakowa
to w nich chodzić nie mogę, bo będą
zniszczone do reszty i zarazone
Ale już mniejsza o wszystko, byle
nasz dziecinek był zdrów i byśmy
byli o niego zupełnie spokojni
Ten list napisałam przerywając
nie wiem dzieci, bo Michaś w momencie to
jednej to drugiej Babci pokazuje
Chciałam im obie dokuczamy bakterią
i opatrywaniem go, ale nas obie bardzo
kocha, i nie może się od tego przyzwyczaić
Ściskam Was wszystkich najserdeczniej
bądźcie o nas spokojni, najgorsze już
minęło. Jutro zatelegrafuję
T. Abr. Was pozdrawia. Ja przesyłam
raz buzi Wam dzieci
Wasza Wanda

Medyka 25 Lutego 1898

93

do Lw

Moja droga Halciu!

Trudno uciec przed bieda, bo wszedzie nas dogoni, a miedzy nami tak sa, sa; gwiazdka i rozgospodarowala, ze trudno jej sie porobyć. Twoje listy same same: same wiadomości zawierają i wszystkim bardzo się nowa znajomość podobała. Ta biedna nasza Zosia urodziła się pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą, bo od jej urodzenia ani chwilki niemamy spokoju, a dzieją się jakieś rzeczy niebywałe, tak jak teraz z tą ostatnią mamką. Która umowa przez Doktora za dobrą, z obfitym pokarmem, w jednym dniu go straciła. Na to rozum krótkim staje. Może by doprawdy lepiej było karmić ją flaszeczką, jak dalej takie nieszczęśliwe próby robić z mamkami. To i tak jest bardzo silne dziecko, że tyle ciągle mamek pokarmu wytrzymuje.

Prawda że Karmienia Stanisława potrzebuje wielkiego dozoru, ale teraz kiedy Bronia wróciła do Krakowa, to może by się to dało zrobić? Towarzyszka Jasiowa która tu sprawę mamek bardzo wzięła do serca, przeszłemu sama z Helusią tak biedna, próbowała jeszcze wczoraj znaleźć jakąś mamkę z Torek, o której Smolarscy mówili, że mogłaby pójść na wystawę mamek: portiera Józefa, żeby ją jeszcze wybadał: gdyby nie to że jeszcze z pokoja nie wychodzi, byłaby sama do niej pojechała. Ale nic z tego nie wyszło. Jej Kawaler obiecał że się z nią po Świętach ożeni i ona w to wierzy. Zresztą nie jest biedna zarobku nie potrzebuje, a matka nie pozwala jej tak iść na mamkę. – My tu wszyscy zdrowi, dobrze by nie tu było, gdyby nie ciągła troska o Was moi drodzy, o Stasia, o biedną Helkę. Jest zdrowo zupełnie, po Waindrze i po Heli niemasz już influenzy. Jedno tylko Michaś nie jest zupełnie dobrze: ciągle jeszcze

chrypi i miewa suchy Kaszel który trwa parę
godzin, a potem ustaje; chudziutki jest i mierzy
dłonią zaczyna teraz lepiej mieć ceer. Apetyt
mają dobry, szczególniej Helcia, która wszystko
zajada i mięso bardzo lubi: po influenzy straciła
była apetyt, ale teraz już zajada dobrze. Bo to
mamy dobrą mamkę, z takiej wielkiej dziewy
robiła się jak kloc, i chociaż przeniosła na
swój własny wikt, nie jej ciałka ubyło
tylko się jak balka na swoich malutkich
nóżkach: ceer tylko na buzi ma delikatną
ale rumieńce czyste jadre. Śliczne dziecinki,
miłe, rozumne i dobre, chociaż Helcia będzie
trudniejsza do prowadzenia jak Michaś, bo
lubi mieć swoją wolę i złości się prędzej, a
z Michasiem można sobie zawsze poradzić,
który ma w sobie łagodniejsze usposobienie
i serduszko na dłoni, a umysł jego zadziwiająco
się szybko rozwija, a pamięć ma nadzwyczajną.
Nad wszystkim się zastanawia, o wszystko się
pyta, a najtrudniejsze jakieś wyrazy, doskonale pamięta

Całemi godzinami sam się doskonale bawi,
układając z obrazków, z zabawek najrozmaitsze
figury, budy, domy, ulice, wieże: robi to bardzo
zgrabnie i sam z sobą przy tej robocie rozmawia
Jaś przepada za mną: oboje dzieci bardzo kocha,
ale mądrość Michasia widocznie bardzo go cieszy.
Jeśli się wybiera do ~~Krakowa~~ Lwowa na 4te Marca
na posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, ja
zapewne zostanę tu jeszcze podczas jego nieobecności
Sędziałabym tu i tutaj, bo lubię takie ciche
życie, dobrze mi tu bardzo, ale tęsknię za Wami
i mam wyrzuty sumienia że ja tu sobie spokojnie
siedzę a Wy tam macie tyle trosk i kłopotów
Co będzie z biedną Hałką? I Twoich listów
widzę że tam jej zdrowie nie ma się poprawia
Co będzie dalej! Co mówi Jastrowski?
O mój niteresy bądź spokojna, nasz adwokat
Radzi zdrowi moi drodzy i kochani, przyjaciele
Was wszystkich do serca mego, a pisz często
choć krótkie bo zbyt mi wiadomości co się z Wami
dzieje! Bóg z Wami!

Wasza Wendzia

Medyka 7e Marca 1890

Droga Halcin!

Nieodpisałam Dalce na jéj ostatni list, bo po powrocie Jasika ze Lwowa to jest dziś miałam zamiar powrócenia do Krakowa. Temczasem ledwie się z tém wczoraj odezwałam, Wanda zaczęła mnie usilnie prosić, żebym się wstrzymała z wyjazdem, bo ona chciałaby jakiej prędzéj wysłać dzieci do Krakowa, chcąc dla nich uniknąć roztopów wiosennych które się mogą lada dzień zacząć a nie wie kiedy będzie będzie mogła sama wyjechać, więc chciałaby pod moją opieką dzieci wysłać, mieszcąc w tym celu Matkę z Krakowa sprowadzić. Na takie dictum mój wyjazd dziś z Medyki wypadł do wody, bo dla Jasiów i dla ich dzieci wszystko zawsze robić gotowane

Odebrawszy dziś Twój Kartkowek powitałam go zaraz Jasiowi, (Jaś dziś rano wrócił ze Lwowa) Tożytam bi odpowiedź Wandy, żeby i wiedziała jakie są ich projekta, co do podróży do Krakowa. Wobec tego że Wanda jeszcze musiała się wstrzymać z wyjazdem. Do Kilka dni się zadecyduje, jak się ułoży ta cała podróż. Po silnych mrozach dziś odwilż ale i zadymka: ale o tej porze Kilka dni może stanowić o powietrzu wielkiej różnicę. Mnie tylko to ciągnie do Krakowa, że w Was smutno z powodu ciężkiej choroby biednej Halki i bardzo mi to na sercu ciąży, że ja sobie tu spokojnie siedzę a Ty biedna masz wiele i samej roboty. My tu zdrowi, tylko Wanda mizerna i coraz wydaje się chudsza. Jej teraz potrzeba ruchu, powietrza i rozrywki, ale w obecnej smutnej u Was w domu to trudno będzie dla niej w Krakowie o rozrywki

Bardzo się tego Marca dla Helki boję przy takich niepieniach i wyniszczeniu. Jeżeli jej stan zdrowia dotąd się niepoprawił to trudno mieć nadzieję polepszenia Sumienie swoje uspokoję i dla tego radzę by ta jaknajprędzej była razem z Wami. Teraz jeszcze prośba do Ciebie moja droga Mamo u Ciebie 50 fl. które pożyczyłaś jeszcze u mnie przed Nowym Rokiem. Proszę Cię daj z nich 10–15 fl Franci, w miarę jak potrzebuję, bo pieniądze które jej rottamitam mieli dla mnie wydać, a mój przyjaciel się spóźnił: potrzebuję jej więcej razy zaraz zaraz. — Mam nadzieję że zastanę jeszcze Tadzia w Krakowie. Jak się w zadzwaję z wyjazdem moim i dzieci, to Ci zaraz napiszę. Przyjmij Mamo Was wszystkich do serca swego, które za Wami bardzo już jest stęsknione

Wasza Wudzia

z Nerpi d. 17

17ro Lipca 1890 97

Moja droga Haleńko!

Strasznie mi już było tęskno za wiadomością o Was, za pocieszeniem słowami Twojemi. W samą porę przyszedł list Twój jako pociecha w niepokojnem strapieniu. Różne już biedy przebyłam tu w Nerpi, ale tym razem najstraszniejsza. Dziś tydzień Ania miała straszny wypadek z Koniem i cudem tylko Boskiem że się na miejscu nie zabiła. Przed obiadem wracał z Kopani od żniwa, jechał na angielskiej klaczy spokojnej, jak licho We wsi niedaleko domu Janów, jakiś chłop go minął czterma końmi chcąc swoje konie podjechać, rozpuścił długi batog i tym batogiem zaciął klacz w oko: klacz w bolu i z przestrachu, skoczyła

raptem w bok i przewróciła się razem z jeźdźcem
do rowu Mokrodrogi. Chłop się niewidząc
co robić pojechał dalej. Autorki było miał
przytomności się zsiąść ze stłuczonej wyjął klacz
chwilę na nim leżała, potem się podniosła
i pobiegła sama do stajni. Zjawił się jakiś
chłopak który go dwiągnął z rowu, pobiegł
do Janowa po wodę i przybiegł tu dał znać
co się stało. W jednej chwili konie były
zaprzężone i pojechaliśmy z Gerardem
na miejsce wypadku. Przywieźliśmy bardzo
go ostrożnie potłuczonego do domu, trudno
bi opisać w jakim stanie i co się nam
działo póki Smolarskiego nie przyjechał,
tymbardziej że zaczął zaraz krwią plu
Smolarski przyjechawszy znalazł lewy
obojczyk złamany, lewy bok, siedzenia
złamane stłuczone, śniegu w prawym
ramieniu naciągnięte, guzów na
głowie i na całem ciele i zaraz powiedział

że to wielkie nieszczęście się na tem świecie
Obawiał się bardzo zapalenia mózgu i płuc
Cierpiał biedak okropnie i teraz jeszcze cierpi:
przez sześć dni obawialiśmy się ciągle
zapalenia płuc, dopiero przedwczoraj wieczór
Smolarski oświadczył że już niebezpieczeństwo
zapalenia płuc zniknęło i że chociaż ciągle
krwią pluje ale dużo mniej, to krew
ta nie jest zapalna, tylko w skutek wstrzą-
śnienia i przeziębienia. Od dwóch dni jest
niezmiernie znacznie lepiej i miejmy Bóg da
że już gorszych następstw nie będzie po
tym okropnym wypadku. Smolarski który
w drugi dzień jeździ i dziś znowu będzie, mówi
że ten człowiek ma żelazną naturę. W łóżku
mało leży, tylko w nocy i to niezawsze, leży
i siedzi przeważnie na kanapie, to Smolarski
przeważnie nawet zabrania. Jada zawsze inne
potrawy, krwiste rzeczy, białe mięso,
rosołowiec, nawet herbaty, kawy.

W tem nieszczęściu wielka dla mnie pociecha
jest okazywane przez wszystkich współczucie
i przywiązanie. Cała służba, nawet ludzie
prości ze wsi, byli w rozpaczy, mają oni, ciągle
odwiedzają i dowiadują się: teraz się pokazało
jak bardzo jest od wszystkich kochanym
Ja od tygodnia mniej tam się znowu w
garde malade: matka bezsilna słabnąca.
Gerard cały dzień przy gospodarstwie biedny
chory na mojej wystawnej opiece: to jeszcze
dobrze że tu teraz jestem. Dodaj do tego że
zimno się jak zazwyczaj, a tu biedak z pokoju
się nawet ruszyć nie może, więc i to go drażni i niepokoi.
Wiesz Ty że ja się dopiero wczoraj pierwszy
raz kąpałam: przedtem było to szczęście, a teraz
choć upały, nie kąpałam się, bo prawie na
chwilę nie opuszczałam pokoju chorego
który obydwoma rękoma władać nie mógł
Od wczoraj dopiero jestem spokojniejsza
i wolniejsza, i to co przybyłam na mnie przyszło

17/7 90

Co się tyczy mego zdrowia, mianuie jest lepiéj. Przed wyjazdem z Krakowa miałam się niezdrowo, brak apetytu był tego dowodem i robiłam sobie sztuczny apetyt cognac Rhum i wódką, pijąc zawsze przed jedzeniem. Przyjechawszy tu dostałam kolki i klebi mi się dobre wiadro flegmy flegmę wymiotowałam. Smolarski dwa razy do mnie jeździł: jak mnie miał examinować, tak miał we mnie wielkie zaflegmienie przede wszystkiem naprzemienie śledziony i rozdęcie kiszek i żołądka. Najprzód mi dał salicyle, potém jakieś gorzkie pastylki do ssania w których była nux vomica i kazał wypić 20 butelek Magdalenki Szczawnickiej. Zmiarkuie się czuję zdrowia a jeżeli się będzie mocna pogoda kąpać to się całkiem podreperuję. Od Niedzieli dopiero mamy stałą pogodę i upały.

i mnie jedz mianuje

Jaśka wczoraj napędziłam żeby do Was
napisał. Na swoje Imieniny był we Lwowie
Kiedy do Zakopanego pojedzie nie wiemy
wczoraj mi powiedział, że sam wcale nie
pojedzie a dobrze by było żeby się stąd na
jakiś czas wyrwał i inne sprzątnienie życia
prowadził, bo takie życie jak jego tutaj
jest zgubne dla zdrowia. przeważnie siedzi
w pokoju i czyta albo pisze Emilki
dotąd nie widziałam, powiedział tylko że widziała
u Lwowa. Co się tyczy Helki wczoraj
było dla niej zrobiła żeby jej było z tem dobrze
Ale o mnie mamy pomieszkanie teraz myślę
niemowlę, umieścić chcemy było wynająć
Bobrzyńskim pomieszkanie 1ym Lipca, a
przed wyjazdem z Krakowa wynajmę
sobie inne. Jedna jest jeszcze moja rada
Trzeba by się dowiedzieć na miejscu, czy nie
jest do wzięcia pomieszkanie na dole, naprze
ciwko mojego, gdzie teraz mieszka Fr. Zapała

Musi być mniejsze i tańsze od mojego
bo po drugiej stronie zajmuje większe
miejsce
na schody do Bobrzyńskich i stancyja
stróżów: wiem takie że zapala odzajmuje
jeden pokój jakiemuś medykowi. Gdyby
się udało dostać te pomieszkanie to mogłoby
być odpowiednie dla Halki. Ale trzeba by
się o to postarać a Bobrzyńskich, nawet
ich mnie o to poprosić, żeby się pozbyli tego
niejakiego Kotarba. Ale się trzeba o mnie
i o Halkę dowiedzieć i takie gdzieś Bobr:
mogłabym do nich napisać. — Od Halki
otrzymałam kartę miałam z Tragi. — Jak już
do Zakopanego nie pojedzie to mówiła
mi Wanda tam dowiedz, tumbardziej że
mi tam obiecała niedogodności i nieprzyjemności
Muszę biegnąć pocztę: jadę się wykąpać,
a wieczorem Smolarskich przyjdzie
Ściskam Was Oboje, Halkę i Hanię całego
serca, a napiszę znowu wkrótce do Kochanych Was
Wandy.

25te Lipca 1890 101

Droga moja Halciu!

Na rece Twoje posyłam dla Hani na pieluszki jej Imieniny sukienka wraz z życzeniami, żeby nam ją zdrowo chowała. Do sukienki [illegible] dwie haftki do zapinania [illegible] białych pod rękawiczki. Jasia [illegible] jej było żeby była [illegible] to Tatuś zrobić [illegible] jak zacznie chodzić to [illegible] spodnie zrobić na Krótkie Skończyła [illegible] sukienka dla Hali. [illegible] Wandzi na Imieniny. Wykaftowała [illegible] sukienkę dla Hani i zrobi. Tam śliczny szeroki szlak szydełkowy do obrusa na ołtarz. Prawda jakaś ze mnie pracownica. Do Dalki miałam list przed dwoma dniami: zadowolnieni z podróży swojej i z Oetendy i zdrowi.

Jest zdrów, dziś niby to ma wiecór wyje
chać do Z Kopanego, ale czy wyjedzie nie wiem.
bo tegoroczów wyjazdu było już bardzo wiele
Od Wandy miałam list wczoraj: zdrowi są
tylko nie dokucza zmienne ciągle powietrze
W zeszłym tygodniu [illegible] kąpałam się kilka
razy, a w tym [illegible] dziś było
było, a teraz [illegible] zimne jesienne
powietrze [illegible] chociaż naprawdę jest
lepiej. Nie [illegible] kupełnie
nieźle, tylko [illegible] i brak
apetytu jest [illegible] Niemożna się zdecy-
dować w po[illegible]darski nie powoła
się zakaz i wy[illegible] się, to mamy
obojętność niezrozumiałą. Dla gospodarza w ciągu
zimy sterana i pracy dla nas być bez czynności
ale co robić, trzeba Bogu jeszcze dziękować
że się na tem skończyło. Smolarska
spodziewała się wczoraj z matką i dziećmi
na Kopanie, on będzie teraz tylko dojeżdżał

w Sierpniu zabawi tam stale parę tygodni
Przyjerd Hellki był dla mnie bardzo niespo-
dziankа: zatrwożyłam tylko się stałem Królko
zabawia. Wybrała się po swojemu nieprak-
tycznie, bo nie dała telegrafować do Rzymu, i pó
chała przykrą o 6ej rano. Zkąd takie poje-
chała na [illegible] o 6ej rano
[illegible] o 2giej w południe
[illegible] być w Rzymie
[illegible] tym poci-
[illegible] Chciałem
ja tak wyprawi[illegible] wyjechała rano, bo
Rzym na [illegible] o 2giej w Rzymowie
Jej trzeba [illegible] ale gdzie tam
znaleść: żeby ją [illegible] żeby ona ją
słuchała. Nawiem czy Ci donosiłem
pisałem do Bobrzyńskich dowiadując się czy
pomieszkanie na dole gdzie mieszka teraz
Dr. Zapała jest do wynajęcia, a w takim
razie pomyśleć o przewiezieniu. Dominikowa

te jak się dowiedziałam od Franci, składa się
z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni: z tego dwa po-
koje z osobnem wyjściem mogłaby kto lub odnająć
a dwa pokoje i kuchnia byłyby dla Helki.
Dziś odebrałam odpowiedź od Bobrzyńskiej, ale
niestety pomieszkanie te zajmować teraz będzie
matka Bobrzyńskiego. Ale dowiaduje się z listu
tego tedich [illegible] adrienna, cała
piękne pi[illegible]aje[illegible]pian,
wszystkie [illegible] do [illegible]ena za
1800 fl: s[illegible] odstępne
na piętrze Han[illegible]ara Bobrzyńska
i na dole g[illegible]Kaja Pociechowie
Pomieszkan[illegible]ają się z dwóch pokoi
przedpokoju i k[illegible]i: cena 280 fl. Co
się tyczy pomieszkania na dole, proszę
o przesłanie decyzyi i uwiadomienie ich
czy je wolno: chciałaprawie. albo wynająć
je Pociechom, albo im zaproponować, żeby je
zamienili na te co na górze. Niemam
rozmiaru i rozkładu tych pomieszkań

ale kto wie czyby niebyły dla Halki odpowiedniemi, jeżeli rzeczywiście mieszkania na drugiem piętrze, który jest bardzo czysty i suchy zadnych nieima. Cena dla Halki bardzo przystępna. Sądzę że dla niej te na górze byłoby mieszkanie lepsze bo miałoby więcej światła, powietrza i musi być suche i ciepłe, gdyż starszej Pani mieszkanie [illegible]. Posyłam [illegible] pierwszej Bobrzyńskiej Halce: mieszkanie [illegible] prosiła żebyś te pomieszkania [illegible] nawet [illegible] a niebędą [illegible] za do wo[illegible] moiem imieniu [illegible] rada, żeby [illegible] Halka by już pod tym względem była spokojna, bo Nowotny i pomieszkania bardzo jest tani. Napisz do mnie wkrótce i donieś jak się macie, co porabiasz, co słychać w Krakowie. Ściskam Was z całego serca

Wasza Wincia

z Wesprém do Budapesztu

5te Września 1890. 104

Moja droga Halcia!

Kartkę Twoją pisaną 27mo b: m: wczoraj odebrałam i równocześnie wyczytałam w dzienniku Rach o strasznych wylewach Dunaju, Mołdawy Renu i innych rek: dzisiejsze dzienniki te same wiadomości podtrzymują. Niewiem dotąd czy te wylewy nie wstrzymały Wam wyjazdu z Krakowa, ale kiedy Karol pisać do siebie do Pesztu, więc tam na los szczęścia list ten adresuję. W dniu wyjazdu Jana wówczas z nim o tem, że dobrze by było, żebyście do Węgier pojechali, bo tego kraju szczególnie warta: ale, wspominałam mu o błotnistej jeszcze drodze za Wiedniem, Kapać warzna, o Fürst gdzie warzna razem urywa Kąpiele i Kurs czy winogronowy, a wczoraj z Kartki Twojej dowiaduję się, że wcale nie to o Kolei się wybierasz. Byle Wam tylko

nie niestanęło na przeszkodzie. Drzewom się
pleni na tym Bożym świecie. Za granicą
takie dnie i wyloty, a u nas taka strasznie
posucha. Temi dniami Krupi deszcz kilka
razy, ale bardzo go mało znać: powietrze jednak
porządnie oczyścił, ale było jeszcze wczoraj bardzo
przyjemnie. Dziś raptem zrobiło się przeniknienie
zimne powietrze, ostre a rano były całkiem
zaprawdę, jak w górnej piwnicy, ubrałam się
w ciepły tryk. Mieszkamy chyba śniegi spadą
w górach, że się tak raptem powietrze oziębiło.
Moi to Wandę napędzi z Zakopanego. Gdyby
nawet Wszystkich Świętych ciepły, to lepiej żeby do
końca tego miesiąca niedosiadywali w Zakopanem i żeby się dzieci po górskiem powietrzu
obwinęły z tutejszem zimnem nastawiły, prawdziwie
wilgotne, zimne jesienne dnie. Chyba mnie
wcale w Medyce niebędzie i od razu gdzie do miasta
na zimę pojadę. Ale o tem się nie kt napróżno
nie dowie, bo wszystko jest teraz tajemnicą pokryte

Tak jak dopiero niedawno dowiedziałam się,
że Jaś ma na Kopanie stawiać dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarskie,
a tam zamieszkać i gospodarować. Dziwna się
temu budzi, ja się dziwię i sądzę nawet że do
tego nie przyjdzie, jak się nad tem zastanowi,
że nie stanie słówka za wypłatę. Ale Jasiem
mienia się co troszczyć, da on sobie radę, ale
z tym biednym Tadeuszem to nie lada zmartwienie i nowy kłopot. Bardzo się zmartwiłam
tem nowym zawodem jaki go spotkał. Chowała
niedola służba u Glikstona a później z nim
wspólka, niesmaczna, ale tyle przynajmniej
w tem dobrego było, żeby miał odpowiednie
dla siebie zajęcie. Nie znam dokładnie tych
wszystkich stosunków, ale czyby się nie dał
taki sam interes z Mirowskim zrobić,
jeżeli rzeczywiście Kupiec teatr od Glikstona
Tadzio sam się o to starać niebędzie, ale mieby
ktoś ze znajomych mogłby tę myśl podsunąć Mirow-

Coś trzeba radzić i robić, bo jak Tadzio zostanie
nadal bez żadnego zajęcia, wpłynie to fatalnie
nie tylko na jego zdrowie, ale nawet na ich
przyjaźń. Rozmyślam nadtem od wczoraj i przepa-
dam i to do głowy, czyby nie było najlepiej żeby
Mieczo dał zarazem Mikołaj Tadziowi, kiedy jest i tak
dla niego przeznaczone. Właśnie jest teraz do wy
dzierżawienia, niech sobie sam weźmie dzierżawę,
albo niech wejdzie we własną administrację
przyjaciela dobrego radcy. Tadzio
ma spryt i zdolności, i daje mu się z pomocą
Jasia dałby sobie radę: a mnie by zajęcie mu
się by o tem myśleć i starać się o to sam, żeby
mieć z niego ulgę. Może głupi jest mój projekt
ale tak zostać nadal nie może i trzeba coś zrobić.
Wyobrażam sobie jak się oboje teraz zamartwiają
i bardzo mnie to boli. Dzięki Bogu, że przynaj
mniej Hania jest zdrowa: to ich podtrzyma
Oczekuję z niecierpliwością wiadomości, gdzie we
dować się zamierzacie i ściskam Was
Obojga z całego serca Wasza Wudzia

106

14° Września 1890.

z Mexyk do Chrzanowa

Moja droga Helcia!

Mitenci sa listy odbierane od drogich osób będących w Krajach ciężkie miesiące pisane od nich z zagranicy. Do tej mierzyłam się bardzo listem Twoim który wczoraj odebrałam i serdecznie Ci za niego dziękuję a podług Twego życzenia pieszę do Medjolanu Obawiałam się, iżby Was gdzie w drodze nie napadł wylew Danaju słyszałam że w Peszcie był dopiero wylew po Waszej tam bytności i było w dziennikach że nawet część wyspy Małgorzaty była zalana. Peszt śliczne miasto ale jakoś go już pewnie teraz nie poznała tak tam musiały zajść zmiany od czasu mojej tam bytności. Bardzo mam miłe wspomnienia z pobytu mego nad Dunajem pięknem, ale za drogie, że pieszę, że już się w nim niemiecka było Rajać: ja Rajałam się

Muszka i Adamkowie sklonią, tam się nad Atlantyckie

w nim przez cały Wrzesień i pamiętam że
ostatnie Kapiel wzięłam 9go Października Na
Prawdę że tegoroczny Wrzesień dotąd wyjątkowo
jest ciepłym. Za zaraz pierwszych dni miałyśmy
dnie chłodne, a cały ten tydzień było prawdziwe
we jesienne dokuczliwe zimno: słoty niema
ale kilka razy na dzień deszcz pada. Jak słońce
zaświeci to jest nawet chwilowo ciepło, ale
przeważnie jest dokuczliwy zimny wiatr
Bardzo się turbuję o siostrę w Zakopanem
dlatego, bo wyobrażam sobie, iż tam musi być
jeszcze zimniej jak u nas. Temu o nich tak
samo jak Wy, żadnych stamtąd nie mamy
wiadomości. Ostatni list od Wandy miałam
26go zimca od Joni 27mo, od tego czasu żadnych.
Wiem tylko z listów od Dolki że byłyś w Kra-
kowie, to jest Wanda z siostrami, a wczoraj
od Dolki miałam znowu list w którym pisze
że Wanda z siostrami odjechała do Zakopanego
więc przypuszczam że i Błażowska z nimi

pojechała, bo Karia miała zostać w Rakowie
Jeśli Linka a mimo pojechała, to widać że
chce Mimo wszystko dostrzedz w Zakopanem do Końca
Września, bo potem by jej tam na Nóżki czas
się zagoli. O Jasiu od wyjazdu jego do Wiednia
takie nic nie wiemy. Dziś piszę do Zakopanego
może mi przecie coś odpisze. Od wyjazdu Waszego
miałam dwa listy od Dalki, ostatni wczoraj.
Żadnego listu od niej w Medjolanie odbierzecie
bo z telegramu Wanego z Fiume wiedzą się
do Medjolanu jedzieie. Listy Dalki bardzo
porzeczne, serdeczne, ale niestety smutne. Wczoraj
pisze mi że ostatecznie cały układ
z Glicksonem zerwany, o czem wiedziałam
już z Reformy, gdzie to Jadzio ogłosił.
Oni Wam o tem pewnie sami szczegółowo
napiszą. Glickson ostatecznie żądał wypłacenia
sumy z jaką by Jadzio do spółki od Nowego
Roku przystąpił i chciał żeby mu Jadzio
zagwarantował 1500 Rl: czego oczywiście Jadzio uczynić
nie mógł

Na tem się cały układ rozbił. Ten brak zajęcia w Tatrach zatruwać nam znowu będzie tegoroczne lato. Byłoby przynajmniej wszyscy byli zdrowi, bo dzienniki piszą, że influenza zaczyna się znowu pojawiać w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu.

Nie czytujecie tam pewnie polskich dzienników. Więc wiedzcie na pewne że J. Pietruska z Rudy umarła w Szczawnicy na zapalenie płuc. Bieda jest, czy robota jaki zapis Chojeckim. Trzeba nie miedzieć nowego Smolarskiego pralektki się zimna, i wielki jest w tych tygodniu z Popradu do Krempitza. Traktyrował się cesto bataljon wojsk między Popradem i Medyką a szczególniej jego towarzystwo było bardzo przyjemnem. Mieczowi za jego przypisek najserdeczniej dziękuję i w tydzień odpowiedzę jak tylko czy bolały to nie powinien tak mnie pisać. Obojga Was moi drodzy i Kochani do serca mego przyciskam a napiszę znowu w krótce do Waszej

Wuli

Medyka 29° Września 1890
108

Droga moja Halciu!

Dziś Imieniny Michasika, a mnie smutno bo go tu jeszcze niema i niemogę go przycisnąć do serca mego: może jeszcze przyjadą o 7ej wieczór, ale to niepewne. O tem, potem. Na pocieszenie odebrałam Twój list, na który Ci zaraz odpisuję, chcąc żeby Was jeszcze zastał w Lucernie, i uspokoił co się tyczy Tadziów, chociaż przypuszczam że niemiałeś odpowiedź na Wasz telegram przed wyjazdem z Medjolanu. Tadziowie wcale do Warszawy niejechali na pogrzeb biednej Alinki, raz dla tego że niemogli zostawić Hani bez zadnej opieki, a powtóre bali się dyfteryi na którą Alinka umarła. Na razie Dalka sama chciała jechać, ale jej to Tadzio wyperswadował i niepuścił ją teraz do Warszawy, gdzie (jak mi pisała sama)

pojedzie za parę tygodni, zapewne wtenczas
jak Wy już będziecie z powrotem w Krakowie
Śmierć tego ukochanego dziecka jest okropnym
ciosem dla całej rodziny, a ciż dopiero dla
biednych Józefów którzy to jedyne dziecinę mieli
Jak myślę o tem to mi jeszcze ciągle trzy
do oczu cisną, a żal mi takie Państwo, których
śmierć Ulinki boleśnie dotknęła. Gdyby się
byli zdecydowali pojechać do Warszawy, bez
żadnego namysłu byłabym zaraz do Kra-
kowa wróciła, żeby się opiekować Hanią
Chowam się z żalem bym tabym stąd wyjechała
bo radabym się choć trochę nacieszyć dziećmi
których dawno nie widziałam i radabym tu
jaknajdłużej zabawić, bo to prawdopodobnie
ostatnie lato które w Medyce spędzam.
O Jesiach teraz napiszę Wam co wiem o nich
Jaś przyjechał tu we Wtorek z Zakopanego
Wanda zaś z całą swoją Rodziną we Środę
wyjechała do Krakowa i dotąd tam bawi
Jaś zaś wczoraj przed Jmc wieczór, pojechał

piechotą na Kolei i pojechał przedwczo do Dublan a dziś o 11ej wrócił. Widziałam się dziś umyślnie z ich służbą, żeby się coś dowiedzieć i Tobie donieść. Powiedzieli mi że nie wiedzieli że Józef Kolacyę dla Jana gotował, Jan przykazał wczoraj żeby mu nastawić i dopiero od Gałczewskiego dowiedzieli się że Jana mama w domu. Jaś przez ogród poszedł na Kolej, spotkał się z Gałczewskim oddał mu klucz od drzwi wchodowych i powiedział że jedzie do Dublan a dziś o 11ej wróci. Ja się dowiedziałam się o jego wyjeździe tym sposobem że był tu wczoraj Ksiądz Sakowski i miał interes do Jana, przywiózł mu propozycyę z Konsystorza do podpisania prezenty na Torki. Ja widziałam przez okno, że Jaś z mamą poszedł do ogrodu, więc go zatrzymałam póki Jaś niewróci; dopiero potém dowiedziałam się że Jaś pojechał. Razem z Sakowskim był Ksiądz Siemkiewicz ze Stubna który ingtara o Torki: oprócz niego przyjechał do proporzycyi jeszcze ostatek Księży emerytowych tu wraz. Siemkiewicz znajomy i poradny człowiek nie dla Jana

Powiedziawszy te słowa nawiązałem, wracając do Jasiowa. W Sobotę mówił mi Jaś, że Wanda przyjedzie wieczorem do Pomiechówka, ale to jeszcze niepewne: dziś zaś dowiedziałam się, od służby że Zosia przyjechała tu w Sobotę i przywiozła wiadomość że Wanda przyjedzie albo dziś, albo dopiero jutro. Zawsze dziś ponad południem na Rolę. Ja zaś mam w podejrzeniu Jasia, że on nie do Dublan tylko do Lwowa pojechał rozpatrzyć się za pomieszkaniem, bo Mundyś to mówił że gdyby tylko mógł to by się ożenił we Lwowie: w ogólności tego dnia był w takim usposobieniu że pisnął na Medykę w sierpniu robił to nawet w sobawiący sposób, można się było tem gadaniem zabawić, ale na mnie przykre to robiło wrażenie i śmiać się nie mogłam. Przejechał się do Wiednia, rozmiłował się na nowo w Zakopanem, więc nie Medyka niesamowite i nudzi się tu śmiertelnie. Więc powiada że się wyniesie całkiem z Medyki i będzie tu tylko dojeżdżał czasem do inspekcji

29/9 90 z
110

Bo jednak robi na serio, jak nie zdecyduje
nikt i on sam pewnie nie wie. Ja sama
boję się tej ciszy a szczególniej pisania
dla dzieci. Kiedy nie przez cztery miesiące
przyzwyczaiły do górskiego powietrza
Towiańci byli tu przed miesiącem zdrowi
żeby się dzieci pomału oswoiły z tutejszem
powietrzem. Ale jeżeli mają zamiar zimować
na w mieście, to dla czego nie w Krakowie
Byliby tam przynajmniej wszyscy razem
na kupie, i spokojni jedni o drugich.
Ale jak piszesz, nie jedno by się dało zrobić
i dobrze poradzić, gdyby nie te stare stuchele
Trudna rada, czyli jak p: Sebowicz mówił:
„to trudno" Cieszę się że wam taka ślicznie
podróż zrobili i tyle ciekawych rzeczy widzieli
będziecie mieli miłe wspomnienie na całą
zimę. Moje tegoroczne lato smutniejsze
było jak zwykle tu bywa. Dudusiów na
prawdę nie było, a troski i niepokoju o niemiara
Bywajcie nam zdrowi moi drodzy i kochani
ściskam Was z całego serca Wasza Walcia

Mi pozdrowienia serdeczne za pamięć. Jest kapa i pozdrowienia
ciągle nie bardzo boli, chociaż spać nie pozwala, ale nawet ciągle bolące nie gorzej w nocy dolega
Dziękuję tłumaczu, że to jeszcze Wielkiej nad prośbą

Mokra 13ᵉ Stycznia 1891. 111

Moja droga Halciu!
Nie pisałam wczoraj do Ciebie, bo Smolarski miał być wieczór, więc chciałam Ci coś pewnego donieść, po widzeniu się z Doktorem. Nic pocieszającego nie dowiedziałam się od niego: stan taki jaki jest obecnie u naszej chorej, może trwać jeszcze czas jakiś, ale może i Mamie w kilka dniach nastąpić: tego żaden lekarz przewidzieć nie może. Jem nas tylko pocieszył że nie prędko nie będzie w stanie życia z Mamy. Od piątku jednak jest znaczne pogorszenie, a w ciągu dnia zmienia się stan chorej kilka razy. Dzisiaj jest trochę swawolna, więcej mówi, wielkiego omdlenia dotąd nie było. Może to wskutek Kosieiny która Smolarski w proszku zajęcat: woda pić nie chce otrzymując

że jej szkodzi. Smolarski Marcel dawał tym razy na drinki czarna Kawa z tyżeczką Koniakiem; piła jej dwa razy i bardzo jej smakuje Mam się nadzwyczajnie wcześnie i cieszy Pierwszy raz od kilku tygodni, zobaczymy może podniesie się sama na łóżku i wyciągnie do mnie ręce. Całe wczorobienie zniknęło się napatrzeć dobro, łagodna, serdeczna, co jest nadzwyczajne nie tem ale razem i rozczulającem, dla otaczających a niegodnej dla biednego syna. Wszyscy się teraz chcieli do niej garnąć i jest otoczona ciągle życzliwemi osobami. W sama pore przyjechałam, bo zaraz po mnie przyjechał dr, odjechała siostra służebnica Ktoś tu była, odwołam do Wrzesnia do Mistrza do chorych, gdyż ostatnie prawie Raz tylko byłam przedwczoraj u Jezior może dziś wieczorem pójdę, jeżeli przyjdzie pocztówka Wacia, Ktoś i w niedzielę do pożna tu przyjedzie

U. Jasiów wczoraj szczęśliwie, operacja Heli, która jest niezbędna i chodzi o zawiązanie w chorem kolanie jej boli. – Jutro albo pojutrze Mieczowi pieniądze odeszlę i zaraz do Was napiszę; teraz kończę i wracam do biednej chorej, która mnie ciągle potrzebuje i do której mnie serce ciągnie.

Ściskam Was wszystkich z całego serca a najwięcej stokrotnie do Kochającej Was

Wandy

Teraz było zaraz bardzo silne owdlenie, a to takie straszne

Dokad

Skopań 6o Lipca 1891

Moja droga Halciu!

Niepisałam do Ciebie dotąd, bo niewiedziałam czy wrócisz o chorobie Dalki, a niechciałam Ciebie dla wiadomości smartwej podróży fatygować, a bardzo mi lubi być niemiła w listach i w mowie, szczególniej z Tobą. Zaraz we dwa dni po moim wyjeździe z Krakowa robiła się ta nowa bieda u Tadziów i Halka mi o tem doniosła. Bardzo się tem zmartwiłam i dotąd mnie to niepokoi, bo taki uderzenie w brzuch kwestem, bardzo jest niebezpieczne i te za sobą wiele pociągają skutków. Miałam potem list Dalki pisany w tóżku we Krótki i dla tego bliższych szczegółów o jej chorobie niewiem. Pisała mi tylko, że Rohn stanowczo kazał jej jechać do Franzensbadu. Znając Tadzia, pewna byłam że jej teraz samej niepuści, i że z nią pojedzie.

Niedołnie przeczytawszy odbiorę ten list z powrotem

Sądzę iż Franzensbad i dla niego będzie dobry jeżeli się zechce kurować, a Walka niepowinna się tam do jego sposobu życia stosować, tylko porządnie i systematycznie kuracyje odbywać, myślę nawet, iż Tadzio ją sam będzie pilnował Gdyby się nawet niekurył, to zdrowiej będzie dla niego być w Franzensbadzie, jak siedzieć podczas upałów w Krakowie. Choroba Walki popsuła mi tu całkowicie humor, i gdyby nie troska o nią, byłoby mi tu wcale dobrze, w tej mroźnej zaciszy wiejskiej. Używam w całej pełni swobody, a te cisza tak dobrze na mnie działa. Gdyby tylko pogoda dopisywała w Krakowie mamy tam przez całą wiosnę. Ja z moim przyjazdem zrobiło się od razu lato: mamy więc upały, ale niestety chodzić stoły niema, dzisiaj mżawa z gradem i błyskawicami, piorunami często przechodzi. W Sanie niemożna się dotąd kąpać, bo stan wody jest ciągle wysoki i brzegi zamulone. Żeby choć tydzień była stała pogoda

to by się można kąpać, bo woda musi być bardzo ciepła. Dom na Kopaniu z nowo-przybudowaną robił się bardzo miły, obszerny i wygodny. Wszystkie pokoje tapetowane tanimi obiciem, a Antoni sam był tapicerem. Mam swoje dwa pokoiki zupełnie osobno, niepuszczone, nikomu nieprzeszkadzam i mnie nikt cały dzień siedzę na ganku, w ogrodzie, z którego furtka wychodzi sobie w pole, gdzie mnóstwo zarośli. Las który jest na około dotąd jeszcze nieruszony a tam bo w głębi wielkich deszczów, rosa jest i mokro. Do Medyki często jeżdżą i Józia z dziećmi do mnie przyjeżdżała wczoraj całe po obiedzie do wieczora tu byli, a potem Rosiczka przyjechała na wieczerzę. Dziś siedzę sama w domu, bo dzisiaj te powietrze Antoni z Josiem pojechali do Przemyśla na jarmark, bo mają tam być jakieś konie, które mają oglądać i mnie dla Wesołego. Korzystam z samotności i piszę do

biebie stugo i nerolla. W Medyce ponoszą dwoi Jaś zacząć przecież pić wodę Nissingen: bardzo ciągle zajęty biedzeniami w Stanowie i pisaniem kontraktów. Wanda dotąd chodzi i pokazuje się że najlepsze było jej pierwsze obliczenie, na Lipiec Niewiem dla czego potem inne obliczenie nastąpiło. Ustjanowicz crowa nowe śmiała dopiero z Kolicem Czerwca pojechać. Wandzie biedna niemy tu stan podczas wypadów: niewiasta jest, że niegdzieś w oczach. Byle się to jej raz odbyło a szczęśliwie, bo takie oczekiwanie z dnia na dzień jest bardzo męczące. Teraz Ci powiem pod wielkim na prawdę sekretem, że Jóia wcale stąd niewyjedzie, dowiedziałam się o tem pośrednio. Mówiła mi Wanda że musi wyjechać, ale że Jaś się temu sprzeciwił, mówiąc że to nie może Rodzi żeby została, że ona jest młodszą panienką, a że mu jest bardzo potrzebna do pisania kontraktów. Nie chcę tak, co mnie do tego!

115. 6/7 91

Jak się Wanda rozchoruje, Józia z dziećmi mają tu na Ropaj wyprawić, jak się Wanda wyraziła „na tych kilka godzin" tak jakby można z pewnością wiedzieć, że tylko przez kilka godzin rodzić będzie. Jednak tu się wszystko przygotuje, żeby i dłużej tu mogły zostać w razie potrzeby: miejsca jest dosyć. Potem Józia ma z dziećmi zamieszkać w pokojach Jasia, i jak Wanda się wyraziła: „niepokazywać się ludziom". To jest takie uczucie jak się to odbywać będzie, bo chodzić na dziedzińcu i w ogrodzie z dziećmi, znowu ją ludzie widywać, których się wszędzie potem po Medyce unieść. Ale co mnie do tego! N: Helenka St. mawiała w takich razach: „Każden maje swój sposible".

Dzieciaki nasze zdrowe i dobre wyglądają: Michaś tylko bardzo chudy, chociaż apetyt ma dobry: prawda że bardzo rośnie. Michaś, szkaradne z nich pyszałki Kochane. Hala już takie za mną przepada. Wielka radość jak mnie widzą i mają pary sobie.

Bardzo bi wdzięczna jestem, że mnie chcesz
mieć w Znamirowicach, ale niezgoistycznie
tylko pozytywie chcieć to rozpatrzeć, że mamie
mnie w Krakowie przez jesień, zimą i wiosnę
a ci których tu kocham i którzy mnie kochają
mają mnie tu tylko przez lato. więc dla tego
ich mam kryzować i pierwiastek tego lata używać
tem bardziej że jeżeli Jesionowie będą zimować we
Lwowie, to ich i dziatwę, Bóg wie kiedy widzieć
będę, zapewne aż znowu w lecie. Ty moja droga
niebędziesz w Znamirowicach sama, będziesz
miała Marcia, Hanię, Tadzia, Amelkę
więc i tak będzie wesoło i przyjemnie
Zresztą ja jest teraz nietakka ruchliwa jak
dawniej: potrzebuję spokoju, wygody, swobody
a mam to wszystko tutaj; nie drżę się więc
i mniniej mi tego stogo że się mi się niechce
stąd ruszać. Napisz do mnie przed wyjazdem
z Krakowa, jak do Znamirowic adresować
by zastała Halka w Krakowie miała 2gie
wyjechać. Nieprzywiązuj się na mnie a Kochajmię
bardzo, tak jak ja Was Kochamy do serca mego tuleję

Wasza Wandzia

Tadzio, Hania, Halka przesyłają serdeczne

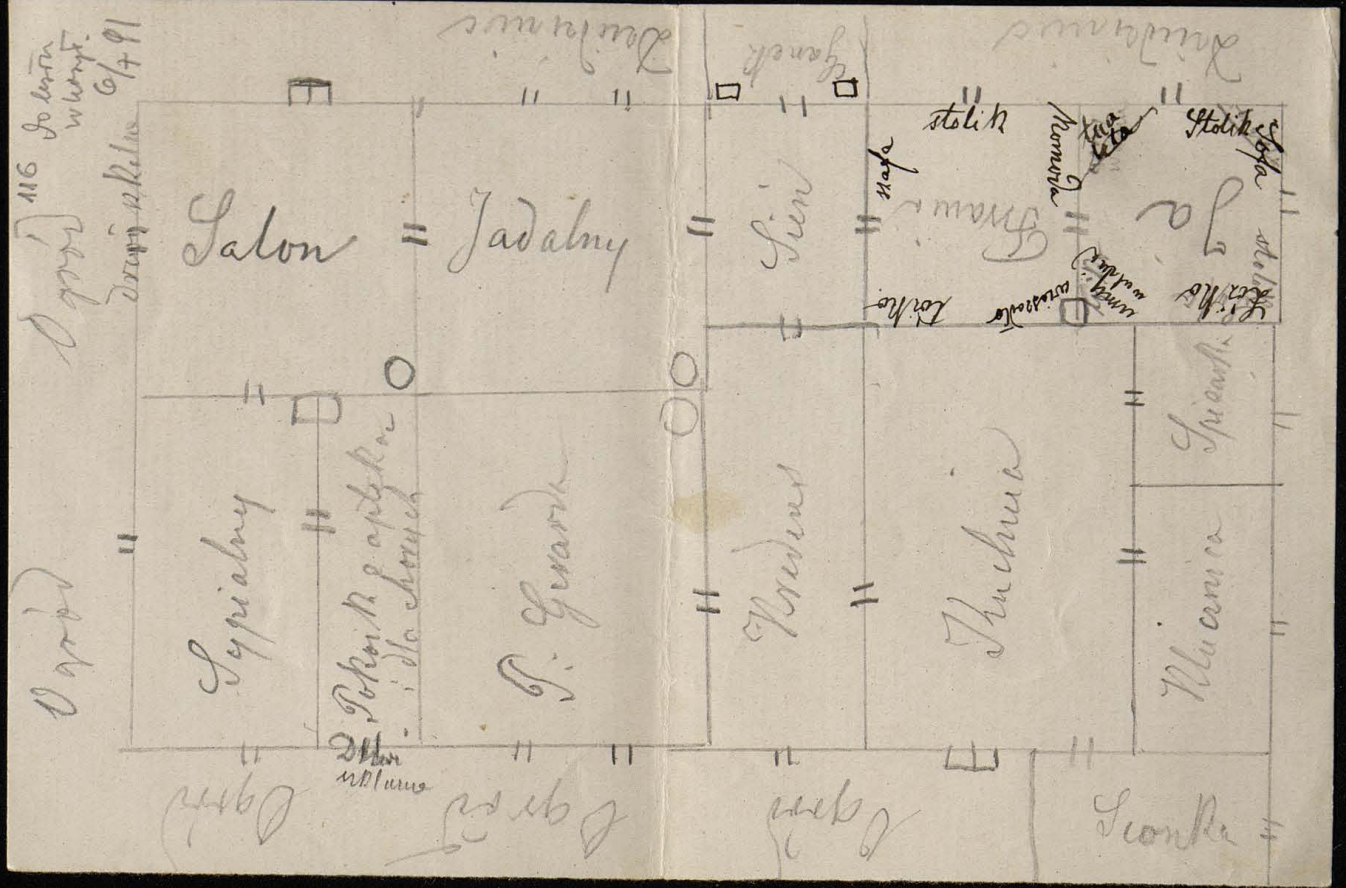
Salon
Jadalny
Sypialny
Pokój
Kuchnia
Stołek
stolik

z Merkla
do Zakopanego

29° Września 1891

Droga Halcia!

List Twój zacnety 23°, skończony i wy-
:prawiony 25°, dopiero wczoraj odebrałam.
Jak znaki pocztowe świadczą, był naj-
:przód w Chorosnicy, potem w Chodorowie,
zanim się dostał do Medyki: przejechał więc
tam i napowrót dwa razy przez Medykę
nieotrzymawszy się wcale i dopiero za trze-
cim razem wypuścili go z wagonu pocztu-
:wego. Zadziwiające, ale prawdziwe. Dopiero
odpisać Ci na niego, żeby mój list zastał
Was jeszcze w Iwaniskowicach, i mam nadzieję
że zastanie, bo Wam tam dobrze, skoro
się macie spieszyć z wyjazdem, tembardziej
że dziś mieliśmy jeszcze bardzo ładne: wczoraj
było trochę deszczu, dziś znowu przyjemne powietrze

ił i Hania niebezpiecznie wiesć do Krakowa
z resztami Kasia, Między tam Kotlicz pamię
W Sobotę, byłam na wizytce u Księdza
Jastrowskiego, wróciwszy poznałam
telegram od Mieci: w pierwszej chwili nie
mogłam się temu połapać, jaki Mieci:
stan z Mieciu do mnie telegrafuje i o jaka
Krescywa (tak było w telegramie) mu chodzi
Dopiero potem domyśliłam się, że to interes
do Jasia i na drugi dzień rano, odesłałam
telegram do Medyki. Jaś był znowu przez
Miłka dnia we Lwowie czy w Dublanach
dopiero w Sobotę, wrócił. W tej chwili są
wszyscy w domu z oddaleniem Jonka, który
tu już przeszło tydzień bawi i umundurować
się, bo pierwszego Października wstępuje do
wojska, do artylerzyi. Będąc w Medyce Nie
dzielę widziałam mamkę świeżo przybyłą
z fizognomii podobała mi się, bo nie była

i ma swoeran i zdrowom serce, nieotka jak
to Ludwika, czyli Ledwusia jak ja dzieci na
zywaly. Jej wyglad oprocz brzydoty, od rana
mi sie niepodobal i zaraz to Wandzie mowilam
Ta ostatnia za plaska mi sie wydala w piersiach
ale i Jozia byla krzywa, a pokazuje nieladnie
Ja na razie niewiele mialam pokazac, ale wiem
to bylo wskutek zmeczenia podrozy, bo i sama
byla jakas. Harajewicz niebardzo mi sie byl
zachwycony, ale Smolarski mowil ze mieli
tylko utrzymanie, ze Maida mamka przy-
wyczajona do innego powietrza, malerycznie
w Medyce dostanie z brzegu ruchu i prawie
do niego jest przyzwyczajona, pokarmu ma
Dla tego jest tego zdania zeby Abramowiczowa
wziela z sobom dziecko do Krakowa, bo tam
bedzie mowiono, nie tylko jako o mamce
ale i jako sluzacej i do wszelkich posług i robot
uzywano. Bo sie ma tyczy Mamotowego

czyli wiecznego życia na Gancowskiej
o czem rozpowiadasz, to w Medyce może
jeszcze jest gorsze, bo tu nawet z pokoju
nigdzie nawet wychodzić nie wolno.
Pisarz o przeniesieniu dziecka do Krakowa
tak jakby to była rzecz już zdecydowana
temu czasem dotąd tak nie jest. Wanda
i Abramowicz owszem za tem, ale Jaś jest
temu przeciwny, bo dziwnie się już do niego
przywiązał i powiada że dziecko powinno
się w domu wychowywać. Wanda mówiła
mi w Niedzielę, że jeżeli niania
nie zada, a Ludwisia niezdrowieje
bo jest w rekreacie, to dziecko zostałoby
tu od Nowego będą Narodzić, a wtedy
razem musi być przeniesione do Krakowa
Nic więc do Niedzieli nie było zdecydowanem
a czas schodzi, coraz będzie mniej i ostatecznie

niebędzie można będzie miałego powiedzieć
słowem nieopisanie lepiej i zdrowiej
byłoby w Krakowie. Ja się dla starszych
dzieci, nie tyle zimy co jesieni boję w Medyce,
niemasz wyobrażenia, jak się dom zawilgotnił
z powodu deszczowego lata i jak tam jest
teraz powietrze w pokojach, czego dawniej
przecież niebyło. Teraz dzieci prawie ciągle
chrypią a Halcia nawet kaszle. Michaś
zaś ciągle nie ma. Wanda i Jóźwiakowa:
tamones Abramowiczowa nie ma, ani się
czegoś raptem postarała. Jeś jednak z nich
najlepiej teraz wygląda, mówi dla tego
że tam cały, więcej jest za domem, jak
w domu. Co mam o nich to Ci obszernie
napisałam, bo Cię to żywo obchodzi, a oni
niemają zwyczaju o wszystkiem Ci donosić
pisać. Dziś jadę tam po obiedzie, bo mnie

na obiad nieproszili chociaż to Imieniny Michała
Wiem, mu Monika na pamiątkę i bałoszek:
wielka będzie radość, bo on przepada za Konią
i całe lato na byle jakim pastwisku jeździ
a teraz przywiązał sobie do łaski Jasia tego
naszego tego ulubionego osiołka i to repre
zentuje Konia. Namiętnie takie lubi kwiaty
to są jego dwie pasyjki. Dobranoc mateczko
bo jeszcze dziecinka wszystko go cieszy, wszystkim
się bawi, wcale z niego wielki, a cieszko
jak stary, coś mądrego powie i nad wszystkim
się zastanawia i o wszystko z nią radzić się
jest bardzo inteligentny, pamięć
nadzwyczajna, serce złote. Tylko Siostrzyczka
nad nim odpowiedniego do jego usposobienia
potrzeba. Dotąd tego niema, a w
dalszej będzie. Bóg to zacny wiedzieć. Od
powiedniego i praktycznego wychowania ręka
Jasiów i odpowiednie wychowanie Dzieci

zależy, teraz jest wszystko prowizoryczne,
Bóg wie po jakiemu. N. p. dotąd dziecka
uwolnili: jak go wyprawią do Krakowa,
tak Bóg wie jak długo się to przewlecze,
bo Wanda i Jaś, ani się pewnie nie pokażą
tej zimy w Krakowie, a bez nich ich się
przecie chrzciny nie odbędą. Bardzo to źle
wszystko na ludziach robi, jak wyjeżdża nie
ochrzcone dziecko z domu, a o tem się wcale nie mówi.
Ale wszystkim się mowa o niemowlęciu nie należy.
O Halce tyle Ci mogę powiedzieć, że ostatni
list od niej miałam z Brzezinki, skąd
26go miała do Krakowa wrócić, więc jej pod
tamten adres Napiszę. Kiedy już będzie
z powrotem w Krakowie. Będzie ci dowiedzieć
mi drogi i Kochani: przyjdź Pan Wes
wraz z Hanią do serca mego

Wasza Wandzia

z Rzymianom do Kresu 30go Czerwca 1892

121

Moja droga Halcie!

W tej chwili list Twój odebrałam
którego bardzo pragnęłam, bo od
przyjazdu mego tutaj, żadnej wiado
mości z Krakowa nie miałam. Zasiadam
zaraz do gawędki z Tobą, konstatując
z tego, że po kilku dniach pogodnych
i bardzo gorących, dziś od południa
dzień mglawy pada: siedzimy więc
w pokoju, a w tej chwili Michaś
po podwieczorku, bawi się z Danielką
na sali. Michasiowi widocznie Kara
cyja służy: już dawno tak dobrze nie
wyglądał jak teraz; swawoli, w dosko
nałym, ciągle jest humorze: żadnych
płaczów nie wyprawia, tylko jemu
kręcy, jak go po kąpieli ciumam

wodą zlewamy; a trudno mu to nie
za złe, bo i dla starego niepryjemna
to operacyja. Na ulicach teraz zimna
woda, jak się nie niebo. W ogólności
przy mnie jest zupełnie inaczej,
chociaż nie mówię się, żeby mi dosyć
nadziwić: nawet co do braku apetytu
na co się Wanda skarżyła, przy mnie
jest zupełnie inaczej. Apetyt ma
doskonały i dosyć się przykłada
z jedzeniem. Prawda że się staram
o to, ażeby w jedzeniu była formalność.
Tak jak dawniej w Krakowie
trzy razy na dzień jada mięso
Śniadaniowa południowa chodzi mu
z twarzy i śliczny zmowa z niego chłopak
Jest tu Pani Chwalibogowa z córeczką
4 letnią i która nazywa się Halusia

Bardzo lubi Michasia a Michaś za
nim przepada: zdaje się mu przypo
mina nasza biedna Halusia: ślicznie
się z sobą bawią. Przedwczoraj mieli się
kąpać iść spać, ale Ta za Michasiem
Niania przyniesła ją do nas, Michaś
już był w łóżeczku: obudził się ze snu
ucieszył, całowali na dobranoc: wreszcie
Michaś zawołał „jeszcze" ucałowali
się i pożegnali. Ta scena była razem
bardzo zabawna i rozczulająca
Jest w tym domu wiele chłopców, starszych
od Michasia i dosyć swawolnych
Mama go bardzo strzeże żeby mu co
niezrobili, bo on ich często sam zaczepia
Amelka jest tu skarbem nieoce-
nionym: sprzątnęła mi stamtąd myśl
ciągle Wandzia pobiła

O P. Abramowicz i jego mieszkaniu
Wandą przez furmana który ich
odwiózł napisała do mnie Martha
furmana przyjechawszy, przymat
sia się Martha te gdzieś zaginął. Napi
sałam o tem zaraz do Wandy i odebra
łam od niej telegraficzne powia
domienie, w którem w tej Martwie się jeśli
P. Abramowicz telegrafuje o tem
żeby jej postać powóz najęty wła
śnie, który jak widziałam
Ryszardowa zawiozła do Malinówki
gdzie Panie Bronowskich czekać
będą i dalej ich powiezą: w razie
zaś niepogody, mają tam w Ryma
nowie nocować. Dotąd jednak
żadnego telegramu nie odebrałam
Od Wandy oprócz telegramu tego

Z resztą potrzebne niebędzie rzeczy
można zatrzeć i fraktem przysłać
Są tu nawet zimne kąpiele, które
ich potrzebują. Boję się radzić i na
legać na nich, ale gdyby mnie się
o radę spytali, tobym był bardzo
za Rymanowem dla tej trójki.
Nawet jeżeli nie dla Kuracji, to
dla samego powietrza, warto tu
z dziećmi jakiś czas posiedzieć
Dotąd z moich znajomych jest
tu tylko Józef Miączyński z dwoma
synkami, bardzo miłemi i dobrze
wychowanemi chłopcami
Mieszkają tak, że z Zofią
Tomatami jest prawie wszystkich
mieszkańców tego domu. Wczoraj
mi się wszyscy prezentowali

chociaż ostatni ten przybyłam
Wszyscy dla mnie uprzejmi i grzeczni
Miałam już nawet dwa razy partyjkę
wiecierka, który się gra, albo w sieni
albo w mieszkaniu dotąd potłoczę
Jest tu stolnik P. Zyw[illegible]ka z córeczką
Której siostra była pierwszą żoną
Juliusza Zap[illegible]skiego, mieszka Sewerki
Tak się pierwsza rzecz przedstawia
Jak mi się uda Michasia zdrowego
Wandzie oddać, to mile wspomnę
nie z Rymanowa wywiezę
Dobrze mi tu, cicho, swobodnie
Towarzystwo jest jak zawsze dla mnie
że się chcesz moim zwierzeniom dziwić
zajączków z nimi co dzień tylko
Noi rzeczy i podarcie z tym zniknie
bo się nowa sprzączka i stłucze
Trzymajcie Was Oboje do serca mego
Wasza Wandzia

Dziękuję Wam za list, jest mi bardzo miły, ale
zamiast tego wolałabym widzieć Was
Michasia i Was

30/6 92 124

mi tam Mówiła Martinka
że wyprawia do Rymanowa matkę
Eilgutem i że są zdrowi: więcej nic.
Niewiem dla czego Ty się Wrepapir
wyjeżdżasz do Krakowa i niemy
jesdzisz do Krainiowic Kiedy tego
tak praqnie. Inez Kilka tych
dni Jaś by mógł być na Gancarskiej
tembardziej Kiedy pogoda, więc i tam
musi być sucho w pomieszkaniu
i w ogrodzie. Co się tyczy pieniędzy
to tych niebrakuje: widziałam u Jana
wystawowany pugilares pieniędzmi
i mówił że to jest reta dziś dana
z Miłna. Ani od Helki, ani od Stasia
niemiałam tu ani słówka i niewiem
jakie są ich projekta na dal

Poznawszy Rymanów, który mi
bardzo podobał, sądzę że nie tylko
dla Tadia byłby dobrym dla Marcysi
ale nawet i dla Idalki, a dla Hani
powietrze niesłychanie zdrowe. Cały
zakład kąpielowy jest wśród lasów
i tak: dzieci tu jak surowia. Mówi
powiadają więcej tu będzie strojów
i elegancyi, ale teraz tego niema z wielką
jest swobodą. Tadzio ma Rymanów
więc dziwne się, że nam to nie przyszło
na myśl, żeby zabrać żonę i dziecko
i z nimi razem tu przyjechać.
Restauracyja niewykwintna, ale
zdrowa i dobra. W domu kontakt
do wygody wiele wprawdzie brakuje
ale w innych domach nie
jest lepiej pod tym względem

z Medyki
do Zielonisek

3° Sierpnia 1892 125

Droga moja Helciu!
Na list Wandy który dziś odebrałam od powiadam pod Twoim adresem, bo nie jestem pewna czy ja zastanie w Znamirowicach, a chcę żebyś miała wiadomość o Nas. Choroba Michasia tak się zmieniła, że niepoznasz: Tabym nawet tego wyraźić. Zmieniło się jest coś złego, niemając od tygodnia żadnej od Was wiadomości. Cieszcie to dla nas wszystko zmartwienie ten stały stan zdrowia tego biednego dziecka. Po odbytej kuracji w Rymanowie zdawało się że jest wszystko idzie do dobrego, temu czasem teraz znowu się wszystko popsuło i Bóg raczy wiedzieć co dalej będzie. Jak bym rada wiedzieć jak najprędzej, zdania jakiego dobrego doktora, co biedni Jasiowie zrobią, gdzie z Michasiem teraz pojadą. Kąpiele morskie mu szkodzą jest za przepadle bo kiedy zaziębiony i ciągle kaszle, to kiedyż

by się mogł sacrać i kapać? Ale coś sobie
trzeba, żeby się stan jego zdrowia polepszył przed
zimą. Szkoda i prosto z Rymanowa, niepo-
jechał do Nowosandecz by się było teraz tej
biedy uniknęło. Na Twoje zdrowie, te nowe
wiadomości takie pewnie złe wpłynęły. Tak
bardzo potrzebowałaś i pragnęłaś spokoju.
Turbuje się Wanci wszystkimi moi drodzy
i to mi zatruwa spokój, jeśli bym tu być
mogła. Dzięki Bogu, że Jaś przynajmniej zdro-
jak mi Wanda donosi, i że mogę Ci to samo
i o Hani donieść. Zdrowiuteńka, doskonale
wygląda, ani na chwilę niebyłam o nią
pokojona, daj Boże żeby tak do końca było.
Humor zawsze doskonały, bardzo zadko gry-
masi, i Józia utrzymuje, że jest tu bez porównania
grzeczniejsza i mniej nerwowa jak w Krzeszowie bywała.
To tylko bieda z powietrzem zmiennem, od trzech
dni mocno dżdżysto. Jak pogoda, bawią sobie
na świeżem powietrzu, i najszczęśliwsza jak
może być na polu. Nawet po deszczu jak słońce
zaświeci można ją na powietrze wypuścić, bo te

grunt piaszczysty, więc prędko wysycha.
Epidemicznych chorób dziecinnych tu się
nie obawiamy, bo się nawet ludzi z choremi
dziećmi po lekarstwa ~~nawet~~ na dziedzińce
teraz nie puszcza: cała służba mocno surowo na
to zakazane, żeby tego pilnowali, a na całem terytorium
Pograniczu nie ma ani jednego chorego dziecka.
Nawet na spacer nie wozimy ją w stronę Medyki
i Krechowa, tylko pomiędzy lasy, a ja sama nawet
w kościele po Medyce nie bywałam. Na wszystko
mamy uważną uwagę i strzeżemy Hanię od
wszystkiego złego. Rodziców wspomina, ale za
niemi nie tęskni: do nas się coraz więcej przy-
wiązuje, a ciągle się bardzo cieszy. Jest zdrowa,
w dobrym zawsze humorze, apetyt ma dobry
i bez porównania lepiej wygląda. Dla Hani
bardzo dobra, dostosuje się we wszystkiem: jesteśmy
z niej bardzo zadowolnione i z niej żadnego dotąd
kłopotu nie mamy. — Od wyjazdu Tadrów dziś
dopiero miałam pierwszą kartkę od Dalki z Franzensbadu, gdzie widocznie dopiero

w tych dniach przyjechała. Pisze że opóźniła swój wyjazd, bo Tadzio chciał ją Konieczne odprowadzić i zwlekał: ale nie chciała czy i nie przyjechał; obiecuje dłużej napisać, bo jej od dwóch dni głowa boli. Z tęg Karolki niewiele mamy do: wiedzenia. Ja jej do niej tym razem pisałam a Dobrowolski dwa razy do Tadzia. Od H. M. miałam list w tych dniach, o swojem zdrowiu nic nie pisze. Znowu się wczuje o niej oprócz mnie zapomniała, bo nikt do niej nie pisze. Musiała wiedzieć od Jasia że Sam grosik wyleczem i wskutek częstych deszczów stan wody jest wielki, woda mętna i biegi same; lone: wrale się więc dotąd kąpać nie mogłam Ale nie martwcie o moje zdrowie, byle wszyscy drodzy sercu mojemu byli zdrowemi, a i tej pociechy nie mamy. Napiszę zaraz i donoszę mi do Tadzia o wyjeździe, a przewiduję Mi Kasię, bo to teraz moja najwięksiejsza troska Trzymajcie Wasi do serca mego

Kochającą Was Wandzia

127. 21 Sierpnia 1882

Jak prędzej sam do Was pisać: ja niemi a tam czasu, bo przez dzień
dnia bytu u mnie Helcia. Dziś nic Wam nowego i lepszego napisać nie
mogę. Wczoraj jak był dosyć wesoły: dziś miał znowu noc niemiłą z pollopu
wreszcie w nim flegma wojowała. Wstał dziś dopiero o 10 to II śniadał
przez 4 dni niebieski czas wkrótce ustąpi, dżdżysty, bidzie nawet na powietrze
wyjść nie mógł. Dziś pogoda, ale wietrzno, więc go Helcia z pollopu nie puszcza.
Tyle jest lepszego, że nim się apetyt trochę poprawił i sam się o jedzenie upomina i dystrybuuje sobie. Dziś dostałam dla niego 4 przepiórki, które mu bardzo
smakują, bo rozdrapia zdrowo, a trudno tego o nim. Wczoraj list Twój odebrał.
Byłam dziś zaproszona na obiad do Blachowicza, bo miałby wrócić z Sadowej Wisni.
Nie jadę, bo mi takiego chłopaka zostawić na cały dzień w domu. Z Medyki
smutne mamy wiadomości. Zboże rośnie, a ciągle deszcz nie robi miedzy. Ściskamy
Was najserdeczniej, a pisać często, bo się bardzo cieszymy listami Waszemi. W.

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożna Pani Helena Pawlikowska

(na Chrzanowskach)

in
w

przez Nowy Targ Zakopanem

(Poln.)

Droga moja Halciu!

4° Października 1892

128

Doktor o którego się dowiadujesz nazywa się Örtle czy Örtl, (niepamiętam dobrze) mieszka w Monachium. Najlepiej się o nim jednak można dowiedzieć w Abbazyi, gdyż to jest jedno z miejscowości, gdzie on swoich pacientów wysyła i tam miejscowy lekarz, który jego metodą, a on tylko czasem dojeżdża. Jak była Lecrona, Marynka. Razem z Martką Twoją odebrałam dziś list od Dalki i Martki od Wandy. Jadziowie dziś mają wyjechać do Badenu albo do Wiednia. Wanda siedzi z Michasiem we Lwowie, ale nie wiem czy w hotelu, czy w Wenglu domu. Ma zaproszenia do Bereźnicy, do Rylskich, do Serepawowskich, ale jak pisze, namyśla się. Gdyby nerwy nadeszły przeszło z Medyki, to pisze iż za parę dni mogli by się wprowadzić do pomieszkania, bo już tam porządki robią. Jak mieli być w Medyce, bo Wanda pisze iż idzie do niego telegrafować o nagłej śmierci w wagonie z czem ci pisałam, ani Wanda nie pisze, ani w Narodowie żadnej jak potem wzmianki nie było, co mnie bardzo dziwi, bo jak można czytelników zaalarmować a potem nie dokończyć tego niedowierstwa. Zawsze spotkania jednak to miejsce przy pospiesznym pociągu. Kiedy Wanda nic o tem nie wspomina. W Narodowie piszą o wielu podejrzanych wypadkach, które przepisują, albo cholerze nostras, albo nieżytowi żołądka. Może w tym wszystkiem prawdy nie głoszą, tak jak to robią w Krakowie. Najlepszym jest dowodem, że niebyło wzmianki o Novotarskiej. Tu w Krynicy dotąd cicho. Ściskam Was najserdeczniej Wasza

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Madame Hélène Pawlikowska

(via Wien)

in
w — въ Abbazia

Station S. Haus Marochino

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через отторваніе продѣравленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

z Madzią do Lwowa

21ᵉ Października 1892
123

Droga moja Halciu!

Doczekałam się nareszcie listu od Ciebie i wiadomości o Was, za czem tak bardzo byłam już stęskniona. Wiedząc że moja poczciwa siostrunia jest piśmienna, i lubi często pisywać do tych których kocha, bardzo już o Was moi drodzy byłam niespokojna, nie mając tak długo listu od Ciebie, bo ostatnia Twoja kartka była jeszcze z 2ᵍᵒ b.m. Byłabym do Ciebie napisała, nie czekając na list Twój, ale wiedząc że w Październiku zwykle są na Dolnym Śląsku bune, pomyślałam: zostaw siostrę już może z Abbazyi wyjechali. Mój nawet ten list już Was tam nie zastanie, pisze więc na los szczęścia, bo nic mi nie wiadomo, gdzie z Abbazyi pojedziecie. Wątpię, żebyście chcieli do Krakowa już wracać bo tam jeszcze niebezpiecznie, cholera trwa dotąd, ludzie chorują i umierają. Dąbrowski był w tych dniach we Lwowie i widział się

ze Strakowskim który przyjechał wczoraj z Krako-
wa i tam mówił że cholera tam jest daleko
większa jak to w dziennikach podają, bo mieszkańcy a szczególniej żydzi tają zachorowania,
z obawy przed kwarantanną, kordonem
wojskowym, izolowaniem domów, dezynfekcją itp.
To samo mówił Smolarski, który ma bezpośrednie wiadomości od rodziny. Bardzo mnie to zmartwiło
że Tadzio siedzi w Krakowie i że Wielka zamiast
wracać tam z Hanią. Wielka winna że nie
zostawili tu na Kopanii Hani. Dziecina byłaby
tu bezpieczniejsza a jabym ją była odwiozła
Rodzicom, po wygaśnięciu zapytnej cholery
w Krakowie. W ogólności podróżowanie dla
małego dziecka nie jest odpowiednie. Ostatni
list od Wielki miałam z 15go w dzień wyjazdu
z Badenu: z Wiednia pisze do mnie między
Zostawiwszy tu Hanię, mogli byli sobie we
dwójkę gdzieś za granicę pojechać i byłoby to
daleko mniej kosztowało. Nie wiem w tym
czy siedzenie teraz Tadzia w Krakowie było
tak nie zbędnie potrzebne w sprawach teatralnych
Ja wyobrażam sobie, że musiał tam śmierdzieć worek

desyn felkujące środki, tak jak w hotelu w Matu-
glie, co Ciebie bolu głowy nabawiło, a to dla starych
niejemujemne i niezdrowe, a cóż dopiero dla dziecka
Tyle o Jadziach. O Jasiach wiem tylko od
obcych ludzi, wprost z nimi nimam żadnej
styczności - widać że unpetnia zajmowanie się
życiem na świecie. Widziałam się z nimi ostatni
raz jutro będzie tydzień, wtenczas kiedy
jeździłam do Stanisławowa jechałam razem
z nimi do Mościsk. Potem miałam kró-
ciutką kartkę od Wandy pisaną 3e b.m.
od tego czasu niemiałam od niej ani słówka
Jest to dziwne że przyjeżdża do Medyki
i odjeżdża do Lwowa, ale się tego wcale nie
zjawia i nie daje nawet o sobie wiedzieć
że jest w Medyce. Był i w tym tygodniu,
we Wtorek odjechał: mówi mowa przyjechał.
Dziś dwa tygodnie była Wanda tutaj w Me-
dyce, bawiła przez jeden dzień dowiedziałam
się o tem od Gałęzowskiego i przykro mi
że mnie to wszystko zabolało, chociaż mnie
już tak wiele obłali zimna woda

Nie mam Wandzie za złe że tu nie przyjechała
mając tam zajęcie i przyjechawszy na Wielkoc.
na to jestem wyrozumiała. Ale mogła mi
przecież dać znać że jest w Medyce i prosić
żebym do przyjechała choć na godzinkę dla
widzenia się z nami i byłabym to chętnie
zrobiła. Tem co sobie powiedziałam się
że zupełnie nie pragnęła tego, żeby się ze mną
widziała bo jej to było niepotrzebnem
Zapomniała nawet o tem, że ja głupia
jeździłam do Przemyśla dla widzenia się z nimi
jechałam i Koleją i ostatni raz na Wołach
dla spędzenia z nimi godzinę czasu. Ha!
nic dziwnego, nie przyciągnęło do nich serce
Ich serca do mnie nie ciągnie, chociaż za
cuzie mi odemnie. Ale jak Nuty Biotka
będzie na w potrzebie, to się znowu do jej
serca zakołata. Wanda jeszcze od Swoboda
Wtorek mówił Józef Mackar, że jak Stara
mówi, ona przywiezła Jasia, ona z Jasiem
i z Józią siedzieli u Rylskich w Dublanach
a Wanda z Heniem we Lwowie. Teraz już

podobno wczoraj we Lwowie. We Środę
był Władek w Medyce, a przedtem był we
Lwowie i mówił Franię że widział wszystkich
we Lwowie w wielkim niedadzie i niepewności
bo ponieważ Rania nie jest jeszcze całkiem zdrowa.
Władek był także jeden dzień w Medyce
ale widać że go serce przyciągnęło do Frani
bo jéj dał znać że jest i prosił żeby przyjechała
O Hali nic tylko wiem. W zeszłym tygodniu
zdaje mi się że we Wtorek miałam od niéj
list w którym mi donosiła że pisali do
niéj Władysławowie że ich stanie córeczka
ma desenteryję i że bardzo jest niespokojna
bo dwa razy do nich telegrafowała z niemi
żadnéj odpowiedzi: że równocześnie miała
list od Festenburga wzywający ją żeby do
Borzdaa przyjechała, bo Zosia jest niezdrowa
a on dla interesów musi na tydzień dom
wyjechać: że nie wie co ma robić i gdzie
jechać. Po swojemu najpisawszy to, wcale mi
już nie napisała co zrobiła i gdzie pojechała
W tych dniach Frania miała list od Aniella

że wy na Rota jakaś bardzo dobra służąca
dla Helki, ale o jej niemało Krakowie
i niewiadomo gdzie pojechała. Dziwne na
upodobanie zaciekawia za sobą śladów
śledzenia więc tak długo w Krakowie, nawet
bez służącej. — To co mi pisze o Paulinie
i o jej rozporządzeniu jest tylko dowodem
że pisze tem dała moralny policzek całej
swojej rodzinie, powierzając córki opiece
obcej osobie. Potocka przy całej swojej sza
rości jest ekscentryczna, exaltowana i nie
praktyczna: niemniej więc czy to jest od po
wiednia opieka dla dziewcząt, które i tak
mają przewrócone głowy. Interesa oddane
Markiewiczowi, tak że w niepewny kra. się kach
Ale dziś z rodziny nikt nie ma prawa
się w to mieszać i czy nie znajdą tacy
którzy rzekną wszystkie pozostałe kosz
tności rozkupić, o tem wątpię. A to nie
tylko trzeba dać pieniądze, ale trzeba się do
tego wziąść przedko i energicznie. Ze mniejszej
pomocy od rodziny żądają a moralnej opieki niepotrzeb

Napisawszy o wszystkich co wiedzieliśmy
o sobie donoszę, że zdrowe jestem. Kiedy
wrócę do Krakowa, nie mogę znaleźć, zależy i to
będzie od tej niemożliwej cholery, która para
lizuje nie jednemu projekta. Mój powinowy
gospodarz ani słyszeć o tem nie chce prędko będzie
jakie kolwiek w Krakowie dla mnie niebezpieczeństwo. W tych dniach są w dziennikach
znowu więcej niepokojące stanu tąd wiadomości.
Boję się żeby ta cholera nie nagnała nas tam
tak prędko, a nuż, żeby wybuchnęła na
wiosnę z większą gwałtownością. Mnie to
dobrze, bezpiecznie w pokojach ciepło
jak w pudełku. Ale jak się wiosną zrobi
zaraza, to by mi tu brakowało ciemnych
nocy. Ot kłopot! Zresztą zobaczymy co
dalej będzie. Tu w Tarnopolskiem w okolicy
nigdzie cholery nie ma. Na dotąd jesień była
śliczna: dopiero ostatnie dni były dżdżyste
i zimne. Wczoraj rano był przymrozek, pierwszy
wieczór deszcz padał który się w nocy w śnieg

się przemienił, dziś rano było biało, teraz pusto
z dachów się leje. W tej chwili przyjechał
Gałęzowski pożegnać się, bo już o Medyki
wyjeżdża i mówi że mu mówiła Józefowa
że dziś wieczór Jan przyjeżdża i że podobno
i Wanda ma przyjechać. Drugą wiadomość
takiż przywiózł nie wiem czy prawdziwą
że Cehan nowy Kontrolor podróżny Kowal już
Jemiołę za stałe. Nowy więc dla Josia Mopot:
a szkoda, bo to ma być bardzo porządny
człowiek. Ale już Konica moja, pisanina
to chcę tekst dziś wyprawić, żeby na przódy
dostał do rąk Waszych jeżeli Wm jeszcze
w Abbazji zastanie. Nejem co z sobą zrobić
i piszę po dawnego cresto, póki się nie mówa
czemu, bo mi bardzo smutno jak mnie Was
nie widzieć. Ściskam moi drodzy i Kochani
z całego serca

Wasz Wacław

z Chełzki dok. 26 Czerwca 1893 133

Droga moja Halcia!

Dalka w jedynym liście który do mnie napisała, donosiła mi, że dziś jedzie do Zakopanego, dla spotkania pomieszkania dla tego dziś nie do niéj tylko do Ciebie piszę, niech chcąc Wes i Tadzia postarają się wiadomości o Nas. Do Dalki jest tydzień czasu pisałam, więc musimy od niéj wiedzieć, że nam dziecko zdrowe i grzeczne. Bierzylibyście się, nia, gdybyście ją tu mogli widzieć! Teraz dopiero jest nie: czywiście, urocze i miłe dziecko. Nawet się tego niespodziewałam, żeby takie przywiązanie nastąpiło w niéj ku mnie; bałam się, że z początku będzie z nią niemało kłopotu. Jednakowoż o dziwo, nie to przyszło, że stała się uległa, i posłuszna mojéj woli. Babcia jest wyrocznią do której się ze wszystkiem odwołuje i wszystko prosi bardzo grzecznie, o nic się nie upiera. Nasz wita mnie zawsze z wielką radością.

a w ciągu dnia pisali się ze mną, tuli się do mnie
Hania jak to powiadają, respekt jakiś mam,
ale czuję że jej Kuzwody miłobie i dziecina
lgnie do mnie. Żal mi tak, że ja niedługo
będę miała przy sobie. Jeżeli całe lato będzie
takie, jakiem jest dotąd, to pobyt w Zdołbunowie
panom może się dać we znaki. Od naszego
tu przyjazdu, było tylko pięć dni pogody
a cztery deszczu: po dwóch dniach deszczu
dziś do południa była pogoda, w południe
zlewa z gromotami, piorunami, i trochę nawet
grad padał. Urodzaje tu bardzo dobre
ale zboże marnieje i wyrwa w skutek
ciągłych deszczów. Siermiężni za poto-
czyła się zupełnie i powiadają, że już z niej
nic nie będzie: w życiu się tak zagony zupełnie
białe, tam gdzie wyrwało: siano złożone
niemożna zebrać, kartofle niemożna
zbrobić. Jednem słowem, rozpacz do gos-
podarzy, w skutek tych ciągłych deszczów
My obie z Hanią tak się na tem nie przejmu

bo nas dzisiaj często w pokoju na uwięzi trzymo
Tyle dobrego, że jak się słońce pokaże, to przy-
tu podsychać ale do samej Hani, tak bym pra-
gnęła, żeby się pogoda ustaliła. - Dziś w połu-
dnie podczas tej burzy, piorun uderzył w dwie
kobiety które na polu u Leśnego ogarstywały
kartofle: schroniły się pod drzewa; jedną piorun
na miejscu zabił, drugą poraził, myśleli że
także zabita, ale na niedzielę Dąbrowski powrócił
z Mościsk: zaraz pojechał na miejsce wypadku
i ta porażona odratowała: nie będzie żyła, była
nie była Kaleka albo głucha. - Jarmark
Sto Jańskiego także nietęgi. W Sobotę się nie zaczął
bo był Szabas: wczoraj dzisiaj cały dzień,
dziś Dąbrowski był na nim do południa
chodził po stajniach, ale odpowiednich koni
dla Was nie widział. Dzisiaj po wyścigach
Krakowskich pojechał na Lwowskie
więc się z nim jeszcze nie widział.
Wczoraj wyczytałam w Narodowcu że biedna
Oleśia Borkowska nagle życia się Mościcyta

Mówi wiem jednak blizne szczegóły o jej śmierci
Kto się teraz będzie opiekował sierotami, zapewne
Babka, która ich przecież nie ostawi pod opieką
Ojca. Dla dzieci może i lepiej, że straciły Matkę
Napisz mi jak długo w Krakowie jeszcze siedzieć
będziecie i gdzie pojedziecie. Co w Krakowie słychać?
Józia nawzięła sobie dwóch recept Smolarskiego
które się dla Hani bardzo potrzebne w razie nie
dyspozycji żołądkowej. Wolka mówiła mi na
Kobi że je przysłał, ale dotąd nie przyszło.
W szpitalnym pokoju w umywalni, w brązowej
szkatule są recepty: Franuś wie o nich. Wyna-
lazł dwóch: jedna na wino Malaga z pepsiną,
druga na proszki pepsinowe z miętą. Przyślij
mi zaraz te dwie recepty, bo mnie to niepokoi
że jeszcze nie mam. Od Wandy miałam list
pisany na drugi dzień po przyjeździe P. Abramo-
wicz z Jasiem pisze że Dukiet radził, żeby i Jeś
brat Napiele. Starego Jasia dotąd nie widziałam,
nic o nim nie wiem. Obie z Hanią śpiszkamy
Dziadziów i Tatusia najserdeczniej, a ja prosze
o list obszerny o wszystkiem
Kochającą Was Wadzia

z Nerpi 6te Lipca 1893. 135

Droga moja Halciu!

Spodziewam się, że ten list zastanie Was jeszcze w Krakowie, bo pewnie się wstrzymacie jeszcze wyjazdem, póki się pogoda nie ustali i powietrze nie ociepli: w taki czas niewarto do Kąpiel jechać. Dziś od tygodnia pierwszy dzień mamy tu pogodę, chociaż wietrzno i rano było bardzo zimno. Ale przez cały tydzień deszcz z małemi przerwami prawie ciągle padał, a czasem lato jak z cebra. Przytem zimno jak w późnej jesieni: termometr od 9- do 13te stopni ciepła tylko dochodził: wieczór i rano okna były zapocone. Prawdziwie rozpacz brała, a barometr bałamuci, pokazuje na pogodę, jak deszcz leje. Wczoraj tylko prawdę powiedział, po południu w górze, ale dziś znowu opada, niewiedzieć co jutro nam przyniesie. Takiego dziwnego lata niepamiętam: dziś 6te Lipca, a jeszcze wcale o pałtach niebyło: wczoraj miałam na sobie

zimowy ciepły trykot, bardzo mi to mimo
było przyjemnie. Strzeże Hania jak mogę
od przeziębienia, i dotąd mi się to udaje,
dziewczynina zdrowa dzięki Bogu. Jak tylko
deszcz nie pada, wypuszczam ją na trawę
ciepło ubrana. Dziś cały dzień rozkoszuje
sobie na dworze, ale na pół godzin barchanka
bo chociaż słońce grzeje, ale ~~bo~~ wietr chłodny
Co się tam w Waszej wsi u Was dzieje?
Jak się ma Dalka? Ostatni list od niej
miałam z 14go, kiedy jeszcze w łóżku leżała
Wspominała w nim, że może będzie musiała
do Franzensbadu pojechać. Czy wstała już
z łóżka? Jak jej Pokój nadal Mara opi-
sywał? To szczęście, że się nie wybrała
do Le Mayneguy, byłaby sobie jeszcze większej
biedy narobiła ta podróż. A jak niedobrze
stało się mi od dnia Hanię na Rozjazdy,
często mi to na myśl przychodzi. Radabym
wiedzieć gdzie Dalka pojedzie, jeżeli do Rabki
czy zabierze tam Hanię z sobą.—

Prosto mi Dziwka, że Konkurs teatralny
miał być w ten Poniedziałek ogłoszony
Radabym wiedzieć jacy są oprócz Tadzia
Kandydaci i Kiedy ów raz będzie Koniec.
Od Wandy miałam drugi list z Rymanowa
ale nic w nim tak dobrze nie Kawego. Jeszcze
się dopiero spodziewa na jego Imieniny
Ja Jasia wcale nie widziałam i nic o nim
nie wiem. Na jutro wołają jest posiedzenie
Towarzystwa Rolniczego w Przemyślu: sądzę,
więc że Jś musi dziś być w Medyce.
Nasz Wojski (bo nas to jest pod jednym
dachem 8 bab, a jeden mężczyzna) jedzie jutro
do Iwonicza, po dzieci Grabowskiego z Królestwa
które tam przed moim przyjazdem odwiózł
i wkrótce, a teraz je znowu do granicy odwiezie
Obiecuje w Sobotę na noc wrócić.
Bardzo mi przykro że nie mogłam być
we Wtorek w Baworowie, gdzie obchodzony był
50 cio letni Jubileusz Hrabiostwa. Księdza Sadowskiego
dla tego dnia dwa 12 lat roby dziwi bardzo było zimno

zresztą, bolało ich Hanię na długo odjechać.
Ledwie te słowa napisałam, nadjechał nasz
Kochany Jubilat, oczywiście na wiosenka,
mnie więc kończyć moją pisaninę
na dzisiaj, przesyłając Wam moi drodzy
najserdeczniejsze uściski

Wasza Wudzia

Jadzia wcale, i nikt nie wiadomości
o Hani. O Halu nic nie wiem

20te Lipca 1893.

Droga moja Walciu!

Chciałam zaraz wczoraj do Ciebie pisać, po odebraniu Twojego listu, ale tak tu było ludno i gwarno, że niebyło spokojnego kącika, gdzie bym mogła zasiąść do pisania. Tak mi jej tęskno było za pocieszonemi słowami Twojemi, a sercem przecierwałam, co się w sercu Twojem dzieje. Że wszystkie zapasy moralne, niszczą nam tylko wszystkim zdrowie. Dzięki Bogu, że się już trochę rozjaśnił horyzont, jak sama piszesz. Byle jej tylko tak zostało i żeby 26te był dla nas pomyślnym. Jeszcze 6 dni czekać trzeba cierpliwie. Ja mam nadzieję, że Hania się wszystko podług życzenia Tadzia i że Patronka Hani, dobre nam wróży, mocno pocieszam się przynajmniej tą nadzieją. Co do wiesania dla Hani, to Wam wszystkim radzę, żebyście jej żadnych zabawek nie kupowali, szkoda na to pieniędzy, bo ona się tu

wcale nie bawi zabawkami. Ma cztery lalki, balonik, naczynia drewniane do piaseczku, łopatki, łopatę, grabie, pudełeczko z kredkami, obrazki do malowania, wycinanki, to jej wszystko wystarcza. Więc co się tyczy zabawek to przyszłej jej tylko świeży zapas rysunków do malowania, i wycinanek, tylko nie kolorowych, bo te są gorsze. Jola utrzymuje, że te są najlepsze, które jej Tadzio kupił.
Jak stoi to ona się najlepiej bawi, rysowaniem, malowaniem i wycinankami, i dla tego potrzeba nowego zapasu. Co się zaś tyczy praktycznych prezentów, to pończoszki bardzo są potrzebne, a w obec zimnego i dżdżystego lata, jakie mamy, przydały by się parę wełnianych sukienek, bo letnich ma dosyć a mało w nich chodzi. Ta czerwona która, jej Dolka przysłała, dosłownie, praktyczna i bardzo w niej Hania do twarzy, ciągle w niej teraz chodzi, bo te paryżki już za krótkie. Powiedz Dolce żeby przysłała jej przy pierwszej

przesyłkę grubsze buciki które jéj Hanicka miała zrobić, a które miały być do Zakopanego. Hania ma same cienkie. Dziś po kilku dniach znowu słoty i zimna pogoda zawitała, i rano mi obeschło. Hania umościła w koloszach chodzące które jéj niewygodnie i ciężko. Zmyśliła by się jéj takie lekka czapeczka, na chłodne a pochmurne dni. Moja ta Julcia Kowa która jéj radzi o Wiedniu przywiózł. Jónia utrzymuje że teraz będzie dobra Pogoda, takie o drugie prześcieradło do nacierania, bo na całe lato, jedno zamało. A Jónia jeszcze nas prosi o przysłanie jéj czarnéj wełnianéj spódnicy. Dzięki Bogu dziecina nasza zdrowiuteńka. Strzegę ja, jak mogę od przeziębienia, a w tego lata przy ciemnem powietrzu nie trudno. Ale ona dobrze zahartowana i nie skłonna teraz jak dawniéj do przeziębienia, acz się bardzo nie

bo się tyczy wracania kontów za wyży-
wienie Hani i Joi, nie mi się nie uda
zrobić i przeprowadzić. Dobrowski powie-
dział mi dziś o tem: „to interes mię-
dzy nami a Radziem: my się z tobą poro-
zumiemy" Ja ze swej od siebie powiem ~~mu~~
Wam, że jeżeli mu się czem chcecie odwdzię-
czyć za jego przyjaźń dla Hani, to jest na
to łatwy sposób. Wyrobię u Josia pozwolenie
polowania, choć w części lasu Szechyńskiego
a wielka mu tem przyjemność i moralne
zadośćuczynienie zrobię. On biedak w swojem
zdrowiem tak mało przyjemności tej
używać może, więc młody w niczem
nie zrobi. Przez tyle lat w tych lasach pola-
wiał i jako amator polowania zwierzyny znawca
a dziś mu nawet niewolno wyjść ze strzelbą
do lasu. Jest to dla niego bardzo przykrem
a nawet upokarzającem. Tego Kilkoma
dniami zastrzelił wrony, które Nacelki porwała
i przyniosły jej, powiedział „To mój pierwszy

strzel na Kopaniu" Wczoraj Kościół trzeba
wał jeszcze sarez za ogrodem. Powiedział mi:
„gdyby mi wolno było zostać, nie libyśmy
z wielkim do Hani, której jeszcze na Kopaniu
„nie jadła" Pisze mi więc na znak żeby
Wam takie wynalezienie zaproponować
bo pewna jestem żeby nam było najmilszem
My obie z Hanią nie tu nie zawadzamy
bo zajmujemy te same pokoje w zeszłego
lata; ale od tygodnia powiększyła się tu
kolonja wakacyjna z przybyciem dwóch
córeczek Łozińskiego z guwernantką.
Te zajęły sypialny pokój i aptekę a Dą-
browski wyniósł się do Kuzmicka, gdzie jest
stacyjka i tam sypia u swego
własnego spokojnego Pała niema do mnie
bardzo niesmakuje, psuje mi cała przyjemność
pobytu teraz na Kopaniu. Obecnie porządnie
utrzymuje się nam w Kuzmicku doskonale, ale
je tam nie wiele. Cieszy się że jest otoczony
dziatwą, (bo jest tu i Jóźio z Wrzkowa) pięknych

dogadza im, wymyśla im różne zabawy,
i ciągle powtarza, że i on ma w lecie we Francji
ale ja Ci pod sekretem powiem, że nas tu
za wiele, za nadto hałasu, ruchu, a za mało
swobody. Powiem Ci także pod sekretem
że Łozińscy płacą za swoje dzieci i za
guwernantkę, bo sobie to najpierw wymó-
wił i macierz niechciał te dzieci przyjąć
Hania rozkosznie, bo ma liczne towarzystwo
do zabawy, a ona to bardzo lubi. Jedno dziec-
ko ma 10, a drugie 14 lat, ale się chcą
z Hanią bawić, szczególniej ta młodsza
Europejkę pieszczą, ja, wszyscy i Kolo niej
skaczą, a ja wolałabym żeby tego niebyło,
bo mi to trochę przeszkadza do kierowania
Hanią po mojemu. Za gęsto nas tu jest.
Ale co robić; nie mogłam temu przeszkodzić
przyjąć, tylko żeby to nie długo trwało, i żeby-
śmy znowu byli sami, tak jak zeszłego lata
kiedy nam tak dobrze było. Wczoraj mieliśmy
tu jeszcze pięciu Łozińskich, to jest Edmunda

z Ojcem i z przyrodnim bratem i z dwoma
synami, w przejeździe z Lwowa do Tołoka,
a że mi za nadto podniosło Hamie i Tołoczy
niej się kręciło, więc ja schowałam do
moich powozu Kiw i tam się prawie cały
dzień bawiła i to mieli będzie dla Was
najlepszym dowodem jak mi jest u tego
bo ja sama bałam się że mi zrobi awanturę
jak ja od towarzystwa oderwę. Ale Babcia
jest stale wyrozumiała, której słuchać musi
Żal mi Tadzia że swojej pierwszej Kiwi
długo widzieć nie będę: gdyby nie koszta
podróży, obawa zmęczenia dla dziecka i
zajrzenia zmiany z wiejskiego powietrza
na miejskie, to bym ja mogła na parę
dni do Krakowa przyjechać, żebym się ja widzieli
mimo że rozjedzenie Zdrowia zadecydowało,
rozkazało, przyszło piorunem na drogę
Babcia i w tem na Wasze rozkazy.
Jak podobno o wszystkiem na miejscu

Jeszcze o Koniach. Trzeja Konie są młode, surowe, zupełnie nieujeżdżone. Dąbrowski wynalazł sobie, żeby je ujeździł. Jeżeli będą spokojne, nieplochliwe, bez wad, wtedy je kupi. Ale czy siak, czy tak, to Konie mieć będziem. Od Wandy nie ma żadnego listu w tych dniach, smutny, nieszczęśliwy bo Jasia niemiecka ani na nogach, ani na jego Imieniny. Trudno jej się dziwić, że jej to boli. Dziecko rzeczywiście, już na podwieczorek więc trzeba się zabrać do roboty, list wyprawić a Wes pożegnać tulące się wraz z Hanią do serc Waszych

Wasza Wiedia

Radzim z Konnemi Kaj co jest dla nich niebezpiecznego w tym liście i odeślij ich odemnie i od Hani. Nasz gospodarz serdeczne pozdrowienia Wam zasyła ma podobno o Jzin do Dellki napisać

Kopan 6 Sierpnia 1893

Droga moja, Kochana, porcinka!
Dziś nareszcie dwa listy od Ciebie odebrałam
jeden z poczty, drugi przysłany przez Cekała
Telegram zaraz wyprawiłam, a teraz piszę
Bądźże spokojni o zdrowie moje: moja
twarda natura sama sobie radzi z różnią
która się we mnie zebrała i zbierać jeszcze
będzie. Niewiem tylko dla czego w pierwszych
dniach mi dałam apetyt, czemu się teraz
dziwiłam, teraz go straciłam, jednak przy-
muszam się do jedzenia. Spię jak zabita
Jeżeli taska Wasza przyszła, albo Roszie
Mamie wypraw ić Cognacu nie dwojego
i para butelek czerwonego Wina. O stanie
mej duszy, mego serca niepotrzebuję Wam
pisać: Wy mnie tak dobrze znacie i rozumiecie
Smutno mi, ciężko, ale już inaczej nie
będzie i być nie może. Ze samotnie to mi
nawet dogadza, nie jestem teraz do towarzystwa

A mam tu blisko gawstke ludzi zjechanych
i do mnie przywiązanych. Dziś cała
Rupelka porcinowych Robiet z Medyki, chciała
do mnie przyjechać, ale ja odprosiłam
bo niezdolna jestem jeszcze do rozmowy
Może tylko porucznik Wasia przyjedzie po
południu z Bekalnim, który to codzień przyjeżdża
wieczorem. Pomału przeglądam papiery
i listy, których jest taka niesłychana
ilość. Wczoraj odłożyłam na bok Twoje,
Mieczа i Jasia. Zrobię z nich tym paczuszki
i zachowam do dyspozycji Waszej
Wczoraj rano przyjechał Notarjusz sam
jeden, niepozorniawszy się, z nikim
przedtem. Bekal i Lipski byli w Drewnyku
więc niebyło co robić i wypiwszy herbatę,
odjechał. Bekal wróciwszy z Drewnyka
był tu wieczorem i niewiem mi się z temi
Panami widział i jutro w południe Niemu
czynili z Notarjuszem mają przyjechać

Dziękuję pocieszenie i życzliwemu Nestorowiczowi interes z rogalem pomyślnie zakończył. Wczoraj od południa deszcz nie padał, więc i nam żyto dziś jest dobrze; jeżeli będzie pogoda i będzie wyjdzie, to jutro żyto i pszenica Moniczka.
Jaś wczoraj wieczór miał do Lwowa wyjechać, a w piątek lub w sobotę wraca. Mówił mi wczoraj Cehak, że jest zdrowszym. Kurację się wczasy moi dobrzy, bo wczasy kuracji potrzebujemy. Wy moi dobrzy, Janowie, Jadwigowie i ich dzieci ta jesteście moje jedyne dobro i szczęście na tym świecie; więcej nic już nie mamy. Dla Was tylko żyć muszę.
Dziś do Wałki nie piszę; piszemy mój list do Franzensbadu będzie do niej. Przyłączam ja tylko do serc Waszych i podziękuję za Tuzenia modlitwę za ten list, który mnie do rozsmutał, tak pocieszający

racny, serdeczny, kochający. Jednem słowem
to nie siostrzenica, ale jakby najprzyjemniejsza
córka nam przysłała do stłapiennej matki
Niech Bóg jej wynadgrodzi na tem co ma najdroższego, za jej serce dla mnie. Powiedz
jej że Hania jest teraz dla mnie jedyną
pociechą, jedynym promieniem słonecznym.
Bez niej byłoby tu bardzo ciemno
Dziecina coś miała Ruję, ale nie mówiła sobie
nic sprawy z tego co się stało. Wczoraj
wpatrywała się we mnie i powiedziała:
"Dla czego Babcia jest teraz jakaś inna,
jak była w Krakowie?" Prawda że
wielka zmiana zaszła we mnie całej.
Kobak piszczał przez dwa dni, mówi za
Bobalinem. Pagat ciągle jest przy mnie,
opiera głowę na moich kolanach, potrąca mi
się w oczy: rano drapie się do drzwi, jak go puszczę
obchodzi wszystkie Kąty, wącha Kwiaty, Kanapy
a potem się kładzie na dywanika. Kobinogo Łóżka
Biedne psisko żeby się choć dostał w dobre ręce
Bądźcie zdrowi moi drodzy, przyciskam Was do serca mocno, przyciskam Was do serca mocno, przyciskam Was do serca mocno
Wasza Wasza Wasza

16o Sierpnia 1893 143

Droga, Kochana Halcin!

Doprawdy jesteś bardzo z do mnie codzień piszącej: odbieram Twoje Karteczki na dzień dobry, cieszą się niemi, są one dla mnie wielką pociechą. Jutro nie niedostanę, ale muszę uprzedzić że dostać niemogę. Dobrze że nie jedziesz z Krakowa wyjechali: byłe Wam podróż stanęła do Muszyny, nigdzie przecież niewszędzie takie błoto, jak u nas. Boleję nad tem jedynie, że o troskach o Josia wyjeżdżając z Krakowa. Ja nic o nim dowiedzieć Wam niemogę: w Medyce go dotąd niema, ani żadnej wiadomości o nim. Czekam dziś o 4ej jedzie do Lwowa. Dowiedziawszy się o tem napisałam do niego prosząc, żeby po widzeniu się z Jasiem, telegrafował zaraz do Was do Wiednia: posłałam mu Wasz adres. Oto wszystko co mogłam zrobić dla spokoju Waszego. Czekam jutro na powrócenie mnie i ja się coś od niego dowiem. Już od dwóch dni, czuję w Medyce na Josia Karteczkę moją

w której go prosze, żeby się zakwaterował u Kopani. Tu inny świat, inne powietrze jak w Medyce. W Nikle godzinę po deszczu, jak stoi ze ściany, zaraz przed domem podsycha i Hania może się bawić na dworze. Dzięki Bogu dotąd nawet Katarzynie niedobrze i niema najmniejszej potrzeby wywierania ja, choć by na Nikle: nie być oto zupełnie spokojni i napisałam to wczoraj Jadwidze. W Medyce inaczej się dzieje, tam błoto niezgruntowane od samego gościńca. Dziś [illegible] dorożka dostała się na nabożeństwo zaledwie, jeszcze był i deszcz w dodatku: nawet na cmentarz pójść nie mogłam. Do dworu nie jeździłam, wiedząc że Jasia tam niema, a żal mi było Marii męczyć po takim błocie. Od Niedzieli słoty niema, ale deszcze codzień przechodzą. Wczoraj był śliczny wieczór i pogodny zachód barometr potrzebuje na pogodę, zdawało się że już raz się wypogodzi: tymczasem dziś znowu był deszcz. Zawsze pogoda. Hania bawi się na dworze, ale chmura jest z dwóch stron

byle mowu jakiej rzewy niebyło. Na Kopaniu
dotąd szkody w zbożu niema: gdzie niegdzie najdzie
się od rzeki zrosniety szopek. Gdyby nie ranny
deszcz byli by skończyli żąć żyto: potem dopiero
trochę ludzi wyszło, ale dziś nie skończą. Dwa
dni stałej pogody, a uwiązli by zboże, a tak
muszą ciągle przerywać. Ziarno żyta bardzo
ładne i przeniczy tak: że mniej jest 120 kilka
kóp, a jarzec jest jara do żęcia. Jeżeli Pan Bóg
da pogodne zbierać i wieść, to w porównaniu
tego [illegible] widzieć drzeje, mieniu o nieszczęściu
Stróży uwobliczone. Biedny Romanowski,
jak on sobie poradzi. Mądre Jej zrobił
że się sam do gospodarowania w Medyce miesza
Jako dowód jaka była woda powiem Wam
że w ogródku Noto domku gdzie mieszkało Sebo-
wiczowa, stopnie ogromnego Sanowego nurtu
Józia na powrót tu zabrał: mam więc
dwoje dzieci Noto siebie. O Anielce tyle wiem
że jeszcze przed wyleweu wyjechała do Lwowa
czy wróciła nie wiem ale pewnie będzie miała list
od niej

Dziś miałam list od Halki, poczciwej i serdecznej, ale krótkiej, nic w niej nowego
z listu tego: niepiszmasel czy Dziesto robót
w Latacu jakie wkopy. Jeszcze dziś muszę
do niej napisać bo to i jej smieszny pojątek
Ciebie do serca mego przyciskam, ale nic
nie mówię, bo moje biedne serce wypowiedzieć
niepotrafi, czego Ci życzy, czego dla Ciebie pragnie
Kochana i najpoczciwsza Siostro moja,
tak jak niepotrafi odwdzięczyć się Wam
za Wasze przywiązanie i [illegible] poczciwo
ści dla mnie robicie. Tylko Was kochać
potrafi i błogosławić Was, więcej nic
I na tem krótkim liście dzisiejszym, przyciskając
Was Obie do serca mego

Wasza biedna Wadzia

Kochana Halko uściskaj odemnie
trochę zmiętoszonej, że niemiałam jeszcze
listu od niej z Franzensbadu. Ham[illegible] tho drogie
proszę, miłe, prawdziwe przyjaciółeczki
one jedne tylko potrafią wywołać uśmiech na mojej twarzy

Dziś miałam list od Halki, poczciwej i serdecznej, ale krótkiej, nic w niej nowego z listu tego: niepiszmasel czy Dziesto robót w Latacu jakie wkopy. Jeszcze dziś muszę do niej napisać bo to i jej smieszny pojątek Ciebie do serca mego przyciskam, ale nic nie mówię, bo moje biedne serce wypowiedzieć niepotrafi, czego Ci życzy, czego dla Ciebie pragnie Kochana i najpoczciwsza Siostro moja, tak jak niepotrafi odwdzięczyć się Wam za Wasze przywiązanie i [illegible] poczciwości dla mnie robicie. Tylko Was kochać potrafi i błogosławić Was, więcej nic I na tem krótkim liście dzisiejszym, przyciskając Was Obie do serca mego

Wasza biedna Wadzia

Kochana Halko uściskaj odemnie trochę zmiętoszonej, że niemiałam jeszcze listu od niej z Franzensbadu. Ham[illegible] tho drogie proszę, miłe, prawdziwe przyjaciółeczki one jedne tylko potrafią wywołać uśmiech na mojej twarzy

21e Sierpnia 1893

Droga moja Halciu!

Dziś pierwszy Twój list z Franzensbadu odebrałam i zaraz Ci odpisuję, żeby Ci donieść o Jasiu. Pisałam już do Idalki i w nocy przecież zjawił. Był tu przedwczoraj i wczoraj na obiedzie i siedział do wieczora. Nocować nie chciał, mówiąc że ma w Medyce do czynienia. Niewiem czy dziś na obiad przyjedzie, bo mówił że może do Przemyśla pojedzie, i że może dziś wieczornym pociągiem do Kołomyi wyjedzie. Co jednak sobie dopiero to popołudnie, przed wysłaniem tego listu na pocztę. Przedwczoraj całe popołudnie, konferował z Ekonomem i z Lipskim o przykrych rzeczach na Kopaniu. Wczoraj zaś cały pół dnia obliczał z Ekonomem ordynarjum służby nieliczney na Kopaniu i w tej mierze przyszły Kuchars, furman, Kluczniczka, dotąd tu siedzieli, chociaż są oddaleni. Wiele to czasu Jasiowi zabiera, że się takiemi drobnemi rzeczami sam zajmuje. Obiecuje się że służby nigdy Cehak zrobić. Cehak nieprzyzwoicie uczciwy człowiek, ale zdaje mi się za powolny i za mało ma w sobie energii, a że sam Jaś o nim mówi że pedant, to to pedanterja dużo takim czasu zabierać będzie. To jest moja uwaga którą przy sobie zachowuję. Dziś dopiero Cehak z Ekono-

mem

do Przemyśla, żeby nas Konice z Kontraktem o rogatki robić. Przed tygodniem było o to widzenie z Dyrekcyą Finansową, a wczoraj był tu Finanowiec jak go nazywają, upominać, żeby nas z tym Konice zrobić. Spis notarjalny ruchomości dotąd jeszcze niezrobiony, żeby z tego jakiej biedy niebyło.— Ty piszesz o upałach i posusze, a my tu dopiero od trzech dni mamy lato i dziś Hania na bosaka znowu chodzi. Żebyż się ta pogoda utrzymała: ale barometr od wczoraj znowu spada. Hania zdrowa i gnuśna, apetyt ma nadany. Wczoraj trzy śniadania jadła. Wczoraj była wielka próba jéj gnuśności. Józia odebrała przedwczoraj wieczór telegram od swego krewnego z Rzeszowa, że jego żona niebezpiecznie chora. Płacząc prosiła mnie żebym jéj pozwolił na jeden dzień do nich pojechać. Nie bardzo mi to było na rękę, i bałam się o Hanię będzie za mną desperować, ale pozwoliłam jéj pojechać. Wyjechała wczoraj rano, a dziś rano wróciła. Urodziło się dwoje bliźniąt w siódmym miesiącu, jedno jeszcze przy życiu, które jéj zaraz wczoraj do chrztu trzymała. Dotąd Matka i dzieci zdrowe. Na przemianę z pozostałą Anielką, pilnowałyśmy wczoraj Hani, która cały dzień była wyjątkowo gnuśna, śliczna się bawiła, w południe była humorka, a Józia podczas obiadu swojemi koncertami rozweselała.

Nie kończę tam listu, że Kajo na Jasia nie przyjechał na obiad. Ekonom który wrócił z Przemyśla mówi że Cehak został w Przemyślu i czeka na Jasia który tam miał po południu przyjechać dla widzenia się z Nim: czyniłem z tego wnioski że Jaś dziś wieczór z Medyki nie wyjedzie. Co widzę o nim to bym napisał am i zatem dziś list wypraviam. Otyle możemy być o niego spokojni, że rozsądny jest i że się do Kolobrzega wybiera. Skoro tu list sortanie Tadzia w Franzensbadzie, to mu powiedzie, że Jaś siedział bardzo, a niewiedział gdzie do Tadzia do Wiednia pisać: że chciał mu polecić jakiegoś Polaka który jest reżyserem we Wiedniu w Volkstheatre dają mu się że mówił że jest takie dobrym aktorem, ale za to nierzecz: widzę tylko że mówił że dobrzeby było żeby się Tadzio z nim widział, że może by się, to na co przydało. Jaś radzi żeby dziś list wypravić. Ściskam Was i Walkę najserdeczniej. Mama raczki Wasze całuje a ja tuleję się i garnę do serc Waszych

Wasza Wudzia

Czy będzie tu Tadzio na początku Września jak obiecał?

z Nałęczy do Francenszlus 2° Września 1893 147

Droga moja Halcie!

Za przysłane mi fotografie Bobusiów serdecznie Wam dziękuję. Dziś niemiałam od Ciebie kartki. Moje bylisie wczoraj w Karlsbadzie, tem się uspokajam, niechcąc przypuścić do głowy i do serca tej obawy, [illegible] gorzej, bo wiadomość z wczoraj[illegible] wroty głowy i febrycznie usposobie[illegible] bardzo i niecierpliwie oczekuj[illegible]. Czy nie zaforsowanie kura[illegible] febry. Tatwo jej można dostać, [illegible] powietrza a nie: górniej w [illegible] gdzie jest febrycznie położenie [illegible] tu sok, z powodu blesk elementarny [illegible] Karadnego lata. Ja od tygodnia mam jest bardzo ciepło i niema dnia bez wiatru i bez deszczu, choć

stoły niema, tylko wiatr napędza ciągle chmury
i raptem następuje zawiea. To jeszcze nieście
się tu piasek i prędko podsycha, więc Hanię
ciepło ubrana można na spacer wyprowadzić
Ale nie może ta cały dzień na dworze bawić, co
ona tak lubi i co jest dla niej tak zdrowem
To też dzień[illegible] i od rannego
[illegible] a
[illegible] Ale dzięki
Bogu zdrowa [illegible] doskonały
Ola Strzega [illegible] nieźle
i chodzi w karcianych [illegible], w wełnianych sukienkach, a [illegible] chodzi, to w ciepłym płaszczyku i [illegible] Nach. Jasieś chodzi w zimowej [illegible] i w ciepłym trykocie
Dziś 2go, już marca! Chciałam dziś na cmentarz pojechać, ale mnie już trzeci dzień

Kryje bolan: moie mnie gdzie zawiało: a ie bardzo
ie mno, więc bolan ie przeszkodzi. Mając Hanie
pod swoją opieką, musze być zdrowa.
Przykre droga w Medyce ciągle okropna, błota nie
zrownane. Wczoraj był tu jakiś sklep z Medyki
i opowiadał, że Romanowski swoi swoie zboże
z pola: furę na kółej 1½ Kopy zboża,
cztery Konie [illegible] wyciągnąć
grzęznąc po [illegible]. Ekonom był w Me-
dyce przed [illegible] i opowiadał mi
że wid[illegible] wyje[illegible] z jeziora zboże w snopach
które wo[illegible] nam[illegible] zwierzęt że takie
okropne s[illegible] to po[illegible] nad jeziorem
że trudno by[illegible] ejść[illegible] tedy. Dobrze że choi
Jasia tam tera[illegible] nie[illegible] tam ciągle kwa
terunki w Medyce, o[illegible] opowiadał i wszach oko
liczności z powodu manewrów cesarskich

które się pojedynczo zaczynają. Wczoraj w Medyce i w Krechowicach, było po 30ste kurzy w jednej chałupie. Dziś rano niedaleko dla tego znaczny oddział wojska z grajkami muzyki przechodził tą polową drogą, koło ogrodu. Szkoda że Hania jeszcze spała, byłaby się tym widok[illegible] uciesyła. W parę godzin potem słyszeliśmy [illegible] bardzo blisko strzały armatnie. Przy[illegible], jak mnie te manewra cieszyły i zabawiały, jak mnie nie z przyjemnością jeżdżą dziś jak niejednokrotnie, tak to stoku a mnie obojętnem a bardzo tylko [illegible] manewra!

O Jasiach [illegible] przyjazdu jego z Medyki [illegible] Wandy był z 18go Obie z Hanią [illegible] do serc Waszych i przy Tamy Wam najserdeczniejsze uściśnienia Wasza Wiktoria

Dalej: Jasiowie najserdeczniej od nas ściskają. Do Sadzia pisałam do Wiednia

10te Września 1893

Droga moja Halciu!

Dziś listu od Ciebie niemia Tam, tylko od Walki która pisze że Mieczowi trochę lepiej: to mnie pocieszyło, ale troszczę się i niepokoję Wami moi drodzy, żeście tam sami zostali po wyjeździe Walki, która jak mi pisze, mia ta wczoraj wieczór wyjechać. Żeby była mogła choć z tydzień z Wami dłużej zabawić. Czemu ja się nie mogę na dwie połowy podzielić! Ciągle o Was myślę i aż mi z tych myśli nieraz się w głowie mięsza. Niewiem co z sobą zrobię po wyzdrowieniu Mieczą; na wielką Kurację będzie już za późno, a tak jej Oboje potrzebujecie. Z Abbazyi pewnie już nic nie będzie: żebyście choć gdzie na południe, dla cieplejszego powietrza pojechali

Dziś mi tam taki list od Wandy. Pisze że dziś
wnyscy rzeczy wyjeżdżają do Poznania. Dzieci
z Abramowiczowe i z Rylskiemi tylko tam
przenocują, i pojadą do Krakowa. Wanda
zostaje z Jasiem: zabawią tam dni w Poznaniu
a potem może pojadą do Drezna, albo gdzie
indziej, a około 18ego będą jak pisze w domu
ale nie wiem jak to sobie tłumaczyć czy
w Krakowie, czy w Medyce, czy we Lwowie
Siostry Wandy dziś przyjeżdżają do Krakowa
z tego wnoszę że już jest zdecydowanem że
dzieci zostaną na Gancarskiej, póki Wanda
nie urządzi pomieszkania we Lwowie
a Wanda po nie albo sama przyjedzie, albo
je Matka odwiezie, ale kiedy to nie stoją
nie wiem. Żal mi dzieci, że się będą dusiły
kilka tygodni w mieście, a ogród na Gancarskiej

nie zastąpi zdrowego, wiejskiego powietrza jakie
by tu miały. Byle to tylko zdrowia ich nie
zaszkodziło. Nowe to troski dla mnie, a nie ma tem
zaradzić nie mogę. Przysłała mi Wanda foto
grafie dzieci nad morzem: Wam pewnie takie
same przyszły. Jasia wypadła dobre, Michasia
mnie nie zadawalnia, bo zrobiony za nadto
en face, i na niegrzeczne wtoiony Kapelusz,
który na jedno ucho nacięgnięty. Stary
Jeś w lepszem jest usposobieniu, woli zmusić
być zdrowszym: pije wodę Kissingen, tylko
nie wiem dla czego ~~[illegible]~~ na przemiany
Kapiel w ciepłej i w zimnej morskiej
wodzie. Powiem wam jeszcze jak zawsze, iż
się tak zaraz chcę zająć włosami dla
mnie, a nie mam na to ani czasu, ani głowy
Posyłam Ci próbkę: moje dwa warkocze

mają 60 centimetrów długości, rozplecione. Pukiel ześ musi mieć 36 długości, 26 szerokości chcąc żeby zakrył dobrze moją głowę. Warkocze mogłyby być tapirowane we środku, to będą tańsze i lżejsze, a pod siatką niebędzie tego znać. Wymyśl coś praktycznego, a nie drogiego. Dziś pogoda była trochę cieplej, Hania spacerowała i bawiła się na dworze. Wczoraj znowu deszcz padał, poziemniało, dziś pochmurno, Hania ciepło ubrana, posłała na spacer. Zdrowa jest i bardzo mądrutka, dziś przy obiedzie była taka zabawna, sypała konceptami, że się nimi rozśmieszała. Jéj jednéj to się teraz w czem udaje. Tak mi smutno, coraz samotniéj. Bądźcie zdrowi moi drodzy Bobusie, przyciskam Was do serca mego i Bogu polecam Wasza Wudzia

2 Marca

17° Września 1893 151

do Franzenbad

Droga, Kochana Halcia!

Dziś mi smutniej jak zwykle, więc zasiadłam do gawędki z Tobą. Wczoraj odebrałam kartę z wiadomością Stanisławowej Nomolaczowej. Boleśnie mnie dotknęła śmierć tej poczciwej Kobiety, która tak bardzo była potrzebna dla całej rodziny, której była filarem, wszystko się o nią opierało Wielka to dla nich strata! Przed południem wczoraj przyjechał Zbyszewski w interesie Majątku chartów Ponieważ chciał ich przedtem wypróbować, więc uważa, że najlepiej będzie, żeby je zabrał do siebie na próbę a jak Jeś przyjedzie, to wtedy się interes zrobi. Paget wziął zaraz do siebie na wózek, a tamte dwa dziś mu odesłali. Biedny Paget, jak go wzięli na łańcuch, tak piszczał, i ciągle się na mnie oglądał. Tak mi się żal psiska zrobiło, że aż gardło ściskało żeby się nie rozpłakać A teraz mi tak smutno ~~zrobiło~~, nie mając go koło siebie. On się teraz jeszcze więcej do mnie przywiązał i ciągle się koło mnie kręcił. Żeby mu tam przynajmniej dobrze było Zbyszewski się rozgadał o Włodzimierzach i opowiadał mi smutne rzeczy o Fanni i o tych dziwnych stosunkach rodzinnych. Mówił mi że Sapiechowa teraz wyjeżdża

rachunki z administracyi Sadeusza. Rozmowa ta takie mnie wesołe nie nastroiła. Smutne to są rzeczy!
Z lokomobilą i rogatką tak rzeczy stoją: na lokomobilę wlazł z sekwestrem ryd Grosmann za jakieś długi, pomimo tego że była Kapiowa na licytacyi przez Jasia za 5 tysięcy złr. i są na nią niezbite dowody. Adwokat nie dać opuścić całej interes przegrać, a w Sądzie musiał się ryd o to postarać bo robią przypuszczenia, że mogła być nazad od Kapiowa zbywczo kiedyś nadali nadzór nad nią, co mu jest bardzo dogodnem, bo sobie tym czasem na niej młóci. Dziś pojechał do niego Cebak, żeby nad nim wymódz żeby zdał nadzór na Cebaka, wtenczas można by ją zabrać. Niewiem czy mu się to uda przeprowadzić. Wynadgrodzenie za młócenie dotąd nieobliczone, i niewiem co się z tem stanie. Z rogatką znowu taka historyja, że Piotrowie występują teraz z taką pretensyją, że Antoni obiecał im po trzech latach rogatkę na ich koszcie odstąpić i złożona przez siebie kaucyją darować. Ktoś ich ostatnio do tego namówił i teraz Piotr nie chce się podpisać mówiąc że czeka z tym na przyjazd Jasia. Niewiem dla czego całego tego interesu nie załatwili ostatecznie, jak Cebak z Piotrem jeździli do Przemyśla. Przecież po to tam jeździli. Sądzę że to cała historyja jest wymyślona czego najlepszym dowodem że Dyrekcyja przez Nitka

dni dochód z rogatki pobierała i gdyby niestarania koło tego interesu robione, byliby nowu licytacyje ogłosili 152
Zawsze to bardzo niemiła historyja, a dla mnie bardzo przykra. Widzis moja droga, że fatalizm na każdym kroku mnie prześladuje, czego się tylko dotknę. Przy najlepszych Waszych chęciach dla mnie, nic na to nie poradzicie, jak tak będzie aż do śmierci.
Pytasz się moja droga jak długo ja jeszcze zabawię. Chciałabym jak najdłużej bo mi tu jeszcze najlepiej najwięcej mam swobody, nie muszę się do drugich dostrajać. Ale zależy to od tego jak długo tu Tadziowie zechcą Hanię zostawić, i czy Dalka po Hanię przyjedzie, czy ja Hanię odwiozę. Z Krakowa nie miałam jeszcze listu od Dalki, pojechała Józia do Kościoła, przywiezie pewnie, to może i list z Krakowa będzie. Bo się tyczy rzeczy, to co ja mam stąd do Krakowa sprowadzać. Wprawdzie mogłabym prawie wszystko zabrać, ale co z tem zrobię. Zresztą nie wiem jak Jaś z tem wszystkiem zarządzi. Ruchomości nie są przez Notarjusza spisane, ani dotąd przez nikogo nie zasekwestrowane. Zresztą, gdyby Josiowie chcieli tu lato spędzać, to wszystko co tu jest, mogłoby się im przydać Zresztą, czy ja wiem co będzie i co się stanie. Otóż tu dzieje się jeszcze czasem, że to wszystko moje, że się nieznośnie

Z Księżkami niemam wyobrażenia co robić, chcąc je rozgatunkować i uporządkować, to ciężka praca, a ja do tego niemam teraz ani głowy, ani siły, ani ochoty. Niewiem także co z pomieszkaniem w Krakowie zrobić może by trzeba wynająć je od 1mo Stycznia: trzebaby to zrobić od 1mo Października. Oto napisałam list z którego moja poprzednia ostatnia treść niebędzie zadowolniona. Wypisz mi za to buce, ja ja przyjmę z pokorą, tylko się nie gniewaj na mnie, a kochaj bardzo.

Mam list od Walki: pisze że chce tu przyjechać choć na dwa dni, ale czeka na widzenie się z Rohnem który gdzieś pojechał i na odbycie się miesięcznej słabości. U nich zagardies obrony bo kancelaryi teatralnej jeszcze Tadziowi niedali, więc wszystkich interesantów musi w domu przyjmować. Dobrze że tam Hani niema, bo by tam spokoju niemiała tylko by się drzeczko rozbałamuciło. Tak bym pragnęła żeby ona jest taka na zawsze została, jaka jest teraz. Dziś Jóźia była w kościele wcale za nią niepłakała, i śliczniej się z lalką bawiła. Uwierzyłbyś się nie, gdybyś ją teraz widział: doskonale wygląda, ma zdrowe, ciałka nabrała, wyprostowała: ruch dziewczyna To moja jedna pociecha, a druga że Misia zdrowszy i że jedzie do Abbazyi. List dziś wyprawię, żeby Was jeszcze w Franzensbadzie zastał. Całkamy Was serdecznie i tulimy się do ucz Waszych

Wasza Wutka

Tadeuszowi mego w tych dniach 50 fl. przesłać, może on Wam przywiezie. Walka jeszcze nie wie ani o tem ani o tem, jakie ostatnie 2 przedstawienia. Do poprzednich dziś nawet nie

28ᵉ Września 1893 153

Droga, Kochana Halciu!

Dziś kartkę i list z Toblach odebrałam i chociaż przed dwoma dniami do Abbergi pisałam, zaraz Ci odpisuję na list Twój który mi łzy wycisnął i do głębi serca poruszył W nieruchu którem jest przepełnione w tej chwili serce moje, niema nic bolącego, wierzaj mi moi drodzy, jest tylko wiele wdzięczności dla Was i prośba do Boga, żeby Wam wynagrodził, co do mnie bardziej sierdzy robicie Mając silną wiarę w Wasze przywiązanie do mnie, wiem tobie że Wam z tem dobrze będzie, żeście mnie do serc Waszych przytulili i to mnie pocieszać powinno, a dodaje odwagi do przyjęcia tak pocieszającej i serdecznie ofiarowanej nadeszłej opieki. Nic Wam więcej dziś powiedzieć nie jestem w stanie. Tylko tyle dodać mogę, że 200 fl miesięcznie jest dla mnie bardzo dostatecznie, to mi wa

na zapłacenie pomieszkania wystarczy: i w takim razie żadnych innych dodatków n: p: z rogatki dochodu, potrzebować niebędę. Czy miesięcznie, czy kwartalnie dawać mi będziesz to mi jest obojętne, i zrobiesz tem jak Wam będzie dogodniej. Pieniędzy na pomieszkanie mi teraz nieprzysyłaj, bo mam na to fundusz. W Sierpniu dałeś mi 50 fl: Dalka przysłała 100, to mi na wszystkie wydatki na dwa miesiące wystarczyło W tym miesiącu, Jadwidze przysłali 50 fl: Wy moi drodzy 100 fl: te pieniądze mam jeszcze nietknięte. Mam swoich własnych 120 fl: za fortepian, który sprzedałam. Razem 270 Na 1ste odemnie za pomieszkanie 125 fl. Kamień na groby wraz z wmurowaniem kosztować będzie około 70 fl: zostanie mi jeszcze kilkadziesiąt fl: na wydatki, póki tu będziemy. Potrzebny mi więc dopiero będzie zasiłek od Was, jak do Krakowa wrócę. Pisałam Ci w ostatnim liście, że Jadwidze zostawiają tu Hanię aż do mego wyjazdu. Sądzę że w przyszłym tygodniu kamień na grobach będzie wmurowanym

i że około 10-ej Jadwiśnika stąd wyjadę.
Tu pogodne, chociaż chłodne dnie. Hania zajęta jeszcze powietrza, zdrowieńka, nawet katara jeszcze tu nie miała. Jaś był tu we Wtorek na obiedzie, cieszył się Hanią, ona także była uszczęśliwiona, że ma tu swego Stryjaszka, który go cały czas pieścił się z nim, bardzo był miłutka i grzeczna. Tylko żeby ona tak jej na zawsze została, jaka jest teraz, żeby ją w Krakowie nie popsuli. Ta jest szczęściem bardzo mym i uroczem dzieckiem.
We Środę Jaś pojechał do Lwowa, jutro ma powrócić; jak długo w. Medyce zabawi nie wiemy. Wanda została w Krakowie, ma jechać do Wiednia z Białowską, i jak mi Dalka pisze za porcelanami, meblami do jadalnego pokoju Ordynatowa Krocińska Bartka miała mi tam od Wandy z Poznania. Dziś miałam 3 ćwierć Nowy list od Dalki, z różnemi wiadomościami o teatrze. Muszę jeszcze dziś do niej napisać, więc Wam tylko moi drodzy najserdeczniejszem uściśnieniem i obie z Hanią tulimy się do serc Waszych

przyrzekł

Wasza Wudzia

Jaś miał te dwa miesiące przyjemnie, ale potem ma [illegible]

Turman ze mnie teraz wielki: już w drugim
liście zapominam Ci napisać o włosach i po-
dziękować za nie. Śliczne są i kolor dobrany
doskonale, ale podkład za wielki i za ciężki
i zrobiony z grubych i twardych drutów, więc
gniecie w głowę i dobrze nie przystają. Teraz wrócę
sama warsztacie, a w Krakowie mi sobie Kazi-
miny podkład zrobić. Serdecznie Ci dziękuję
za ten prezent, bo to mi było bardzo już potrzebne.
Jeszcze mam jedną prośbę do Ciebie: jak wrócę
do Krakowa, czy mogę na kilka dni na Kle-
parz się zakwaterować, mimo powrotki w po-
mieszkaniu proszę. Tym razem Hania
i Anielka mnie razem ze mną wracać
bo za tu do samego Nowica mego pobytu potrzeba
Pagat dziś znowu wrócił i będzie tu pewnie
wracał póki jeszcze jest. Jadwigi jeszcze Nowic
z tą sprzedażą jeszcze nie zrobili. Na tem już
kończę, przesyłając Wam jeszcze raz
uścisk serdeczny.

z Krakowa
do Abazji

155

3ᵉᵍ Maja 1897

Moi drodzy, Kochani!
Chociaż niemam jeszcze listu od Was, zasiadłam do pisania, chcąc Wam donieść co porabiałam i jak się sprawowałam od dnia Waszego wyjazdu. We Środę wieczorem, poszłam na planty, siedziałam na ławce z Franią z Robakiem i zabawiałam się rozmową z niemi. We Czwartek w południe był u mnie Leś, który tu był kilka godzin i stąd tego samego dnia pojechał do Tłet, gdzie jego rowadron zakwaterowany jest na całe lato. Szkoda że tak daleko od Krakowa. Podczas obiadu przyszła na chwilę Halka czerwona, zmęczona, bo był upał, południe, a ona w czarnej sukni. Po obiedzie przyszła Grodzicka z zaproszeniem w Piątek

na partyjkę. Na plantę nieposzłam bo ciągle się zrywał wicher, tumany kurzu wznosiły się w powietrzu i zanosiło się na wielką burzę, która była w okolicach Krakowa nawet z gradem tu tylko była krótka ulewa. W Piątek po 3ej wpadł do mnie Michaś: od niego dowiedziałam się, że są oboje Jasiowie i że błyskawicznym pociągiem przyjechali, a wieczór do Wiednia odjeżdżają, i zapowiedział że Rodzice wkrótce do mnie przyjdą. Ztąd poszedł na Gancarską. Wracając porcelanowy chłopiec znowu do mnie zaszedł, napił się na podwieczorek mleka i rozmawiał przyjemniej rozsądnie. Nimogąc się Jasiów dosiedzieć postałam dać znać Klimie, że nie przyjdę na partyjkę. Jasiowie przyszli do mnie z Michasiem, przed 8mą zabawili z półgodziny, spieszą się na herbatę na Klepan i na Bolei, i tyle

ich widziałam, a dziś dowiedziałam
się, że wczoraj wieczór przyjechali Kurierem
a dziś rano odjechali do Lwowa.
W Sobotę do południa pogoda, po obiedzie
deszcz który wieczorem ustał. Byłam
z Halką w teatrze. Maska bardzo
pięknie napisana, ale przykre robi
wrażenie. Główne dwie role były grane
przez Zawadzkiego i Sobiesława, oby
dwie nadzwyczajnie trudne. Zawadzki
chociaż nie był doskonałym, grał
bardzo dobrze, ale Sobiesław psuł
mnie fatalnie, szczególniej tej roli
która jest nadzwyczajnie subtelna
niezrozumiała: możeby był lepiej to grał
Śliwicki, chociaż to także nie dla niego
rola. Śnieg grana doskonale, dekoracyje śliczne, maszynerya jak na Komitet
muzyka Tadra, ale sama treść, moim
dla mnie simple mortelle, nie jasna
niezrozumiała i takie same było

zdanie kilkunastu osób które widziałem
wczoraj a Klimy, a którzy byli w teatrze
literatom nie to podobało, tak niewiela
młodzieży. Sewer klaskał i wołał „Autor"
a potem krytykował. Mnie się zdaje
że chcąc dobrze myśl autora zrozumieć
trzeba by przed pojściem do teatru
przeczytać rękopism. Z dobrego serca
bardzo dobra sztuka, dużo w niej prawdy,
prostoty, poczciwości, humoru, w tym
rodzaju jak Sztuki Suchodolskiego
Grana była doskonale, przez czworkę
ulubieńców publiczności. Sob. Ra:
Ro: Tra: Teatr był pełny, byli nawet
Andrzejowie Potoccy i to na 1mo pietro
Suchodolskiego i Świeżyńskiego oklas:
kiwali i przywoływali. Dla Rydla cho:
ciaż na to zasłużył, nie było już sceny,
bo po Krakowsku przy spuszczaniu
kortyny, zaczęli czemprędzej wychodzić
Ciekawa jestem recenzyi tych sztuk.

157 I/5 92

Wczoraj byłam w Kościele, potem na obiedzie i aż do pół do 10ej u Klimy, gdzie się jak zawsze dobrze bawiłam. Na obiedzie było nas 14cie osób. sama rodzina oprócz mnie: jadłam doskonałe kurczęta smażone. Cały dzień było chłodno, deszcz pokrapywał, wieczór lato i zimno się zrobiło. Dziś także zimno, pochmurno w moment z parasolami chodzą. Wczoraj byłam u mnie Krzesińska, Halka, Bonińska, ale mnie nie zastały. 1szy Maj spokojnie się odbył. w Ogr. Kowalskim parku: więcej było tam żydów jak robotników: chłopów w cale nie było. Otóż macie szczegółowy raport o wszystkim co robiłam, widziałam i słyszałam, tylko o Tadziu nic Wam nie donoszę bo nic nie wiem, o którym go nie widziałam. Teraz na Wasze listy z Abbazii. Ściskam Was, tulę się do Was. Wasza

Kochająca Was

Tadzia

Dziś Tatuś Janem, gdzieś na wieś, o gładzie kłótnie pomiędzy Tatusiem listownie i przytomnie. Mamy ślicznie wczoraj przyjechał

Wola Justowska 13/6 1897

Drodzy, Kochani!

Wczoraj Twoja kartka z 9ej, a dziś list z 10ej odebrałam. Czekałam na wiadomość kiedy wyjeżdżacie i gdzie list adresować i dla tego dziś dopiero porządny list piszę, a we Środę na wyjezdnem z Krakowa tylko korespondentkę wyprawiłam. Tym razem Wola niegościnnie mnie przyjęła. Baby i nerwy bez deszczu tu zajechały, ale mnie towarzyszył wspaniały deszcz, który spadał sprawie bez przerwy aż do 7ej godziny rano w Piątek i zimno było przeniklive, prawdziwie listopadowe. W Piątek deszczu niebyło, ale pochmurno, wietrzno zimno. Dopiero wczoraj słońce zaświeciło i od południa siedziałam na dworze: dziś takie pogoda, przyjemnie, ale upału niema, a ja oddychałam i cieszę się wyśmienitem powietrzem

Już się rozpakowałam, urządziłam, większe zapasy spiżarniane porobiłam, węgle, drzewo kupiłam, nawet ośmioro kurcząt jest w komórce, a pomimo tych zakupek, kroszy mam pod ostatkiem. Z Wiednia nic niepotrzebuję oprócz dwóch par rękawiczek jelonkowych to jest takich które można na ręku namydlić i wyprać, bez guzików tylko wciągane Moja miara jest $6\frac{3}{4}$ ale te mogą mieć nawet $7\frac{1}{4}$ byle były duże, łatwe do wściągania i ściągania. Potrzebne mi są nie tyle od słońca ile od komarów, które wieczorem lubią na moich rękach siedzać i kąsać. W całym Krakowie niemożna było takich rękawiczek dostać, więc proszę bieżo nie bardzo. W Krakowie wielkie hokus, pokus, wyścigi, wystawa bydła z kwiatów, Minister. Mam tylko operę włoską, która jest bardzo dobra. Z Teatru Tadzia póki nie wyjechał, byłam dwa razy, na Rigoletto i na Ernanim. Publiczność

z początkiem z niedowierzaniem nie bardzo licznie uczęszczała: ale teraz coraz więcej osób bywa, przekonawszy się, iż Strupa wyjął Nowodobra. Tadeo zgodził się z nimi na trzecią część dochodu. Jeżeli będą dobrze pilnować żeby swoją należytość codzień odbierać, to może być dobry interes, z pewnością lepszy jak zeszłego lata. Operetka Lwowska zmowna go opłaciła na 300 fl. bo za 11te przedstawienie które sobie sama dodała, 300 fl nie zapłaciła. Przed wyjazdem 4 Dyrektorów było u mnie z wizytą: Pawli Nowski. Głażewski. Słonecki i Chotarski. Dopiero od Głażewskiego dowiedziałam się że Halka nie jest w Brzozowie, tylko we Lwowie, podobno w tym samym zakładzie hydropatycznym gdzie była Sabina. Zosia będąca w Krakowie i widząc jej rozdrażnienie i całe usposobienie zabrała ją z sobą i wszyscy do Brzozowa Dr: Festenburga i ten zadecydował żeby ją oddzielić od tego zakładu. Mówił Głażewski

że stan jéj nerwów i zdrowia znacznie się
poprawił, że na razie złe bydź nie może,
ale że teraz najważniejsze jest, jak jéj nadal
życie urządzić. Latacz już dla niéj stracony
Obrzony jest na Sabinę, za fatalny wpływ
jaki na Halę wywierała. Mówił że niechce
i nie może nic wszystkiego powiedzieć.
Sabinie bardzo znaczne długi narobiła
i biedny Władysław moralnie i materjalnie
ciężko jest znowu dotknięty. Dosyć że bardzo
tragiczna znowu historyja i niechętnie
bi o tém pisze, bo wiem że bieżo zmartwi
a ja bym bi tak rada oszczędzić wszelkich
przykrości, bo ich i tak mieszkanie
Asnyk przed tygodniem był bardzo ile,
zanosiło się na zapalenie płuc teraz jest
znowu polepszenie, ale to zawsze nie dobre
że się ta choroba tak przewleka. Teraz
bi jeszcze powiem że dostałam od Klimy
śliczne trzcinowe krzesło, tak lekkie, że
go mogę sama wszędzie przenosić
Ściskam Was z całego serca
Kochająca Was Wudzia

Jedynie Wiesiu, że Madyśki jutro pogrzeb. Pewnie będziemi
mogli odejść, czyli wyjdziemy. Najmiej gdzie następny list adresować.

z Wal[illegible] do Franzensbad

23 Czerwca 1897

Drodzy, Kochani!

Najpierw zaczynam od dobrej wiadomości, że Michaś zdał już dobrze egzamin przedwczoraj to jest w Poniedziałek rano. Rozpromieniony i uszczęśliwiony przyjechał do mnie po południu z tą wiadomością. Przeto ci przyjechawszy do Krakowa dowiedział się że w Poniedziałek tylko może się egzamin odbyć. Nie było więc już czasu do ostatecznego przygotowania, ale pomimo tego zdał dobrze. Żadne z Rodziców nie było. Wanda miała przyjechać przedwczoraj wieczór, albo wczoraj błyskawicznym: miała wczoraj dopiero przyjechać, bo niebyli tu, dopiero dziś pewnie będą. Jaś dziś ma przyjechać a jutro jedzie do Zakopanego. Michaś w doskonałym był humorze i gwarzny. Wydał mi się zmierzły, ale mówił że morze

dla tego zmiesznial, że się okropnie bał
egzaminu. Z Michasiem przyjechała Hania
z bona po raz pierwszy. Po egzaminie Michaś
był na Gancarskiéj i u Dalki i tam zdaje
się zrobił się projekt wycieczki na Wolę.
Hania lepiéj wygląda jak wtenczas kiedy
była z Matką u mnie. Była przez tydzień
w Tenczynku u Pawińskiéj. Dopiero 30go
jadą do Zakopanego, gdzie już mają najęte
pomieszkanie. Tyle o nowinkach. —
Tutaj powietrze ciągle niestałe. Podczas
wyścigów aż do Bożego Ciała wieczór,
było ciepło i pogoda. Od Czwartku wieczór
dzisiejsze i zimne powietrze przez 3 dni
Poniedziałek i Wtorek deszczu nie było, ale
wietrzno i zimno. Dziś od rana ciepło
i pogoda. Więc mi się zdawało się, że w
przepowiadali że od 17go Czerwca nastanie
stała pogoda. Kiedy w Krakowie przez
4 dni odbywały się wyścigi, tu przez te dni
były one ajówki: nasłuchałam się muzyki
i śpiewów

W zeszły Poniedziałek wieczorem przyjechał Madejski, tego dnia miał wykład. Był u mnie na herbacie i Kolacji: rano posłałam mu herbatę: był u mnie Pilka vary i błyskawicznym odjechał. We Środę wieczorem była Klima z Wysocką. We Czwartek porannym Chotarski przyszedł piechotą. Bojąc się czy go deszcz w drodze nie złapał, bo wkrótce to zaczął padać W Poniedziałek były dzieci: tylko tu dotąd miałam gości. A zapomniałam: zeszłej Niedzieli, był u mnie z wizytą Sztabs. Oficer który tu mieszka z żoną i dziećmi Żona jego od urodzenia dziecka tu jest od 11stu miesięcy, słaba na nerkową chorobę taka jak moja: ciągle siedzi w wózku bo jej niewolno chodzić. Mówiłam mu o Morysonie: miał się Pareńskiego spytać W Dzienniku podobno znowu było coś o sercu niedobrze, było w dziennikach. Chotarski opowiadał mi bardzo przykrą historyję

Stanyk napędził już i Sewerowa, i to w ten sposób, że przyszedł do niej Włodzio a tém się Ojciec już nie napuszy. Wszyscy babskie rządy. więc żeby tam już nie przychodziła. Sewerowa pomimo tego pozostała tam nazajutrz, żeby zdać rządy i porozmawiać się z Stanykiem: temczasem wcale ją do Stanyka nie puścili. Biedna Sewerowa! Przykro jéj że wywodzi czyli że próżne poświęcenia kilko tygodniowe pielęgnowanie chorego. Można to było przynajmniéj w delikatniejszy sposób robić. Teraz tam przychodzi doktorowa na dzień Turkiński i naradzają się z Stanykiem nad menu obiadu i kolacyi.—

Ja zdrowa serdecznie Ci dziękuję: teraz wchodzą Tatrowie, ale boję się czy nie będą za ciasne jak się wypocę. Pomimo zmiennego powietrza, zdrowa jestem, ale się Wami turbuję, żebyście się tam nie poprzeziębili przy kuracyi. Teraz idę oddychać czystem przeze mnie powietrzem a Was moi drodzy ściskam najserdeczniejszem uściśnieniem Wasza Wandzia

Drodzy Kochani!

27/6 1897

Pisałam do Was we Środę i donosiłam że Michaś
162
był u mnie w Poniedziałek: przez trzy dni to jest do
Piątku nikt się nie zjawił, co mnie dziwiło i niepokoiło.
W Piątek rano przyszedł Jan Stróż i uwiadomił mnie, że
Wanda, Michaś i Nauczyciel przyjadą na obiad. Posłałam
więc po mięso na Kuśnierską, kucharka była w domu i robił
się obiad. Byli na obiedzie i na podwieczorku. Chcąc Michasia
zająć i zabawić, zaproponowałam Paniom spacer do Panień
skich Skał, dawszy im Stasia za przewodnika. Wanda wczoraj
rano wiata odjechała do Lwowa. Jeś we Czwartek pojechał do
Zakopanego, i dopiero po jego powrocie zadecydujemy się, kiedy
będą mogli wybrać się do Zakopanego. Michaś został w Krakowie
dobrze wygląda, nie bardzo dokazywał, tylko urwał po swojemu.
Przytem uważałam że jest uchwały i Pawłockiego bielizny
co jest bardzo niedobre. Wczoraj u mnie nie byli, może dziś będą
jeżeli nie pójdą na festyn dziecinny w Krakowskim Parku,
gdzie by się Michaś zabawił. W Piątek wieczorem byłam u
mnie Grodzicka z Wysocką. Cały ten tydzień stała pogoda
a od kilku dni nawet upały. Dziś na Woli tłumno i groźno
bo wesele na folwarku u Schöna i majówka Weteranów. Wczoraj
były ogromne manewra pod Wolą, pełno przeciągało tędy, piechoty
kawalerii, artylerii, przytem orkiestra, ogromny był ruch aż do południa
Listu oczekując, uściskaj Wes najserdeczniej Wasza Wandzia

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Открывается черезъ отрываніе продырявленого края.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ

Franzensbad (in Böhmen)
Villa Flora

(Poln.-Russ.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу приклеивается треба дополнительну марку листовую, обокъ напечатаной.

St Franziskus

163

14go Lipca 1897

Drodzy, Kochani!

Pisząc ostatnią kartkę, myślałam że w następnym liście donieszę Wam o bytności Jasiów w przejeździe do Zakopanego, tymczasem nic o nich niewiem, i z ostatniego listu Twego, dowiedziałam się że Jaś 10go miał pojechać sam do Zakopanego. W Krakowie w przejeździe niebył, chyba może wczoraj wracając, ale ja o tem niewiem, bo niebył tu wczoraj z Klepasza niebył. Od ostatniej mojej kartki Michaś był tu trzy razy, dwa razy sam a raz z Przetockim. Michaś zdrów, ale bardzo mizerny. Pytam się, jak sobie Przetocki i na Klepaszu dają z nim rady. Jan opowiadał Frani że otropnie dokazują, a ja z tego co widzę i słyszę, przekonałam się że Michaś robi to co mu się podoba, a chodzi i jeździ tam gdzie i kiedy mu się podoba.—

Moje to nowy system wychowywania, na którym my stany się nieprzumiemy, jak na wielu innych nowoczesnych rzeczach. Wiele by o tem było do napisania, wobec tego postawię do ustnej gawędki. — U nas tu od tygodnia ciągle niestałe powietrze, słoty niema, ale codzień kilka razy deszcz pada, a wczoraj padał 7 1/4 razy. Przytem przez cały tydzień powietrze było zimne a wieczorami mgła jak w jesieni. Dziś raptem zrobiło się gorąco, ale pogoda niepewna, byle znowu jakiej burzy niebyło. Pomimo niestałego powietrza pełno letni ków jest na Woli, mówią chłopi, że już dawno niebyło tyle gości, jak tego roku. Przypatruję się wielnajrozmaitszym figurom, które się snują gościńcem. Najwięcej mnie bawią dwie Panny literatki, które siedzą po całych dniach robiąc. Jeżeli niemają koło siebie cyrkułu fatygantów, to spacerują z otwartemi książkami w rękach i idąc czytają czasami na głos. Oryginalne jakieś Panny.

Najważniejszych mieszkańców Woli, dotąd niema. Chrzestnyjscy jeszcze gdzieś za granicą a Madeyscy dopiero z końcem tego miesiąca mają przyjechać, bo Robert zdaje teraz examen, i przeprowadzają się do innego pomieszkania. W tych dniach był u mnie Marjan Grodzicki, który także zdaje examin 17ty i bardzo jest zapracowany. Bardzo to porządny chłopak, ale boję się, że mu źle będzie na świecie, bo bardzo jest uczuciowy i wrażliwy na wszystko. Do nowiutkiego razem przyjechał rozmarzowany, pod wrażeniem tragicznej śmierci Siemiginowskiego Musiciście czytać w dziennikach o nagłej jego śmierci. Temerosem on się zastrzelił. Wczoraj tydzień, przyjechał do Ludwika Żeleńskiego, krewnego Grodzickich i Homolaczów, nie zastał go w domu i tam sobie życie odebrał. Za miesiąc miał się odbyć jego ślub z Dembińską. Na razie nikt nie wiedział co go spowodowało do odebrania

dobie życia. Wypadek ten okropnie Wu-
Kowie zrobił na wszystkich wrażenie. Bliższych
szczegółów dotąd nie wiem: mowie się o dowiem
w Sobotę od Marjana, bo obiecał do mnie przy-
jechać zdawny egzamin. — W Niedzielę był
u mnie Rotarski: mówił mi że miał
właśnie list od Ciebie w którym piszesz
że za trzy tygodnie przyjedziesz do Krakowa:
to by było prędzej jak 10ego Sierpnia, tak
jak mnie pisałaś. Czy to może miała być
dla mnie miła niespodzianka? Rotarskiego
zastaniecie, ni gdzie się tego lata Wu-
Kowa nie ruszka, bo niemoże. — O Halce
nic nie wiem i czy Teresia jest w Krakowie
także nie wiem. Za opisanie ich kawego
Corso serdecznie Ci dziękuję, ale jakaż Ty
masz dobra pamięć że tak mogłaś do
Kładnie wszystko opisać. Ja jestem
bardzo ciekawa, a jeszcze więcej tego jak Ty
wyglądasz w tekim nowomodnym ubraku.
Zdrowa jestem i na tej wiadomości Kończe
dzisiejsze pisanine, przyciskając Was
do serca mego, Kochająca Was Wudzia

Moi drodzy, Kochani! Smutne Wam dziś
21/7 1897 185
wiadomości. Pawłowska genestata się mkerga: umarła
przedwczoraj, dziś pogrzeb. Franciszek we Czwartek prze-
jeżdżał tędy konno, rozmawiałam z nim przez szybkę.
Mówił mi że Matka pomału gaśnie, ale pomimo tego wybie-
rała się jeszcze pisać do Ciebie. Że jednego dnia zastał ją
cerującą jego koszule. Dziś była Frania rano w Krakowie,
kazałam jej się dowiedzieć o słychać na Kleparzu. Tyle się
dowiedziała, że dziś się spodziewają Jasia, który w Piątek
pojechał do Zakopanego. Niedy Wanda przyjedzie nie wie
Dra. Michaś był u mnie z Przeckim w Niedzielę: przyszli
piechotą, a potem Janem odjechali. Przecki mówił że Jaś mu
mówił że najwcześniej wtedy Piątek pojutrze będą mogli wy-
ruszyć do Zakopanego. W Niedzielę był u mnie także Marjan
Grodecki pochwalić się że dostał dobre w Sobotę ostatni examin.
Po siódmej nadjechała ze Skierniewic Kasia, prawie prosto z kolei
bo przyjechała kolejką do Bż, tylko na chwilę wstąpiła na Kleparz
W Poniedziałek miała odjechać. W Piątek była Klima
z Wandą: opowiadały mi o Siemiginowskim który się postrzelił
Ale to Wam jeśli ustnie opowiem. W czas od Piątku stała była
pogoda, a od trzech dni lepat. Księstwo dziś przyjeżdżają
Madejscy jutro rano. Panny literatki, siedzieły Kudzys na wieńbach
dwóch przy gościńcu i książki czytały. Ściskam Was z całego serca Wasz

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez oderwanie brzegu dziurkowanego.
Отворяя ся через отторганіе пробуравленого краю.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ
Franzensbad (in Böhmen)
Villa Flora

(Poln. Ins.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

z Wali
do Franzensbad

25te Lipca 1869 166

Drodzy, Kochani!
Pospieszam z odpowiedzią na ostatni
Twój list, żeby mój dzisiejszy zastał Was
jeszcze w Franzensbadzie. Frania jedzie
ta dziś rano z Jędrusiem do Krakowa,
więc Mosatam jej radzi wstąpić na
Sklepar, ale się nic nowego nie dowiedzia
Ta: Michaś tam jest dotąd; Jasia się
spodziewali we Środę, ale nie był: musiał
wprost z Zakopanego do Lwowa pojechać
Michaś u mnie od zeszłej Niedzieli nie
był i dziś pewnie nie będzie, bo deszcz
od rana ciapie i zimno jesienne. Już
od Czwartku znowu niestała pogoda,
a dziś to już cały dzień trzeba w pokoju siedzieć
Wszystko co mi jeszcze o biednej Halce,
opowiadała mi Festenburgowa, która była
u mnie we Środę. Przyjechała z Lewerkusa
tego dnia, to jest w dzień pogrzebu P. Pan:
Kowalskiej na który pojechali Glazewscy,

a porcinka Zosia przyjechała do mnie
Przyjechała z Sewerką najpierw, bo Cyta
ewerki chciał żeby córka oglądnęła pomie-
szkanie, które najął w Krakowie. Narajewicz
miał przyjechać Festenburg z Maryniką
i razem zabawimy z sobą. Sewerka pojechał
najpierw do Wiednia, a stamtąd dalej gdzieś
za granicę, ale jeszcze niebyło zdecydowanem
gdzie pojadą. Wycieczka ta ma mieć
więcej trwać dwa tygodnie, więc za powro-
tem zastana Was pewnie w Krakowie
Twój list nierastał ich już pewnie w Bro-
zowie, bo mi nic o nim nie mówiła
i o Görlitz niewspominała. Zakład
dr Dobińskiego chwaliła i mówiła że
jest tam taki umieszczona Chłapowska
z domu Bocheńska, której brat ożenił
się z Dzieduszycką Halką i ja znam i wi-
dujemy się teraz razem i rozmawiamy.
To że miewa czasami ataki furyi, to by
jeszcze był dobry znak, bo niektórzy utrzy-
mują że takie osoby, tak wyjęte do wyleczenia

Gdyby nawet biedna Halka została
zupełnie wyleczona, to jej życie ułoż
mane moralnie na zawsze, bo w rodzi
nie jest straszny dramat bez wyjścia.
Zosia płacząc opowiadała mi wszystko
co wiedziała, a jednak mówiła, że są jeszcze
szczegóły nie jasne, niewytłumaczone.
Nieszczęśliwy Władysław nawet przed
Zosią nie potępił żony i unikał z nią
mówić o wszystkim, co już wiedział
I jedna tylko Rzeczonowiczowa, starsza
siostra Sabiny mówił szczerze, bez
oszczędzania Sabiny. Festenburgowie
także powiedzieli jej wszystko co wiedzieli
i na co mają w swoich rękach dowody
Rzeczonowiczowa była teraz w Franzens
badzie i przed wyjazdem pisała do Zosi
że telegrafowała Halka very do Sabiny
ale nie odebrała żadnej odpowiedzi, więc
przypuszcza, że musiała już opuścić
zakład, gdzie była na kuracji i gdzieś wy
jechała nie pewnego o niej niewiedza

Ot i prawie cały list napisałam o tem
straszmym dramacie, a tyle by jeszcze
o tem było do napisania. Wam ten przy-
czynek poprawi humorek, u mnie bardzo
markotno, a mnie zatruł tegoroczny pobyt
na Woli. Dobrze przynajmniej dla znanie
że już przyjechali Madejscy, więc mi
przerywać nie raz będą smutne rozmyślanie.
Zrobili porcelanową niespodziankę Bro-
sławowej i przywieźli jej córkę. Za tydzień
przyjedzie Jerzy i młodej małżeństwo
przez tydzień będą tu na Woli. Madejscy
są tak zakochani w swojej synowej, że
aż miło słuchać, jak o niej mówią, bo
nie mają dosyć słów pochwał dla niej.
Kochają ją jakby była ich rodzona córka.
Wola się zaludniła, bo i Księstwo przy-
jechali. Franek Muszkant przyjechał, więc
i w rodzinie Dobrzyńskich radość, a u mnie
na ganku wieczór rojno i wesoło i od
bywają się wojskie rewizyny. Da Bóg za
tydzień i my się zobaczymy i będzie nam trochę
weselej. Ściskam Was najserdeczniej i do widzenia
Wiedza nic nie mówiąc, chyba Kasp srebrzy jakąś potrawkę
bogatemu odmianie na śniadanie.
Wiedza

Drodzy moi! List pisany 22ᵒ 25ᵒ 8 1897 168
wyprawiony 23ᵒ dziś odebrałam: z Abbazyi także trzeciego
dnia listy odbieramy. Miałam i ja zamiar pisać
dziś do Was, bo od Waszego wyjazdu nic o Was nie wiedziałam
Dzięki Bogu szczęśliwie podróż odbyli, byle Wam
teraz pogoda służyła, bo tu zaraz się zrobiło nieznośnie
powietrze. W Piątek było wilgotno i chłodno, wieczorem
padał deszcz padać i padał aż do rana. W Sobotę było znowu
wilgotno i ciepło. W Niedzielę i w Poniedziałek śliczna
pogoda i ciepło. Wczoraj deszcz padał bez przerwy cały
dzień. Dziś dotąd nie pada, ale pochmurno i ciemno.
Tu nic nowego, ani ciekawego nie zaszło od Waszego
wyjazdu. W Niedzielę byłam na podwieczorku u Madeyskich
Była tam Bronisławowa H. i Miliesko z synem i jakimś
młodzieńcem którego nazwiska nie pamiętam.
W Poniedziałek wieczorem przyjechał pocztowy Leś,
swoim siwkiem, który zapuszczony był do oryginalnego
wózka: deseczka na kresterach hołkach, po bokach dwa
stopnie, siedzi się na niej jak na koniu, stopnie służą za
strzemiona. Leś jutro wybiera się na ćwiczenia pod Tarnów
Panowie Madeyscy jadą jutro do Tarnowa na wyścigi półkrwi
To prawdziwie polskie nieszczęście, idzie u Tadzia na stłuczenie nosa
Koniczyło. Oszczędzę dalszego ciągu listu i ściskam Was serdecznie
W

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w — въ

z Zakopane
Ulica Nowotarzska

(Poln.-Kuth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otworzyć się przez oderwanie brzegu dziurkowanego.
Отворяется черезъ отторженіе прилѣпленаго края.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

5te Września 1897

Moi drodzy, Kochani!

Musiałaś przecież odebrać kartkę, którą pisałam i wysyłałam we Wtorek to jest 31go z:m: Dziwię się tylko że pisząc 2gie niemiałaś jej już w swoich rękach Twoje listy odbieram tu trzeciego dnia za wczorajszy, w którym mi tak wszystko szczegółowo opisujesz, serdecznie Ci dziękuję. Cieszę się że macie tam przyjemne towarzystwo i że pogoda sprzyja Tu także miliśmy w tym tygodniu nie tylko słotną pogodę, ale upały jakich przez całe lato niebyło, 30ciu stopni. Dopiero wczoraj wieczór był ulewny deszcz: dziś znowu pogoda, ale już upału niema tylko przyjemne ciepłe powietrze czemu rada jestem, bo mamie te upały męczyły. Ale niestety dnie już krótkie

o 7ej daje lampę, czytam do 8ej to jest do herbaty Nansena, po herbacie robię papierosy na następny dzień, ciągnę parę prasian sow, i idę ludu i śpię dosko-nale do 8ej rano. Wczoraj wieczorem miałam miłych gości; przyszli Madeyscy, on wrócił wczoraj z Wiednia błyskawicz-nym, uszczęśliwiony że go prędko stam-tąd wypuścili. Przy nich przyjechała Klima z Marjanem. Przed dwoma dniami, powrócili do Krakowa, Klima zaczęciona Szmeksem, gdzie jéj bardo było dobrze i spokojnie. Marjan zachwy-cony Zakopanem. Zwiedzał góry, a przy tem bawił się doskonale, wszędy tań-cował. Obdarowali mnie za moje sługi Klima przywiozła mi bardzo ładny ki--limek węgierski, jako serwetkę na stolik Marjan dał mi obrazek Matki Boskiéj w szczerozłotych ramkach. Franciszka Salka

dostały od Pani Kupki porcelanową
z widokiem Szmekus, od Marjana Krzy-
żyki rzeźbione Zakopiańskie. Powiem
bardzo, że tak o nas pamiętali. Marjan
umowił się, nad domem Jasiów, chociaż
go z bliska nie widział, ale mówił że jest
tak postawiony, że go ze wszystkich stron
doskonale widać. Powiedz Wandzi, za widze-
nie, że jest brzydula, że ani razu do mnie
z Zakopanego nie napisała. Bo się tylko
Dziatka, to z opowiadań sam nawet jak jej
pismo wygląda, ale z tego już wcześniej gnowałam.
Byli tu w tym tygodniu Klepsanie,
stary Jan z wnuczkiem i Walus o niemi
przyjechał: przywiózł dwa Nra Biblioteki,
Sienkiewicza, i dwa Nra Żurnali: jednego
z nich dla Was bratnie. Przez Walusia napi-
sałam do Was, żeby do Was jechał od 1go
bo bez mego pozwolenia, nie chciał się na to zgodzić.
Mówił Walus, że Dadzio ma tylko mata
Krzyska na nosie. Więcej już nic nie mam
tylko że Was kocham i ściskam serdecznie

Wandzia

z Walij do Zakop

12e Września 1897

171

Moi drodzy, Kochani!

Z wielką niecierpliwością oczekiwałam tym razem listu od Ciebie, bo się obawiałam, czy z Rupki Pawli: Mowskich kto nie chory, z powodu zapewnej zmiany powietrza. U nas cały ten tydzień bardzo było zimno, wiatr północno-zachodni, czasami deszcz. W Piątek wyjątkowo było tadnie, tak że mogłam na werandzie siedzieć około 5ej popołudniu zerwał się znowu wiatr, musiałam wejterować do pokoju. Wieczór deszcz zaczął padać i padał prawie bez przerwy jeszcze drugi dzień a powietrze bardzo zimne. Wczoraj nacięgnęłam na siebie, czarną zimową suknię i tylko: dziś to samo zrobię. Obawiałam się czy u Was Mopanem śniegi niespadły, ale mówią Dunajewscy

przyjechali tu we Czwartek z Zakopanego
i mowili że śniegu niemasz ale bardzo zimno,
jak wyjeżdżali było tylko 4 stopnie ciepła
W Reformie pisza że śniegi spadły w Da-
tach koło Nowego Targu. Jakby się
pogoda na lepsze niezmieniła, czy
będziecie wrześniej rejterować do Krakowa?
W takim razie tylko i jabym moje
skrócita mój pobyt na Woli, bo inaczej
czego się mam tam spieszyć. Ale mnie
zawsze powrót do miasta robi przykre
wrażenie, a można mieć nadzieję, że
jeszcze będą ładne i ciepłe dnie. Za
obszerny opis Waszego życia co Zakopanem
serdecznie Ci dziękuję. Stąd niewiele
mam do doniesienia. Oprócz moich
sąsiadów i Notarskiego, który tu był
we Środę, nikogo więcej w tym tygodniu
nie widziałam. Moi sąsiedzi, a najprzód
sam Madeyski jeszcze w tym miesiącu
do Wiednia powróci, bo jak dzienniki

piszą że Rada Państwa ma być wołana
23 b. m. Zaczną się więc nowe kłopoty.
Czy czytaliście w № 208 Słowa artykuł
o Badenim, jako obłudniku. Coś
pysznego, znakomicie napisane, przez
Rutowskiego. Madeyski przysłał mi
niedyś ten №, żeby mi go przeczytać.
Jeżeliście go przeoczyli, to go poszukajcie
a ubawicie się doskonale. Od Kotarskiego
dowiedziałam się, że ten Leszczyński
który zdefraudował Kasę Towarzystwa
Ogniowego na kilkanaście tysięcy i dra
pnął z pieniędzmi i z jakąś niewiastą
do Ameryki, jest rodzonym bratem
Ochorowiczowej, a tem samem bliskim
krewnym Skierkowskich. Nowe więc
zmartwienie w rodzinie. Żal mi starych!
Moje sługi jeszcze we środę dowiedziały
się od starego Jana, który tu był a Ko-
tarskim, że Dalka przyjeżdża w Sobotę,
musiała na Wigilię pisać, albo telegrafować,

Bardzo to smutne co mi piszesz o chłopcach Jasiow. Nie wiem czy stary Jeś może mieć dosyć cierpliwości żeby Misia sam uczył: ale do niego nie tylko nauki, ale opieki i dozoru potrzeba, a tego niema. Całe wychowanie jego, jest dotąd prowadzone po nijakiemu, dla tego coraz większy się z niego cudak robi i trudno się temu dziwić. Mogłeś tak iść tego chłopca, bo taki był w nim dobry materjał a tak wszystko popsuli, że teraz trudno będzie naprawić. Dziękuję Ci za wiadomość o biednej Halce, chociaż smutna. Właśnie się wybierałam napisać do Losi, chcąc coś o Halce dowiedzieć. Mnie się nie trzeba, moja poczciwa opiekunko nie potrzebuje najserdeczniej Cię zaręczam Potrzebuję tylko widzieć Was zdrowych potrzebuję serc Waszych do których się tulę ściskając Was najserdeczniej

Wasza Wisia

z Woli J. do Zakop

19o Września 1897

173

Moi drodzy, Kochani!

Przynieśli pocztę, ale i dziś niema listu z Zakopanego, co mi się bardzo niepodoba i byłabym już o Was niespokojna gdybym sobie nietłumaczyła Swego milczenia tem, że mam tam teraz na głowie Hanię, którą się muszę opiekować. Był tu w Piątek Waluś i mówił że Dalka jest jeszcze w Krakowie i że nie wie kiedy wyjedzie: Bogucka już wyjechała. Mówił także że w Zakopanem bardzo zimno i że Wy przed Końcem Września wrócicie do Krakowa. Tu także zimno, ale pogoda, deszcz w tym tygodniu nie było: z rana jest albo mgliście albo siwa rosa i bardzo zimno, potem się ociepla, tak że mogę siedzieć na tej werandzie od ogrodu, gdzie jest zaciszniej i ciepłej, bo prawie codzień jest wiatr wschodni.

Przed tygodniem wyprawiliśmy się Krapiatanowce, w samą porę, bo teraz mi ta weranda bardzo potrzebna.- W tym tygodniu miałam bardzo miłe odwiedziny. Państwo Madejskich i Dunajewskich (bo tych już nielicząc) we Wtorek była u mnie Grodzicka z Wysocką: ledwie odjechały przyszedł Madejski i przyprowadził z sobą Wojciecha Dz: który przejeżdżając przez Kraków do Wiednia, przyjechał nie Wolą odwiedzić Madejskiego, bo się bardzo kochają: u nich dowiedział się że ja tu jestem. Bardzo mi były miłe jego odwiedziny, bo go już dawno nie widziałam a już dawno niepamiętam żebym się tak ubawiła i uśmiała jak podczas tych odwiedzin Obydwa byli w doskonałych humorach i sypali koncepatami, każden w swoim rodzaju Przytem okropnie byli śmieszni, bo takie dwa kontresta, z wyglądu, figury, ubrania ruchów, układu, słowem ze wszystkiego

co się tyczy powierzchowności. Na moje
zapytanie, czy się teraz będzie dużo w Par-
lamencie powiedziało że się będą bili, a oni
będą mi przysyłali raporta jakim porządkiem
odbywać się będzie bicie. We Środę rano
Kurjerem pojechali obydwaj do Wiednia znowu
na jakieś posiedzenie Komisyi Parlamentarnej
Madeyski wczoraj powrócił błysk Kawicznym
a we Wtorek jedzie znowu bo 23go zaczyna
się Rada Państwa i zapewne nowe hece.
Madeyska podobno do końca Września
tu zabawi i zapewne równocześnie oba
wyjedziemy. We Środę był u mnie
Les Dragon, który po odbytych manewrach
w Tarnowskim, kwateruje znowu w Ro-
bierzynie. Miał wczoraj Karbun Kuta na
Karku, który mu przecinali: teraz już
jest dobrze, ale jeszcze ma zawiązana
szyję. Przyjeżdżał się pożegnać, bo dostał
urlop na cały miesiąc i w tych dniach

miał wyjechać do Myszki, do Rodziców
i na Podole. W połowie Października
wraca i przenosi się znowu do Olomuńca.
Z powodu zepsutej kanalizacji powie-
trza, miałam silny katar i kaszel: przyto-
czyłam sobie na piersiach i między łopatkami
plaster Wilusi i już jestem mniej smarkata.
Wieczorami przeczytałam dwie grube
książki, Nansena i pamiętnik Potockiej
jedno i drugie bardzo ciekawe i zajmujące
z książki „Les demi-Sexes, dowiedziałam
się rzeczy ciekawych, o których wyobrażenia
nie miałam. Wilusia obiecała mi pożyczyć
„Les Meres-steriles, która ma być także
bardzo pouczająca. Teraz bądźcie zdrowi,
wyglądam listu od Was z upragnieniem,
cieszę się że znowu wkrótce będziemy w Kupie
ale póki Was niema w Krakowie, to mnie
tam wracać się nie pilno. Ściskam Was
z całego serca bardzo kocham
Wasza Wudzia

Do Abrz
wdz Sirmium

17ᵉ Kwietnia 1898
175

Moi Drodzy Kochani!

"Jeszcze raz, jeszcze raz" piszę do Was, a w poprzednim tygodniu już Was będę oczekiwała. Byleście tu ciepło i pogodę zastali, bo dotąd wiosenny był Kwiecień. Dopiero dwa dni deszcz niepadał, ale powietrze było zimne. Dziś także dotąd deszcz niema, ale słońca niewidać, pochmurno. We Czwartek śnieg z deszczem padał. Od ostatniego mego listu, nic tu niebyło ciekawego. Michaś we Środę powrócił w dobrym usposobieniu. Przywiózł go Kawalkin z czterech placków, którymi mnie i moje sługi częstował sam Krajac. Dziś jest na obiedzie u P. Abramowicza bo już tam dawno niebył, a po obiedzie

pójdzie do Hani, która tu była wczoraj
i bardzo o Michasia prosiła, bo będzie
miała gości, i będą urządzali jakieś
żywe obrazy. Tadzio zdrów, wczoraj wrócił.
Ewcia miała do Ciebie pisać, więc
Ci pewnie opisała swoją bytność
w Bzowicach. - W Poniedziałek Wielkanocny
wieczór, była u mnie Krakowska
wracając z teatru, gdzie była po raz
drugi na Tamtym. Tak była zmęczona,
że wypiła trzy szklanki wody
jedna po drugiej, a ja ją uprosiłam
żeby się potem napiła kieliszek wina.
We Wtorek był u mnie Leś, wracając
z Bojanowic. Przyjechawszy rano, był
u mnie na rannej herbacie, a potem
przyszedł w południe przegnać się bo błyskawicznie
odjechał

W Maju wróci w okolicę Krakowa,
stara się żeby go w Robienynie umieścić.
Miałam list od Klimy: zachwycona
i oczarowana Paryżem. Maja zdrow
dobrze wygląda, w śpiewie zrobił ogromne
postępy. Śpiewał dla kolonii Polskiej
w Assomption, z wielkim sukcesem
W teatrze od ostatniego listu byłam
dwa razy. We Czwartek na węgierskiej
ludowej sztuce „Czerwony pugilares"
która skrytykowały bardzo, a niebyło
czego tak gwałtu krzyczeć. Jest to arcy
dramat bez wielkiej wartości, ale na
tle węgierskiem ludowym i ze śpiewami
ludowemi, więc zajmujący, a śpiewy nawet
bardzo ładne i melodyjne. Grany był
doskonale: Kamiński jako wójt, a Siemaszkowa

wójtowa grali koncertowo: ja się na tem dobrze bawiłam. Wczoraj „Utuda" Szukiewicza, wabiła znowu licznie publiczność, ale się nie utrzyma na scenie, bo za nadto denerwująca, ponura i powazna ale napisana z talentem, szczególniej 1. i 2 akt. 3 przewlekły trochę i naciągnięty: można by takie opuścić Matyjaszki który jest na scenie, bo to przykre robi wrażenie a można się bez tego obejść. Wy tu przyjedzcie pewno na samą operę, a takbym chciała żebyście mogli sami widzieć „Jantem" Myślisz już o tem moja droga, co by mi z Wiednia przywieść, a mnie nic niepotrzeba tylko jednej suknii na bal do prania: a taką i tu w Krakowie dostanę, nie warto się tem we Wiedniu zajmować. Przyjdź Sewerka. Będzie zdrowa, śle Wam Was najserdeczniej, do widzenia za 10 dni.

Kochająca Was Wadzia

177

Droga Halcin!

Gdybym była mogła przecząć chorobę Mirra, 31/5 1899
byłabym się z Kwakowa nie ruszyła. Wprawdzie niemiała
bys ze mną żadnej pomocy, ale ja w każdej chwili, mogła
bym wiedzieć co się u Was dzieje. Wyobrażam sobie jak musisz
być znowu zbiedzona i zmęczona, a jeszcze w najlepszych chwilach trzeba
do snu codzień najść. Całem sercem Ci za to dziękuję. Mam dobre
sita powodzie zaczyna bo powietrze. Wczoraj siedziałam jeszcze
w otwartej werandzie przy otwartych drzwiach: dziś już od rana
siedzę na wolnem powietrzu, i szczęście chodzić, bom zapomniała
Piano robią w ogrodzie, bzy i inne krzewy kwitną i pachną. Dla czego
Dalia przedłużyła swój pobyt? Nawet egzamin Mani nie nagli? Ja powrotem
a Ty znasz i tem się cymować. Jak tylko będziesz mogła wybrać to przyjdź
mi dzwignąć rozgłos. Ściskam Was i całuję serce Wł

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska

in
w
в

Krakowie
Rynek Kleparski 14

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

1-o Sierpnia 1899. 178

Drodzy moi, Kochani!

List Twój dziś odebrałam i zaraz Ci odpisuję chociaż nie ciekawego niemam do doniesienia Tu tak jak w Franzensbadzie, chmurno, ponuro, deszcz popaduje, a powietrze chłodne. We Czwartek wieczorem było znowu otwarcie zlewa z piorunami: woda na Rudawie przybywała jak była na drodze obawiano się znowu wylewu. Pomimo nie pogody, barometr od wczoraj wyniósł na „beständig" Może się przecież rozgajda i ociepli, za czem bardzo tęsknię, bo znowu już dwa tydzień mało powietrza używam. ~~Wczoraj~~ Przed dwoma dniami przyjechał Jerzy, a dzisiaj jutro się zanosi spodziewam. Będzie więc tu

Kochające się małżeństwo i 3ro dzieci. Tylko
sama, biedna osierocona. Dziś wieczorem poje-
chali przed dwoma dniami do Karlsbadu.
Frania była w Niedzielę w Krakowie i przy-
wiezie wszystko coś dla mnie u Walusia zostawiła
Uszczęśliwiona książkami, które Twoje za-
pamiętywo mi całuje. Ja zaczęłam czytać
„Zamek Lesi" Nadworzeńskiej zajmujące
i znowu tak pisane, jakby ona to wszystko
widziała i słyszała co opisuje. Broszury o
teatrze o których mi wspomniałaś, nie mam.
W Przeglądzie jest recenzja o ostatnich nowych
granych sztukach, ale i to dla mnie ciekawe
bom na tych sztukach nie była. Walusiowi
Frani, i Idalka od Ewusi jest w Krakowie
Usługuje jej i sypia u niej Twoja Wiktorka.

Stonecki już powrócił, więc Glaziewski
pewnie wkrótce będzie mógł wyjechać.
Hołobucicrowa jeszcze chodzi.—
Teraz muszę się jeszcze z Wami podzielić nie
miłą wiadomością. Miałam w tych dniach
list od Heleny w którym wspomniała
o niepomyślnej historyi z Augustą Sniedeckiego,
którą wyczytała w Słowie Polskiem. Widząc
że Madeyski przemianowuje Słowo, zaciekawiona
prosiłam go o ten № z początku przeczący
chciał się od tego wykręcić, ale jak mu powie
działam że i tak się o tem dowiem, przyniósł
mi dwa Numera i sam przeczytał, może co
opuścił. Otóż Słowo cytuje z Kurjera wiadomość
że August Dz: za niewłaściwe postępowanie
został przez Marszałka (nazwiska nie zapamiętałam)
wypoliczkowany, a w skutek tego suspendowany

W dowcipie Namiestnik jest, że go na razie miesięcznym pensjowali, tylko że dostał przymusowy urlop. W czasie nic o tem nie mieszczącym w Reformie urzędowej, jest ta wiadomość o urlopie, bez żadnych komentarzy. Domyślam się przeto Markiz to musi być brat albo krewny Ostrzeszowskiej, bratowej żony Augusta. Jeżeli to prawda to ładna i miła historya, jakiej w naszej rodzinie nie było. Że August nadawany, gburem i despotą, to nie wiadomość, ale nieszczęściem nikt nam dotąd nie zarzucił. Otóż tam nie tem kaj tylko! Bądźcie zdrowi, grzeczni, zanoszę się, Kuzynie i o mnie Kochajcie. Całuję Was do serc Waszych

Kochająca Was Siostra

Wudzia

9° Sierpnia 1899 180

Drodzy, Kochani!

Wczorajszy dzień był dla mnie jaśniejszy i weselszy. Rano odebrałam Twój list za którym byłam już stęskniona, a około południa, zjawił się u mnie rzadki i niespodziewany gość w osobie Tadzia. Dawno go nie widziałam i od Wa nego wyjazdu nie o nim nie wiedziałam Wydał mi się mizerniejszym jak kiedy go widywałam w Krakowie i ma smutny wyraz twarzy, ale był przyjemny i roz gadany. Że teatrem widocznie stęskni i stęsknić będzie bo kiedy go się spytałam czy gdzie wyjedzie, aby choć odetchnąć zdrowszem powietrzem, odpowiedział że może później, bo teraz mu jest pewnie najlepiej siedzieć w teatrze, póki mu

Tam wolno pomieszkiwać. Wspomniał że będzie musiał pojechać do Berlina dla obliczenia się z agentem, to listownie nie można się z nim dobrze porozumieć. Nie wiem czy Wam donosił, że upatrzył magazyn w mieście, najął na dekoracye jakiś magazyn kolejowy. —

Śmierć nagła biednego Zimy i na mnie wywarła gnębiące wrażenie. Dla niego lepiej pewnie że nie tak skonał, a widzieć go jak ludzie żądzi nieboszczyk, ale ta biedna jego rodzina a młodzi w szczególności takim nagłym ciosem, teraz musi jeszcze słyszeć co ludzie wygadują, a dzienniki wypisują a tu ją jeszcze czeka cały przebieg procesu. Wstrętnym jest artykuł Czasu z Niedzieli, nie godzi się pisać w ten sposób o człowieku który mógł zbłądzić, ale miał i wielkie zasługi w kraju

Mieliśmy list od poczciwego Maryana: dobrze się czuje w Rattenrodzinnem. —

Te dziennik[i] są bez względnia wiele. Wszystko się do napisać, ale jak[eś] miała zachować moje
Biedne oczy i dzieci, co mi się w sercach
dzieje nie siadło, czy tęsknot[a] Nie pośmiertne
wspomnienie. Szczepanowski i mama
teraz ciągle jest na myśli, Śmierć jego byłaby
straszną nieszczęściem dla całej [illegible]
Licznej rodziny. Smutno na świecie i ciężko
się temi czasy żyje w obawie przed jakąś
smutną wiadomością.
W Franzensbadzie mają widać takie same
powietrze jak tu u nas. W czasie tej podróży
miesiący troje[i] Kąpiele zepsuły. W Niedzielę
po południu deszcz z gradem i piorunami
W Poniedziałek cały dzień upał nie dowy-
trzymania, że mnie [illegible] się pot strumieniami
Wieczorem zaszły się gromadzie chmury
i zanosiło się znowu na burzę, ale ta była
w Krakowie jak mi Jadzia pisała
Wczoraj pogoda, ale zimno bardzo i silny

Już teraz nie [illegible] mam: że gram Was wiele [illegible]
[illegible] uściskaniem, przyjaciół [illegible] do Krakowa, Was, Waszej Wiedzi

wiatr północny. Siedzi tam jednak na
rozkazie, obstawiona parawanem jak
w budce, i w ciepłej peleryniе. Dziś od rana
deszcz leje, wicher, zimno przenikliwe,
ani nosa wyściubić nie można. Niespokoj-
jestem o Was, abyście się nie przeziębili
jeli i tam tak się rzęsiście powietrze
zmieniło. Z Zakopanego nie mam
żadnych wiadomości. Miałam tylko list
od poczciwej Lewerki pisany 2ᵍᵉ na rozjazdzie
po ich przyjeździe do Zakopanego. Tam że
chorych jest mniej gości jak zwykle bywa,
bo tylko 3000 osób, a pomieszkanie trudno
Najęli w Willi Mierzeńskiej na Chramcówkach
Zosia z Malusią miały naprzeciw przyjechać
Feldenburg poprzedni przyjechał. Halki
nie wspomina ani słowa i ja od niej
listu nie miałam. Dobrze jeśli tam rozrywek
jak może nie, byle o smutnych rzeczach nie myśleć.
Tu Lawon-tennis kwitnie, grywają, reperuje

mnie i stawy, wyjął, po deszczu w błocie się ślizgają, niebezpiecznie
przypomina nam szybkie czasy, kiedyśmy tak razem w Morskiem grywali.

182

16. Sierpnia 1899.

Moi Drodzy, Kochani!

Przecież od trzech dni mamy znowu ciepło i pogodę. Zresztą tydzień i nam się tu dał we znaki, tak było dżdżysto i zimno. Byłam więc Marana na siedzenie u pokoju a moi sąsiedzi, nie mogąc grać i czytania po podwórzu, jak to zwykle dzieje, przychodzili do mnie na preferansa. Majowski, który jest zawsze miły i przyjemny, i preferansa ożywia, swojemi żartami i dobrymi. Od ostatniego mego listu należy Wam się raport. Miałam list od Fusi pisany w interesie dywanowym. Z listu tego dowiedziałam się, że do Truskawca Fusia była w Petkini przy chorej Jadzi która miała influenzę a której wyrobiło się zapalenie płuc i przez 8 tydzień była ciężko chora. Równocześnie Fusia dostała tam influenzy, czy bronchitis

miała Konel i gorączkę i przez 2 tydzień była chore i niewidywała Jadzi. Teraz są oboje w Poturnycy. Włodzimierz stan zdrowia znowu się pogorszył. Jak Tunia pisze, dostał teraz ten okres zupełnego braku apetytu i wstrętu do wszelkiego jedzenia, to go osłabia, tak że w łóżku leży. Biedni oni oboje, z takim złym stanem zdrowia. Z Łokopanego opróżnia Sewerki nikt do mnie nie pisał, a Sewerko pisała że dzieci Jasia zdrowe, tylko Wiesia mizerna a Wanda dobrze wygląda. O Jasiu nic nie wiedziałam, dopiero z Twego listu dowiedziałam się że jest w Karlsbadzie. Jadzia wyjechała w zeszłym tygodniu z Krakowa ale nie wiadomo gdzie. Felka była wczoraj w Krakowie i mieszkam się z Jadzią na telegram dowiedzieć. Do Felki miałam krótciutki list z którego tyle się tylko dowiedziałam że uległa zaziębieniu, jedzie do Łokopanego, ale dłużej jak 10 dni zabawić tam niemoże

bo się tyczy dalszej sprawy Auguste
zdaje się że ja mam teraz prawdziwe wia-
domość bo z dobrego źródła. Chcę się dowie-
dzieć prawdy, a mieniąc adresu Josi Test-
o Kalkopanem, napisałam do Sewerki
prosząc o doniesienie mi dokładnie o całym
tem zajściu. Przepisuję Wam co Sewerka napisała
„Faktem jest prawdziwym że Stan. był zawsze
„nie grzecznym dla Stanisławowej Ostaszewskiej
„Teraz spotkał ją w powozie, jadącą z synem
„który mu się ukłonił raz, a nie otrzymawszy
„wzajemnego ukłonu, wyrwał konie wprost
„naprzeciw powozu Stan. i ukłonił się powtórnie
„Gdy Stan. znowu się nie odkłonił, wtedy
„zapytał się: „Pourquoi ne saluez Vous pas
„ma mère?„ Na co Stan odpowiedział: „Je ne
„salue jamais des cocottes!" Wtedy syn
„P. O. uderzył go po twarzy. Stan. Karat go
„żandarmom przyaresztować, ci jednak nie
„bardzo się spieszyli i wtedy cesarzewicz
„wyjechał do Wiednia, a Stan dostał przymusowy
urlop"

Skaradna historya, ale zawsze nie tak ohydna i nieprawdopodobna jak Karolcia opowiadała. Że się Francuz za swoją Matkę ujął trudno się dziwić, ale dla czego by miał stawać w obronie Augustowej i jej Matki? Cieszę się że widzieć pewnie będę Lesia, bo się z nim stęskniłam: swatego lata tak mnie tu nie było odwiedził. Skoro jego examin położony z złym stanem zdrowia i z Muracyą, bardzo mnie niepokoi - Tu od jutra zaczną się ćwiczenia rezerwy, a te się będą odbywały pod Krakowem, więc Jerzy M: stąd będzie na ćwiczeniu jeździł.
Co mówicie o skaradnych historyach które się dzieją w Rosyi: tam się już zaczęła wojna domowa, a co dalej będzie?
W Piątek myślą i sercem będę przy Was a drogiej solenizantce życzeń nie posyłam, bo ona wie dobrze co jej życzę, co dla niej pragnę!
Przyciskam Was Oboje do serca swego i kocham bardzo

Wasza Wudzia

do analizy potrzeba pary pincetowej, wprowadzenia, kiedy sobie tego życzysz.

do Franzensbadu

24 Sierpnia 1899 r.

Kochani, drodzy!

List Twój wczoraj odebrałam, ale dziś dopiero piszę, bo po blisko tygodniowem zimnie i deszczu, mieliśmy przedwczoraj dwa dni pogodne, więc siedziałam na powietrzu, żal mi było siedzieć w pokoju dla pisania listu. Tego lata trzeba korzystać z każdego dnia kiedy jest ciepło i pogoda, tak mało jest takich dni, a lato się już kończy. Wczoraj wieczór deszcz już kropił, a dziś od rana posępno, pochmurno, mglisto, i barometr od wczoraj znowu spada. Ale u Was, czyli w Franzensbadzie, to samo się dzieje. Jak tu zimno, niepokoję się o Was, zwłaszcza że tam niejo przeziębiali i o Twego listu widzę że te zimna źle wpływają na Wasze zdrowie, co mnie bardzo zmartwiło.

Ja nie ale się czuję przynajmniej zdrowa jestem i silniejsza jak byłam na wiosnę w Krakowie. nawet nogi mi skleśły i wcale przyzwoicie wyglądają. były bardzo spuchnięte. Wczorajszy dzień był dla mnie weselny i przyjemniejszy. Miałam list od Ciebie pogoda była ciepła i miałam przyjemne odwiedziny. Najpierw zjawił się Marjan który poszedłszy na jeden dzień przyjechał do Krakowa i mnie odwiedził: jak tu go nie kochać! Z nim razem przyjechał Manek Homolacz. Potem potem do Madeyskich, którzy byli przy Lawrentowiczu do mnie przyjechał Kotarski, który dopiero od Niedzieli jest w Krakowie. Jak zawsze przyjechał nie z próżnemi rękami, tylko mi przywiózł pudełko cukierków od Rudolfiego. Był u mnie na podwieczorku i dopiero wieczorem odjechał. Dobrze wygląda. Nareszcie widocznie mu postrzyga

Byłe się znowu nie zaprzeczyłaś, to mówił
że bardzo dziwna rzecz. List Twój odebrał. –
Dziękuję Ci za przysłane listy, obydwa cie-
kawe, choć nie przyjemne. Ta nowa wersyja
o historyi Augusta, takie jest możliwe.
Że ta Narimierowa Ost: jakaś awanturnica
i podejrzana figura, to ja o tem słyszałam.
Takie to są skutki wprowadzenia takiej
osoby do uczciwej rodziny, ale niestety,
mężczyzna jak się zakocha, na nic i na
nikogo nie zważa. Mówią, że jest to
przez Bezia i że pisała Sewerka, może
rzeczywiście ~~mówią~~ i to będzie prawda
Ja się nikogo nie dopytuję, mnie byłoby się
może znowu co innego dowiedzieć, a tego
co wiem mam dosyć. Takie to jest ustrojstwo
i smutne. Ale w ogólności takie się
stosunki teraz dzieją, że świecić już dosyć
tylko czytać to co w dziennikach piszą.

Listów nie mieliśmy żadnych, tylko od Lesia illustrowane korespondentki z Marienbadu: pisze że około 24ᵉ przyjedzie do Rakowic. Do Halki pisałam na 18ᵉ, ale dotąd niemam odpowiedzi. U Madeyskich zawsze ludno i wesoło. Teraz przyjechali Dunajewscy z Karlsbada. Jerzy i Robert jeżdżą na ćwiczenia, ale prawie codziennie choć na krótko przyjeżdżają. Lawn-tennis Kwiatami, jak się grają, to po deszczu płaci nagrabiają i na nowo malują. — Ja dywan haftuję: robota prędko idzie i przyjemna bo na grubej kanwie. Chcę się nie przed Adwentem zrobić małą podróż, to Was rozerwie a ja będę miała w listach Twoich cztai. Bądźcie zdrowi, moi drodzy i Kochani, ściskam Was najserdeczniej, całując się do rąk Waszych

Wasza Wadzia

Moi Kochani!

28/8 1895.

Podług Twego życzenia piszę dziś do Was żeby mój list zastał Was jeszcze w Franzensbadzie. Po trzech dniach dżdżystych i straszliwie zimnych, od wczoraj mamy pogodę ale chłodno. Od południa wczoraj, w ciepłej pelerynie, się: dziś tam nie trudziłam; przyszli do mnie Jerzowie, Danajewskie i zabrali mnie do lawn-tennisa. Tam mi ustawili taborecik w suchem miejscu, na słońcu. Dwie partyje kolejno grali, dobrze grali, dostarczali, po dostarczych humorach, figlów i koncertów pełno, bardzo było wesoło. Dziś rano Kotko dwoma powozami, pojechali na manewra, które się mają odbywać między Rakowicami, a Mogiłą, bo obydwa mundury Madejscy będą tam manewrowali. W Piątek Salka była w Krakowie i przywiozła mi wiadomość że 21ego urodził się trzeci syn Hulewiczom: wszystko się dobrze odbyło, ale się grubo przeziębiła. Jutro Franio jedzie na targ, po owsko i kartofle, bo jedno i drugie kupione na targu lepsze i tańsze. Przy tej sposobności będzie u Dr. Krokiewicza przedwczoraj w nocy, złodzieje jacyś chcieli okraść Mad: ale przyszła Niania Jędrusi ich wystraszyła i z pomocą żandarma postarał się o nich jest bardzo dumny. Mnie tu strzeże Adzio który jest bardzo czujny. Do mnie się już przyzwyczaił, odkąd sypia w łóżku. Bardzo jest pożądany w zimne dnie, bo mi ogrzewa nogi jak bańka z ciepłą wodą. Ściskam Was najserdeczniej, życząc wszystkiego najlepszego i przyjemnej podróży

W.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.

Jałmużna Pani Helena

Pawlikowska

in / w — въ Franzensbad (in Böhmen)

(Villa Flora)

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwierać się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Открывать ся черезъ отторженіе продырявленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

2 Ulicja do Adresse

4ro Września 1899.

187

Moi drodzy, Kochani!

Z Karthi pisanej w dniu wyjazdu z Franzensbadu, dowiedli Tam się Dziś prawdopodobnie przyjedziecie do Adresse. Tam wie list ten adresuje. Dobre miałes przeczucie, nie chcąc tego lata jechać do Franzensbadu. Oboje jesteście niezdrowi i niemocni. Jeżeli rzeczywiście dzisiejsze lato rozsiędzie się dalej we wrześniu: do ancyo Franzensbad, można sobie wyobrazić Tam musiało być przyjemnie i zdrowo Żeby przynajmniej Albary naprawił to co się w zdrowiu Wenem w Franzensbadzie popsuło. W zeszłym tygodniu mieliśmy kilka dni bardzo pięknych i ciepłych: wieczorami tylko zbierało się na burzę, która jednak Tes. Kawie Wolę omijała: dopiero w Sobotę wieczorem był deszcz ulewny, wczoraj cały dzień pochmurno

i zimno: dziś rano deszcz; teraz słońce świeci i pociepłało. Dosyć się niemiłosiernie doczekać tego lata stałej pogody. Barometr ciągle w ruchu, dziś pewnie na pogodę.
We Czwartek był u mnie Leś: powziął znakomite godziny, ale nie wiem jak się odwiedzić. Zmizerniał bardzo, ale mówi że zdrów. Musiał już do Wiednia wyjechać, gdzie z pewnością cały Wrzesień zabawi, bo mówił że ten czas mu tak się długo z pomarańczami ciągnął.
Wczoraj był po raz drugi Kotarski, przywiózł mi zeszyteczek, za który serdeczne dzięki. Bardzo ma teraz dużo zajęcia po dłuższej niebytności w Krakowie, zapytań przeróżnych znajomych z Królestwa rozsyłających do Napier. Mówił mi że już dawno nie było takiego ruchu w Krakowie z powodu przejezdnych. Wszystkie hotele przepełnione. Teatr na tem zyskuje bo zawsze jest dotąd pełny, a dają same

tylko takie sztuki, które są ponętne
dla Warszawy a Kijów i Królewiec Kow. Dzien-
niki, a najwięcej Głos Narodu, ogromnie
na wszystkie sposoby reklamują teatr, a
na rogach ulic jaskrawe afisze z repertuarem
: rem na cały tydzień. W Piątek dawano
"Tantem" z Lwowskim w roli Ramińskiego,
więc z tego widać, że ten jest dla Krakowa
stracony, to jest dla sceny wielkiego świata.
Wczoraj miałam list od Pani w inte-
resie dywanowym. Ciągle w Potwie-
rzu z Włodzimierzem jest widać niedobrze, bo
pisze Pani, że o każdym dniem siły
tracę. Bardzo smutny jej list. Maryni
Cieńskiej powiła trzeciego syna, a piąte
dziecko. Maryni Mycielskiej od 20ⁱᵉ Sierpnia
spodziewam się słabości. Jest przy niej Szem-
: bekowa. Urodzi się już więc prawnuczek
Włodzimierzów.—

Tu Kolonia wakacyjna zaczyna się zmniejszać; wczoraj wyjechali Dunajewscy, a we Środę odjeżdżają Rzewuscy do Wiednia. Smutno się zrobi i pusto koło mnie, jak ździebki ubędą, które teraz ciągle koło mnie biegają i szczebiocą. Adamowa także bardzo polubiłam, bo bardzo sympatyczna i miła. Kobiecina Jerowie zostają jeszcze do 18-go. Mały Staś jest dużo lepiej teraz wygląda, brzydki zawsze, ale jest milutki nadzwyczaj, jak był, ciotkę nabrał, jest się nogi teraz na siedzenie stawiać. Z całej Kolonii, ja najdłużej tu zostanę, bo będę tu siedziała póki to będzie możebne. Do Krakowa nie mam nic szczególnego spieszyć, póki Wy tam nie macie chęci a Aussee, oraz Maja nie widzieć.

Radzicie zdrowi, moi drodzy, ściskam Was najserdeczniej z całego serca

Wasza Wiedzia

10 Września 1899

Moi drodzy, Kochani!

Przy Kartelusku odebrałam, dziś ostatni którym się cieszymy tam, bo widzę resztę jeszcze młodzi i silni, kiedyście mogli półtory godziny wycieczkę piechotą zrobić. Ja za młodych lat byłabym tej sztuki niedokazała. Illustracye na Kartelusku barwo tadne i ciekawe ale obiecany list będzie jeszcze ciekawszy, więc go niecierpliwie oczekuję. Mieliśmy tu prawie cały tydzień pogodę i ciepło; od wczoraj zmieniło się powietrze, barometr spadł, a dziś od rana deszcz pada. Trzeba znowu w pokoju siedzieć zasiadam więc do listownej gawędki z Wami. Najprzód donoszę że Hania była dwa razy u Krotkiewicza, chcąc się dowiedzieć porobionej analizie, co zaordynuje. Wróciła mimo zachmurzenia

tak gwarzenie z nią rozsmawiał i tros:
: Kliwie się o mnie dopytywał. Mówił że
niema nic złego, ale ponieważ bielka jest
zawsze więcej jak dawniej bywało, więc kazał
dalej po trzy pigułki zażywać, a oprócz tego
zapisał jakieś proszki do zażywania dwa dzienne
W proszkach tych jest kozieina, mięta i jakaś
sól: tak mówił Starzek który proszki za
pisał. Hrabkiewicz mówił że chętnie by mnie
odwiedził, na Woli, gdybym sobie tego życzyła
Ale że niema tego potrzeby, bo niema nic
złego, więc wola ieby mnie w Krakowie odwiedził.
Wczoraj był tu Walus z Wilcia, przyniósł
mi dwie butelki Konia Ka które miał u
siebie. Mówił mi że Jeś był przedwczoraj
w Krakowie: przyjechał że Lwowa zabawił
jeden dzień i pojechał do Za Kopanego
Jaś dziwił się, bardzo, że Micheria niema

jeszcze w Nowogrodzie Imci chłopcy, jechali stamtąd już Gr. Potocki jeszcze przed 1mym był w Nowogrodzie wracając do Lwowa. — We Czwartek byli u mnie Załęscy. Byli w Nowogrodzie wracając z Królestwa. Stąd mieli pojechać dla kuracyi do Neuhausen, ale mając te wiadomości o stanie zdrowia Włodzimierza, boją się oddalać na dalej i wrócili stąd do Lwowa. Panie w oporządzie pisała do nich prosząc, żeby odbyli kuracyą ale oni bardzo pocieszająco twierdzili, że ta kuracya, nie byłaby skuteczną jeżeli by byli niespokojni o Włodzimierza. Wczoraj pisałam znowu do Pani prosząc ją o wiadomości o zdrowiu W.

Przedwczoraj był u mnie pocieszny Rotwański po raz trzeci, przyniósł mi pudło herbatników. Pryszcz piechota, doskonale wygląda: widać że mu kuracya posłużyła. Te jego częste

odwiedziny, to woda na młyn dla Madeyskiego
ciągłe snuje teraz nim prześladuje. Mi tam
jeszcze jedna niespodziewana wizyta. Takie
przedwczoraj wieczorem zjawił się Janiszewski
z trzema córkami i jedną ich Koleżanką Rajnoch
: Dzeli Wolę i do mnie zaszli. Nie niewiedziałam
w samien Kali w Krakowie i że tu jakiś handel
tamtami będą prowadzić. — W Krakowie
jest bardzo liczny zjazd techników: Kilkaset
osób przyjechało, bo niektóry z żonami. Hotele
i teatr mają znowu zarobek z powodu tak
licznego zjazdu. Moje córki przedwczoraj
odjechały: bardzo mi teraz smutno, bo ich
napełnem ciągle koło mnie robiło. List
ten wysyłam poste restante, niewiadomo
gdzie mianowicie będziecie. A długo tam zabawicie?
Ściskam Was najserdeczniej: tęsknię za Wami
bo Was bardzo kocham Wasza Wadzia

19-e Września 1899. 191

Kochani moi!

Odebrawszy Twój list, miałam wczoraj pisać do Was, ale tak było tadnie i ciepło, że mi żal było w pokoju nad pisaniem siedzieć, tembardziej że w Niedzielę znowu nosa nie wyścibiłam. Za wszystkie z podróży Kar: teczki, a jest ich sześć i za list z opisem wore z gotowym tego coś coście widzieli najserdeczniej Ci dziękuję. Dziwię się tylko, że pisząc tak o wszystkiem, o najważniejszej dla mnie rzeczy, to jest o widzeniu się z Borysiewiczem, nic nie donosisz: czyście go może na Gratzu nie zastali: oczekuję tej wiadomości w następnym liście. Prawda, żeście w sama porę z Lussee wyjechali, przed samym wylewem.

U nas tu takie po kilku słonecznych dniach, przez trzy dni prawie ciągle deszcz ulewny padał, w skutek czego w zeszłym tygodniu, przez drugi tego lata miesiąc tu wylew, Rudawa wystąpiła, woda była znowu na tym polu za gościńcem, błonia Parku Jordana, plac wyścigowy, był zalany. Ale to trwało tylko jeden dzień, bo we Czwartek się wypogodziło i woda ustąpiła. Trzy dni była pogoda, w Niedzielę znowu deszcz, praliśmy prześcieradła, wczoraj i dziś pogoda. I tak ciągle na przemiany. Po tych ostatnich deszczach takie jest wilgoć w ogrodzie, że już wcale po ogrodzie nie chodzę. Prawdziwem dobrodziejstwem tego lata, jest ten trotuar koło domu: po nim spacer odbywam i siedzę przed domem. W skutek tych deszczów siano, buraki, kartofle gnije.

Kartofel jest bardzo mało, dla tego drogie, jest teraz po 32 centy miarka. Tego roku tu proszę o Kartofle a Koparni, bo tu będą drogie i prosić się będą. W okolicach dworzyzna będzie tej zimy: jaja teraz jaja po 3 cen: a mięso drogie jak wszędzie zimy. W Mielcu wyleczony i dzisiejszego lekarza głód i nędze będzie po wsiach a w miastach drożyzna. W Zakopanem śniegu był podobno w zeszłym tygodniu nie tylko w górach, ale i na dole. Pisze że nie ma żadnej listu od Jasiów. Ja ani o nich ani o Dalce z Hani nic nie wiem: nikt do mnie odkąd tu jestem ani słówka z Zakopanego nie napisał, tylko jeszcze w Czerwcu miałam Kartkę z Illustrowaną od Michasia i na tem koniec. Boli to bardzo, ale co robić: jak nie z jednem, tak i z tem się zgodzić trzeba: nie jestem im teraz na nic potrzebna od obcych za to mieszam prywatne listy

W tych dniach miałam list od Grodzickiej
jeszcze ze Skałkowa: dobrze im tam, a Sta-
nisław niech ich puści. Wczoraj miałam
list od pozciwej Sewerki. Gliszewski odjechał
już do Krakowa, a oni są jeszcze w Chmielowej.
Pisze że zdrowa, silna i w ciągłym ruchu, że
im tam bardzo dobrze. W Latacu byli we tydzień
Lepsze robi wrażenie na oko zgodne, spokojne
małżeństwo. Z Drohiczówki mają takie
wiadomości, że Cieński wyjechał, wczoraj
do Potuznicy do Włodzimierza, który ma się
lepiej, ale był bardzo chory. – Ja do Fani pi-
sałam w zeszłym tygodniu, ale dotąd niemam
odpowiedzi. Mieczowi powiedz w odpowiedzi na
to co o mnie powiedział, że ja nikogo tak nie
kocham jak Was Obojga i że wierzę w to że mnie
nikt tak jak Wy nie kocha. Całuję do serca
Waszych, ściskając Was najserdeczniej

Wasza Wandzia

193

24ᵉ Września 1899.

z Woli Jadwigi

Moi Drodzy, Kochani!

Spodziewałam się dziś listu od Was, ale mnie ta nadzieja zawiodła. Jednakże zasiadłam do pisania, chociaż listu tego dziś nie wyprawię, może mi jutrzejsza poczta list z Obbargi przyniesie. Napisawszy i wyprawiwszy ostatni list, a było to we Wtorek, zabrałam się do czytania dzienników i w obydwóch wyczytałam dwie smutne wiadomości o śmierci Włodzimierza i Borysiewiczowa. Jak boleśnie zostałam tém dotknięta, niepotrzebuje się nawet przed Wami rozpisywać. Włodzimierza kochałam jako bliskiego krewnego, a cenię Go jako człowieka którym się chlubić możemy że do naszej rodziny należał, a którego dziś nikt zastąpić niepotrafi. We Wtorek po południu odebrałam telegram od Funi, w którym prosiła ażeby i Was uwiadomić,

We Środę odebrałam Wasze pogrzebowe.
W Słowie Polskim jest nekrolog ślicznie napisany, z uznaniem i ocenieniem wszystkiego co dla Kraju zrobił, a przytem tak ciepło, poważnie i serdecznie jest napisane Madeyski który mi to dał do przeczytania utrzymuje że to musiał napisać Romanowski W Reformie było krótko i sucho napisane a w Czasie odpis nekrologu z Gazety Narodowej. Dębicki który dla innych za życia pisze nekrologi, tym razem nie miał czyt się oderwać — Bo się tyczy Borysia Niewiarza, chociaż go nie znałam, bardzo mnie zasmuciła wiadomość o jego śmierci. Dziwna rzecz, że kiedy o obydwóch tych zmarłych pisałam do Ciebie w ostatnim liście, obydwój już nie żyli. Tak mnie teraz trapi i nie pozwoli ta myśl, którego teraz wskrzesić. Tak się wszystko dobre złożyło a ze śmiercią Borysia Niewiarza, wszystko się popsuło

25te Pisanie listu przerwali wczoraj nie spodziewani goście; przyjechał Hołubowicz ze swojemi dziećmi i przywiózł mi Michasia i starszego Wołańskiego: ci zostali u mnie na obiedzie i na cały dzień, dopiero wieczór odjechali. Hołubowicz się zdziwił iem się chłopców czyli Michasia niespodziewał, bo mówił że Ty o tém do niego pisała. Dobrze że był świeży zapas mięsa i zabita kaczka więc się obiad wyszłu nowato który chłopcy z wielkim apetytem zjadali. Wanda była u mnie w zeszłym tygodniu: Michasia sama odwiozła dla tego że okropnie jak mówiła desperował więc się bała o niego. Ona widocznie pragnie tego żeby go zabrać z Krakowa. Temperamentu na Michasiu zupełnie wczoraj widać niebyło desperackiego usposobienia, bo był w doskonałym humorze i dokazywał po swojemu. Mówił mi że Hołubowicz układa projekt wycieczki z chłopcami do Zakopanego na St. Michał, czem się Michaś bardzo cieszy.

Jest teraz u Hołubowicza dwóch Wołańskich
ten który tu był starszy. Ma już 16 lat
wszedł do 5 klasy, bardzo ładny, rozsądny
i dobrze wychowany chłopiec. Michaś go już
polubił i dobrze by było żeby wytrwał w tej
sympatyi, bo by mógł mieć dobry wpływ
nad Michasiem. Widać że i Hołubowicz jest
tego zdania, kiedy ich tu razem przywiózł.
Stary Jaś ma tu być 14-tek Michaś mówił,
reszta wiem o nich z listu Jasia. Twój
list dziś odebrałam. Jeszcze dwie wiadomości
o Wł: i B.o: Mówił mi Wołańscki że się widział
z młodemi Szambelanami którzy na parę
dni przed śmiercią Wł: byli w Poturzycy
wracając po wakacyach do Krzemieńca.
Wtenczas było mu lepiej, już nie bierzet
i jeździł nawet na ganku.
Boże: umarł nagle na porażenie serca:
mówił im to brat jego, który mieszka
w sąsiedztwie Krzepnicy.
Z listu Twego widzę że w Abbacyi takie
samo powietrze jak tu było w Frangenskadzie

i jakie jest ciągle u nas, to jest więcej deszczu jak pogody. Będzie Wam to nowa prezesa Rodena w Kuracji. My tu mieliśmy przed dwoma dniami piękny przymrozek ale w dzień ciepło, a nazajutrz deszcz. Ja jeszcze ten tydzień tu zabawię, a pierwszych dni Października wracam do Krakowa. W tym tygodniu robią w pomieszkaniu porządki i posadzkę zapuszczają. Jerzowie już odjechali więc zostali już tylko Madeyscy i jacyś i oni na przyszły tydzień wybierają się do Wiednia, więc prawie równocześnie się rozjedziemy. Musicie w dziennikach czytać, że Madeyski został członkiem Izby Panów. We Środę Madeyska odprowadziła Jerzowa na kolej, a on przyszedł na gawędkę do mnie. Wtem przyszedł posłaniec i przyniósł mu telegram od Tarnowa, z uwiadomieniem o nominacyi. Ja mu pierwsza pogratulowałam a potem posypały telegramy. Wczoraj zaś odebrał odrębne pismo Cesarza. Jerzowi już tak dał się we znaki parlament

teraźniejszy i to co się tam od dwóch lat dzieje, tak go to Korcito, że jak mówił, brato się dicty a nic się nie robiło, wracał najczęściej z posiedzeń oburzony i zmęczony nad czem żona i dzieci ubolewały, że jest już zniechęcony i po części zadowolniony że się od tego usunie. Ale że wystąpienie jego z parlamentu jest klęską i wielką stratą dla Komisyi parlamentarnej a szczególniej dla Kota Polskiego o tem Ktoś doskonały i ma Komity artykuł napisał do Słowa Polskiego № 225. Jak wrócicie do Krakowa to warto abyście to przeczytali. Teraz znowu zmiana gabinetu dosyć ciągle coś nowego, a nic dobrego. Mówił Stanek, że wczoraj w południe socyaliści koło pomnika Mickiewicza, jakieś zbiegowisko urządzili i awantury wyrabiali, że policya wielu pozarestowała. Oto co wczoraj pisałam: przed wyjazdem napiszę jeszcze bodaj kartkę, a teraz Moi Mili, przesyłając Wam najserdeczniejsze ściśnienia

Kochająca Was Wasia

Wola 3/10 1899

Moi Kochani! Przesyłkę i list odebrałam za jedno i drugie serdeczne dzięki. Do Waszego przyjazdu jestem dostatecznie zaopatrzona, więc druga przesyłka jest niepotrzebna. Dziś krótko piszę, bo pakujemy się i jutro chcę stąd wyjechać, ale nie wiem czy mi się to uda, bo po poprzedniej pogodzie, którą miałyśmy przez cały tydzień, dziś jest powietrze zmienne, pochmurno i w tej chwili deszcz kropić zaczyna. Tak ciepłe były dnie, ciepło, nawet gorąco, że się zdawało że się dopiero teraz prawdziwe lato zaczyna; a ja żal było myśleć o powrocie do miasta: ale niestety dłużej tu doświadczyć, zresztą zostałabym tu sama, bo i Madeyscy wyjeżdżają jutro do Wiednia. W przyszłym tygodniu przez cztery dni zamierzam gościć. We Czwartek P. Milewska w Piątek Jaś z Michasiem: w Sobotę Festenburg: w Niedzielę Kotarski po raz czwarty. O tych wizytach z Krakowa obszerniej napiszę, dziś tylko dodam że Jaś stąd pojechał do Lwowa, a 10ty ma być w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Zdaje się jest w Krakowie, mówił to Walek Frani, która była w Niedzielę w Krakowie. Zdrowa jestem, żal mi stąd wyjeżdżać: tęsknię za Wami, daj tylko Pan Bóg Was mi zdrowych z całego serca Wasza Wadzia

196

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє се через отварање пробушеног крају.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.

An
Do — До

Wielmożna Pani Helena
Pawli Rowska

in
w — въ

Abbazia
(Villa Theresina)

Deutsch Pola Pula

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje sie w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовых [illegible] за границю прилѣпити треба допълнителну марку листову, обокъ штампиліи.

Kraków 8/10 1899. 197

Moi drodzy, kochani!

Dziś Niedziela, ponieważ nie mogę być na Kleparzu, więc zasiadłam do listownej gawędki z Wami, tembardziej że dziś list od Was odebrałam. Dobrze się stało że jestem już w Krakowie; jeszcze we Środę w dzień mego wyjazdu i we Czwartek śliczna była pogoda i ciepło, ale od Piątku zmieniło się powietrze, zrobiło się mroźno, a dziś okropnie, od rana deszcz pada tak że nawet do Kościoła pojechać nie mogłam. Zdaje się, że się już ciepło skończyło na tych kilkanaście dniach, które wyjątkowo były śliczne i ciepłe.—
W dzień mego przyjazdu mówił mi Wolek że Leś pojechał do Lwowa, a wróciwszy stamtąd jedzie do Wiednia. Więc widać, że examin zdał dobrze i że przyjęty jest do Kriegschule. Mówił mi także, że ma

tu być Stanisław Dz: w przejeździe do Abbazyi, bo jest niezdrów, a wczoraj był u mnie Wolański Tarczy i mówił mi że Stась cierpi na bole głowy i że dla tego jedzie do Abbazyi. Może Wes tam jeszcze zastanie, ale czy to już nie prędzej jechać teraz do Ab: bazyi. Mówił mi także Wolański że Zaleska była tu przez dwa tygodnie, przybrana przez Panią dla załatwienia jakichś jej interesów. Nie mam wyobrażenia co by to być mogło. Klemensowie Dz: mają dziś być w Krakowie wracając z zagranicy Jest syn i Wolańscy będą u nich na obiedzie a ja zaprosiłam do siebie Michasia, który był u mnie we Środę a potém nie już nie pokazał. Będąc dwa razy na Woli, był w doskonałym humorze, dokazywał, ale nadto był ruchliwy, bo ani momentu spokojnie nie posiedział. Nie źle wygląda ale miał katar i jeszcze we Środę kaszlał.

Przy Michasiu, który się ciągle koło nas kręcił, nie mogłam o niczem poważnem z Jasiem pomówić. Najwięcej powiedział że nic tego nie rozumie, dla czego sobie Radziwiłł wymówił 15 dni czasu do namysłu na zrobioną mu propozycyę, żeby wziął teatr Lwowski w administracyę do wspólki z nim. Ja tego także nie rozumiem. — Wspomniałam Jasiowi o ostatniej Mercie że był także u mnie Festenburg: przyjechał do Krakowa na dwa dni dla wypoczynku i dla odwiedzenia Glazewskiego i także był grzeczny i pozwolił się mnie odwiedzić. Mówił mi o historyi Augusta prawie to samo co pisała Lewerska i Halka. Sprawa ta tak się załagodziła że August pojechał do Markizy i przeprosił ją za swoje niegrzeczne względem niej postępowanie. Bardzo to pięknie, ale co mu Markiz przylepił, to zostało przylepione

Dotąd jest na urlopie, nie wiemy jeszcze, co dalej
Namiestnictwo z nim zrobi, nie można zawiedzieć
O Halce mówił, że zaciekawiony sie za Kopernem
Duszy cześć była zakotwiczona i bardzo Kochała.
Na Nowy Rok wybiera się do Krakowa, szuka
pomieszkania Festenburg bardzo żałuje
że nie przyjęła propozycji Romera. Mówił
że jeszcze teraz dałoby się to zrobić ale Halka
ani słyszeć o tem nie chce. - Wczoraj przy-
słał Langie służącego dowiedzieć się czy
jest jestem w Krakowie napewno chce się cos
o Wes dowiedzieć i przyjdzie do mnie. Moje
uwagi o figlu który nam chciała zrobić
zachowam przy sobie: poczciwy Langie
dobrze zrobił że przeciwko temu zaprotestował
Madeyski bardzo chwalił tego Fuchsa z Ko
listy Wiedeńskiego: jest tam jeszcze drugi który
nazwiska nie pamiętam, ale Fuchs lepszy.
Bądźcie zdrowi moi drodzy, ściskam Was
najserdeczniej: od dziś za 2 tygodnie napewno
się zobaczymy.

Wasz kochający Wesbader Wiktor